



ARTUR SCHOPENHAUER

---

**O religii**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

ARTUR SCHOPENHAUER

## O religii

TŁUM. JAN BŁESZYŃSKI

### DIALOG

DEMOFELES: Między nami mówiąc, kochany przyjacielu, nie podoba mi się, że twoje filozoficzne uzdolnienie objawiasz w sarkazmach, a nawet w jawnych drwinach z religii. Wiara jest dla każdego rzeczą świętą i powinna nią być także dla ciebie.

FILALETES: *Nego consequentiam*<sup>1</sup>. Nie pojmuję, czemu miałbym odczuwać respekt dla kłamstwa i obłudy z powodu ograniczoności kogoś drugiego. Prawdę czczę zawsze i wszędzie, lecz z tego właśnie powodu nie szanuję tego, co jej się sprzeciwia. Moją zasadą jest: *vigeat veritas, et pereat mundus*<sup>2</sup>, podobnie jak zasadą prawników jest: *fiat iustitia, et pereat mundus*<sup>3</sup>. Każda umiejętność powinna mieć analogiczną dewizę.

DEMOFELES: W takim razie dewiza medycyny brzmiałaby: *fiant pilulae, et pereat mundus*<sup>4</sup> — i ją byłoby najłatwiej urzeczywistnić.

FILALETES: Broń Boże! Wszystko *cum grano salis*<sup>5</sup>.

DEMOFELES: Tak, *cum grano salis*. Dlatego też pragnąłbym, abyś i religię brał pod rozwagę *cum grano salis* i abyś przyszedł do przekonania, że wymagania umysłowe tłumy należy zaspokajać według jego zdolności pojmowania. Religia jest jedynym środkiem, aby surowym zmysłem i niezgrabnemu umysłowi pogrążonego w pospolitości i materialnej pracy tłumy oznajmić i dać odczuć głębokie znaczenie bytu. Albowiem człowiek taki, jaki z reguły jest, nie ma pierwotnie zmysłu do niczego innego oprócz potrzeb i żądz fizycznych, następnie dopiero domaga się trochę rozrywki i zabawy. Twórcy religii i filozofowie na to przychodzą na świat, by człowieka z odrętwienia otrząsnąć i wskazać mu na wzniosłe znaczenie bytu: filozofowie czynią to dla niewielu wybranych, twórcy religii dla wszystkich, dla ludzkości w ogóle. Gdyż *φιλοσοφῶν πλῆθος ἀδύνατον εἶναι*<sup>6</sup> — mawiał twój Platon<sup>7</sup>, a ty nie powinieneś o tym zapominać. Religia jest metafizyką ludu; należy mu ją z konieczności zostawić i dlatego na zewnątrz przynajmniej szanować, gdyż odzierając ją z powagi znaczy tyle, co ją odbierać. Jak istnieje poezja ludowa, a w przysłowiaach mądrość ludowa, tak samo musi istnieć metafizyka ludowa, albowiem człowiekowi potrzeba koniecznie *wytłumaczenia zagadki życia* na miarę jego zdolności pojmowania. Przeto<sup>8</sup> metafizyka ludowa, która spełnia to zadanie, jest zawsze prawdą ubraną w szatę alegoryczną, a wpływ jej w znaczeniu praktycznym i umysłowym, to znaczy jako wytycznej w postępowaniu oraz jako ukojenia i pociechy w cierpieniach i śmierci, jest tak wielki,

Prawda, Kłamstwo

Religia, Tłum, Filozof

<sup>1</sup>*nego consequentiam* (łac.) — odrzucam wniosek (podany w rozmowaniu). [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*vigeat veritas, et pereat mundus* (łac.) — niech rozkwita prawda i niech ginie świat (choćby miał zginąć świat). [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*fiat iustitia, et pereat mundus* (łac.) — niech stanie się sprawiedliwość, choćby zginął świat. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*fiant pilulae, et pereat mundus* (łac.) — zrób pigułki, choćby zginął świat. Forma *fiant* (zrób, wykonaj; dosł.: niech będzie zrobione) była używana w farmacji na wystawianych po łacinie receptach. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*cum grano salis* (łac.) — dosł.: z ziarnkiem soli; z odrobiną rezerwy, sceptycznie, nie całkiem dosłownie. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*φιλοσοφῶν πλῆθος ἀδύνατον εἶναι* (gr.) — filozofami tłum być nie potrafi (Platon, *Państwo*, VI). [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Platon (427–347 p.n.e.) — gr. filozof, kluczowa postać w rozwoju filozofii; uczeń Sokratesa, nauczyciel Arystotelesa; twórca idealizmu filozoficznego, założyciel szkoły zwanej Akademią Platońską; swoje poglądy wyrażał w formie dialogów. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*przeto* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

jaki byłby wpływ prawdy dla nas, gdybyśmy ją znali istotnie. Niechaj cię nie zraża forma wybijająca, barokowa i pozornie sprzeczna z rozsądkiem; twoje wykształcenie i erudycja przeszkadzają ci wyobrazić sobie, jakich potrzeba dróg i okrążeń, aby surowemu umysłowi tłumy uprzystępnąć głębokie prawdy. Religie są tylko schematami, w których lud zdoła uchwycić i uprzytomnić sobie prawdę, samą w sobie dlań niedostępną, z którymi jednak w jego umyśle nierozzerwalnie się zrasta. Dlatego, mój kochany, drwiny z religii są — nie miej do mnie urazy — oznaką ograniczoności, a zarazem niesprawiedliwości.

FILALETES: A czyż nie jest równie niedorzeczne i niesprawiedliwe żądać, aby nie było innej metafizyki oprócz metafizyki przykrojonej według potrzeb i siły pojmowania ludu? Aby jej nauki stanowiły granicę wszelkich dociekań i wytyczną dla wszelkich ludzkich dociekań, tak żeby i metafizyka owych niewielu wybranych, jak sam się wyraziłeś, redukowana się do potwierdzania, wzmacniania i interpretacji metafizyki ludu? Aby najwyższe władze ludzkiego ducha pozostały beczynne i nierozwinięte, a nawet stłumione w zarodku, bo ich działalność mogłaby skrzyżować się z metafizyką ludową? A czyż w zasadzie inaczej rzecz się ma z uroszczeniami religii? Czyż godzi się nawoływać do tolerancji i względności komuś, kto sam jest nietolerancją i bezwzględnością? Powołuję się na sądy kacerzy<sup>9</sup>, inkwizycję, wojny religijne, krucjaty, czarę Sokratesa<sup>10</sup>, stopy Giordana<sup>11</sup> i Vaniniego<sup>12</sup> (Savonaroli<sup>13</sup>)! Chociaż to dziś już minęło, cóż bardziej opiera się prawdziwym filozoficznym dążeniom, szczeremu poszukiwaniu prawdy, temu najszlachetniejszemu powołaniu najszlachetniejszej ludzkości, niż owa konwencjonalna, wzięta przez państwo w monopol metafizyka? Jej prawidła wtłacza się w umysł młodociany z taką powagą, tak głęboko, tak silnie, że o ile nie jest obdarzony przedziwną elastycznością, nie zacierają się one nigdy, co w jego zdrowym rozumie raz na zawsze wypacza jego sposób pojmowania, czyli że z natury już słaba zdolność samoistnego myślenia i niezawisłego sądu osłabia się i psuje na zawsze.

DEMOFELES: Znaczy to właściwie, że ludzie nabrali przekonania, którego nie mają ochoty pozbyć się i przyjąć natomiast twego.

FILALETES: O, gdyby ono polegało na wnikięciu w istotę rzeczy! Do takiego przekonania można by się zabrać z argumentami i otwarłoby się pole do walki równą bronią. Lecz religie same przyznają, że nie zwracają się do rozumu z dowodami, lecz do wiary z objawieniami. Zdolność do niej jest największa w dzieciństwie i dlatego to dąży się przede wszystkim do opanowania tego wątlego wieku. Dzięki temu zasady wiary zapuszczają swoje korzenie bardziej aniżeli za pomocą gróźb i wiadomości o cudach. Jeżeli się człowiekowi w dzieciństwie przedstawia często pewne zasadnicze poglądy i nauki niezwykle uroczyście i z pozorami najwyższej nieznanej mu dotąd powagi, jeżeli pomija się

Religia, Przemoc, Filozof, Rozum

Religia, Wiara, Dziecko, Zwątpienie

<sup>9</sup>kaczerz (daw.) — odstępcza religijny; heretyk. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Sokrates (469–399 p.n.e.) — jeden z najważniejszych filozofów gr., nauczyciel Platona. Stosował metodę żywego dialogu, dysputy jako sposób dochodzenia do prawdy, podkreślając przy tym własną niewiedzę (postawa ta streszcza się w znanym aforyzmie: „Wiem, że nic nie wiem”). Sokratesowi wytoczono proces o niewyznawanie bogów uznawanych przez państwo i demoralizację młodzieży. Został skazany na śmierć przez wypicie trucizny. Nie pozostawił żadnych pism, zaś jego poglądy są znane z dzieł Platona. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Bruno, Giordano (1548–1600) — wł. filozof przyrody, panteista, humanista; wspierał heliocentryczne poglądy Kopernika o ruchomości Ziemi, które poszerzył, uważając, że gwiazdy są odległymi słońcami, a Słońce, tak jak inne gwiazdy, porusza się w nieskończonym i wiecznym Wszechświecie; głosił pogląd o wielości zamieszkałych światów (systemów planetarnych wokół gwiazd); w 1592 uwięziony przez inkwizycję za poglądy dotyczące budowy świata i kwestionowanie dogmatów katolickich; 17 lutego 1600 spalony na stosie na *Campo de' Fiori*, głównym rynku Rzymu; prochy Bruna wrzucono do Tybru, a wszystkie jego dzieła zostały wpisane na indeks ksiąg zakazanych (1603). [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Vanini, Lucilio, pseud.: Giulio Cesare Vanini (1585–1619) — włoski filozof i wolnomyśliciel, propagator racjonalizmu i ateizmu, krytyk instytucji religijnych jako wymyślonych w celu trzymywania ludu w ryzach oraz samych religii, które uważał za powstałe w wyniku błędnych interpretacji zjawisk mających naturalistyczne wyjaśnienia. Wysunął tezę o przechodzeniu jednych zwierząt w inne oraz o pochodzeniu człowieka od zwierząt zbliżonych do małp. Schwytyany, oskarżony o ateizm i bluźnierstwo, został spalony na stosie w Tuluzie. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Savonarola, Girolamo (1452–1498) — florencki kaznodzieja dominikański, reformator religijno-polityczny; zdobył popularność gwałtownymi kazaniami potępiającymi zepsucie świeckich i duchowieństwa, nawołującymi do pokuty, porzucenia bogactw i surowego, skromnego życia; szczególne poparcie zyskał wśród pobożnych kobiet, wrażliwie reagujących na jego wystąpienia; w 1494 stał się głową republiki Florencji, doprowadzając do zmiany obyczajów w mieście; w 1495 ogłoszony przez papieża fałszywym prorokiem z zakazem prowadzenia kazań, w 1497 ekskomunikowany, zaczął występować przeciwko władzy papieża; podczas rozruchów w 1498 ujęty, uwięziony jako heretyk i spalony na stosie. [przypis edytorski]

zupełnie możliwość powątpiewania, albo dotyka się jej tylko na to, żeby na nie wskazać jako na pierwszy krok do zguby i potępienia, wrażenie musi wypaść tak głęboko, że człowiek z reguły, czyli prawie zawsze, staje się tak samo niezdolny do zwątpienia w owe nauki, jak nie wątpi w swoje własne istnienie. Pomiędzy wieloma tysiącami zaledwie jeden będzie miał tyle mocy duchowej, żeby siebie z powagą i szczerze zapytać: czy też to prawda? Toteż słuszniej, niżby się sądziło, nazwano tych, którzy to potrafią: *esprits forts*<sup>14</sup>. Dla reszty nie ma nic tak niedorzecznego i oburzającego, w co nie wierzyliby najsilniej, jeżeli w nich to na owej drodze wszczepiono. Gdyby np. szło o to, że zabójstwo kacerza lub niewiernego stanowi istotną część przyszłego zbawienia, każdy niemal uważałby sobie za obowiązek zrobić z tego główną sprawę swego życia, a w chwili zgonu czerpałby we wspomnieniu pociechę, że mu się to udało. Wszak niegdyś prawie każdy Hiszpan uważał *auto da fé*<sup>15</sup> za zbożny i najmiłszy Bogu uczynek. Pendant<sup>16</sup> do tego stanowi sekta Thugów w Indiach, niedawno stłumiona przez władze angielskie za pomocą licznych wyroków śmierci. Wyznawcy tej sekty objawiali swoją pobożność i cześć dla swej bogini Kali w ten sposób, że przy każdej sposobności zdradziecko mordowali swych przyjaciół i towarzyszy podróży, aby przywłaszczyć sobie ich mienie, i całkiem poważnie żyli w urojeniu, że spełniali coś bardzo chwalebego i przydatnego dla ich zbawienia<sup>17</sup>. Tak potężne jest działanie wczesnie wpojonych dogmatów religijnych, że potrafi stłumić głos sumienia, a nawet wszelką litość i ludzkość. Jeżeli na własne oczy i z bliska chcesz widzieć skutki wczesnego wszczepiania wiary, to przypatrz się Anglikom. Spojrzyj na ten ze wszystkich innych najbardziej wyszczególniony przez naturę, ten obdarzony rozumem, sprytem, zdolnością sądu i stałością charakteru naród i popatrz, o ile niżej stoi od innych, jak stał się niemal godny pogardy z powodu swego tępego kościelnego zabobonu, który wśród właściwych Anglikom zdolności zakrawa wprost na stałe zбочzenie, na monomanię. Zawdzięczają to wychowaniu znajdującemu się w rękach księży, a ono stara się od najwcześniejszej młodości tak wpoić w nich artykuły wiary, że dochodziło aż do częściowego znieczulenia mózgu. Objawia się ono potem w owej tępej bigoterii<sup>18</sup>, dzięki której ludzie nawet skądinąd rozsądni i obdarzeni sprytem poniżają się w naszych oczach i przyprowadzają nas o przykry zawód co do swojej osoby. Jeżeli zważymy, że do osiągnięcia tych ładnych rezultatów nieodzowną jest rzeczą wszczepianie wiary już w wieku dziecięcym, to istota misji okaże się nam nie tylko szczytem natręctwa, arogancji i impertynencji, lecz wprost absurdem, tam, gdzie nie ograniczają się do ludów znajdujących się w stadium dzieciństwa, jak np. u Hotentotów<sup>19</sup>, Kafrów<sup>20</sup>, Polinezyjczyków itd., gdzie też misje rzeczywiście odniosły skutek. Tymczasem w Indiach wyznawcy braminizmu<sup>21</sup> kazań misjonarzy słuchali z łaskawie pobłażliwym uśmiechem albo wzruszeniem ramion. W ogóle w Indiach pomimo przyjaznych okoliczności próby nawrócenia nie udały się. Sprawozdanie autentyczne w XXI tomie „Asiatic Journal” z r. 1826 głosi, że po wieloletniej działalności misjonarzy w całych Indiach (część ich stanowiąca kolonie angielskie sama posiada 115 milionów mieszkańców) naliczono 300 nawróconych. Czytamy tam także, że nawróceni wyróżniali się wśród innych przez swe niemoralne życie.

<sup>14</sup>*esprit fort* (fr.) — osoba wznosząca się ponad powszechne, utarte poglądy i wierzenia religijne; otwarta głowa; wolnomyśliciel; tu w lm. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*auto da fé* (z port.: akt wiary) — końcowy etap procesu inkwizycyjnego, polegający na publicznym potwierdzeniu lub odrzuceniu przez oskarżonego religii katolickiej przed wykonaniem wyroku (wyrok był niezależny od treści deklaracji, choć jej wymagano); także: publiczne wykonanie wyroku śmierci na heretyku przez spalanie na stosie. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*pendant* — odpowiednik lub uzupełnienie czegoś, tworzące razem z nim harmonijną całość. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Wyznawcy tej sekty objawiali swoją pobożność...* — zob. *Illustrations of the history and practice of the Thugs*, London 1837; patrz także „Edinburgh Review”, Oct.–Jan. 1836–1837. [przypis autorski]

<sup>18</sup>*bigoteria* — dewocja; manifestacyjna pobożność przy jednoczesnym zaniedbywaniu duchowości wewnętrznej i moralności. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Hotentoci* — grupa rdzennych mieszkańców Afryki Płd., spokrewnionych z Buszmenami, prowadzących koczowniczy tryb życia. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Kafrowie* — nazwa grupy ludów Bantu zamieszkujących pld. i wsch. część Afryki, nadana przez Arabów (z ar. *kafir*: niewierny), rozpowszechniona w Europie w okresie wojen kolonialnych prowadzonych w XVIII–XIX w. na terenie ob. RPA, zw. wojnami kafrskimi; obecnie nie jest używana. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*braminizm* — daw.: hinduizm, religia indyjska, w której kapłanami i nauczycielami, przechowującymi świętą wiedzę są bramini; dziś: wyodrębniana niekiedy faza rozwoju rozwoju religii indyjskiej między wedyzmem a hinduizmem właściwym (ok. X–V w. p.n.e.). [przypis edytorski]

Wśród tylu milionów znalazło się tylko 300 dusz sprzedających, kupionych. Czy od owego czasu szanse chrześcijaństwa poprawiły się, nie wiem i nigdzie nie znalazłem wzmianki o tym, chociaż misjonarze teraz starają się w szkołach angielskich, poświęconych wyłącznie nauce świeckiej, wbrew umowie oddziaływać na dzieci w duchu religijnym, aby przemycić chrześcijaństwo, nad czym jednak Hindusi zazdrośnie czuwają. Gdyż, jak już powiedziano, tylko wiek dziecięcy, a nie męski, jest porą dla posiewu wiary; najmniej zaś plonu daje ten siew tam, gdzie zakorzeniła się przedtem już inna wiara. *Przekonanie* natomiast, którym się zasłaniają dorośli nawróceni, jest z reguły tylko maską jakiejś osobistej korzyści. Ponieważ odczuwa się, że nie może być inaczej, większość ludzi pogardza człowiekiem, który w wieku dojrzałym zmienia religię bez względu na to, że okazuje się w ten sposób, iż religii nie uważa się za rzecz rozumnego przekonania, lecz za skutek wczesnego wszczęcia wiary jeszcze przed wszelką możliwością zbadania. Słuszność ich poglądu pod tym względem wynika stąd, że nie tylko ślepo wierzący tłum, lecz także i duchowieństwo, które zna źródła zasady, dogmaty i kwestie sporne swej religii, trzyma się wiernie i gorliwie wierzeń swego kraju, skąd pochodzi, że zmiana religii lub wyznania u osób duchownych należy do bardzo rzadkich wyjątków. Tak np. widzimy, że kler katolicki głęboko jest przekonany o prawdziwości wszystkich dogmatów religii katolickiej; tak samo rzecz się ma z klerem protestanckim; jedni i drudzy z równą gorliwością bronią przykazań swego wyznania. A jednak to przekonanie zawisło<sup>22</sup> tylko od kraju, w którym się urodzili. Duchowni południowoniemieccy są przekonani o prawdziwości dogmatów Kościoła katolickiego, a północniemieccy o prawdziwości protestanckiego. Jeżeli to przekonanie opiera się na podstawach rzeczowych, to muszą one zależeć od klimatu, jak rośliny, z których jedne tylko tu, a drugie tylko tam się udają. Lud zaś przyjmuje z wiarą przekonania tych miejscowych przekonanych.

DEMOFELES: Nic to nie szkodzi i w gruncie rzeczy nie stanowi różnicy; istotnie protestantyzm np. nadaje się lepiej dla północy, katolicyzm zaś dla południa.

FILALETES: Pozornie tak. Lecz ja rozważam to z wyższego punktu widzenia i mam ważniejsze względy na oku, mianowicie postęp rodzaju ludzkiego na drodze do poznania prawdy. Czyż nie jest względem tego postępu czymś strasznym, że każdemu, gdziekolwiek by się urodził, wszczepia się już w najwcześniejszej młodości pewne twierdzenia z zapewnieniem, że najłżejsze powątpiewanie o nich naraża go na utratę wiecznego zbawienia, tym bardziej że te twierdzenia stanowią podstawę wszystkich naszych późniejszych gałęzi poznania, że określają zatem na zawsze punkt naszego widzenia i że jeżeli raz są fałszywe, wypaczają go też na zawsze. Ponieważ bowiem ich wyniki wciskają się w cały system poznania, fałszują tym samym całą ludzką wiedzę. Dowodzą tego wszystkie literatury, szczególnie zaś literatura średnich wieków, a niestety aż nadto także XVI i XVII wieku. Nawet umysły pierwszorzędne były w owych czasach jakby tknięte paraliżem wskutek takich fałszywych pojęć zasadniczych, a szczególnie istota i działanie przyrody były dla nich jakby deskami zabite.

W całej tej epoce chrześcijańskiej teizm jak dusząca zmora przygniata wszystkie, a szczególnie filozoficzne dążenia i tamuje albo skarla<sup>23</sup> wszelki postęp. Bóg, diabły, aniołowie, demony zasłaniają uczonym ówczesnym całą przyrodę; żadnego badania nie doprowadza się do końca, nigdzie nie dociera się do dna rzeczy; wszystko, co przekracza najbardziej wpadający w oko związek przyczynowy, usuwa się z drogi za pośrednictwem wyżej wymienionych osobników i powiada się, jak się przy podobnej sposobności wyraża Pomponacjusz<sup>24</sup>: *certe philosophi nihil verisimile habent ad haec, quare necesse est, ad Deum, ad angelos, ad daemones recurrere*<sup>25</sup> (*De incantationibus*, c. 7). Wprawdzie Pomponacjusz można w cytowanym ustępie posądzać o ironię, jako iż chytrłość jego skądinąd jeszcze

<sup>22</sup>zawisło (daw.) — tu: zależy. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>skarłać (rzad.) — sprawiać, że coś karleje, maleje a. traci zdolność wzrostu. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Pomponacjusz, z łac. *Petrus Pomponatius*, właśc. *Pietro Pomponazzi* (1462–1525) — wł. filozof renesansowy, wykładowca uniwersytetów w Padwie i Bolonii, rozwinął innowacyjne podejście do filozofii naturalnej i psychologii Arystotelesa. Zyskał rozgłos traktatem na temat nieśmiertelności duszy (*De immortalitate animae*, O nieśmiertelności duszy, 1516; spalony publicznie w Wenecji) oraz naturalistycznymi wyjaśnieniami zdarzeń pozornie demonicznych lub nadnaturalnych (*De incantationibus*, O inkantacjach, wyd. pośmiertnie w Bazylei; umieszczona w 1576 na indeksie ksiąg zakazanych). [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*certe philosophi nihil verisimile...* (łac.) — z pewnością filozofowie nie mają w tych sprawach nic prawdopodobnego, dlatego konieczne jest uciekać się do Boga, aniołów i demonów. [przypis tłumacza]

Religia

Religia, Wiedza

Religia, Wiedza, Bóg,  
Anioł, Diabeł, Przemoc

jest znana, lecz bądź co bądź wypowiedział tu ogólny pogląd współczesny. Ilekroć jednak posiadał ktoś tyle rzadkiej umysłowej gibkości, że sama zdołała potargać krępujące ją więzy, wtedy jego pisma, a czasami i jego razem z nimi spalono na stosie, jak to przytrafiło się Brunonowi i Savonaroli. Jak dalece przeciętne umysły paraliżuje owa wczesna metafizyczna przyprawa, można najjaskrawiej i ze strony humorystycznej widzieć wówczas, gdy taki paralytyk podejmie się krytykowania innych wierzeń. Stara on się z reguły tylko troskliwie o wykazanie, że dogmaty wyznania zaczepionego nie zgadzają się z dogmatami jego własnego, i udowadnia mozolnie, że nie tylko nie wypowiadają tego, co zawierają jego dogmaty, lecz nawet nie ma się w nich tego na myśli. W ten sposób zdaje mu się, że wykazał fałszywość obcego wierzenia. Wcale nie przychodzi mu na myśl postawić sobie pytanie, które z nich może mieć słuszność, lecz uważa artykuły swej własnej wiary już a priori<sup>26</sup> za zasadnicze pewniki. Ucieszny przykład tego rodzaju apologetyki dał nam wielebny<sup>27</sup> pan Morrison w XX tomie „Asiatic Journal”, gdzie krytykuje religię i filozofię Chińczyków, że się aż wesoło robi.

DEMOFELES: Taki zatem jest twój wyższy punkt widzenia. Zapewniam cię jednak, że istnieje punkt jeszcze wyższy. Maksyma *primum vivere, deinde philosophari*<sup>28</sup> posiada głębsze znaczenie niż to, które od razu w oczy uderza. Przede wszystkim chodzi o to, aby prymitywne i barbarzyńskie umysły tłumów poskromić i powstrzymać je od ostatnich bezprawii, od okrucieństw, aktów przemocy i nikczemności. Gdybyśmy czekali aż do czasu, w którym prawda dla tych głów stanie się dostępna, spóźnilibyśmy się niezawodnie. Przypuściwszy bowiem, żebyśmy ją już znaleźli, przekraczałaby ona pojętność tłumów. Dla nich może się przydać jedynie odpowiednia szata alegoryczna, przypowieść, mit. Powinien istnieć, jak powiada Kant<sup>29</sup>, jedyny dla wszystkich sztandar cnoty i prawa, a powinien zawsze powiewać wysoko. W gruncie rzeczy obojętne jest, jakie heraldyczne figury widnieją na nim, jeśli tylko oznacza on to, co się ma na myśli. Taka alegoria prawdy jest zawsze i wszędzie, dla większości rodzaju ludzkiego przydatnym surogatem<sup>30</sup> prawdy, która pozostaje dla niej na zawsze niedostępna, i ogólnie filozofii, której jest dla niej niepojmowalna. Pomijam bowiem to, że filozofia codziennie zmienia swą postać i w żadnej jeszcze nie zdobyła sobie powszechnego uznania. Praktyczne cele, mój kochany Filaletesie, zawsze mają pierwszeństwo przed teoretycznymi.

FILALETES: Zgadza się to z prastarym powiedzeniem pitagorejczyka Timajosa z Lokrów<sup>31</sup>: τὰς ψυχὰς ἀπειργόμενες ψευδῶσι λόγοις εἰ καὶ μὴ ἀγνοῦται ἀλαθέσι<sup>32</sup> (*De anima mundi*, wyd. Stephanus, s. 104<sup>33</sup>). Budzisz prawie we mnie podejrzenie, że chcesz przez to powiedzieć:

*Doch, guter Freund, die Zeit kommt auch heran,  
Wo wir was Gut's in Ruhe schmausen mögen*<sup>34</sup>

<sup>26</sup>a priori (łac.) — z założenia, z góry. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>wielebny — określenie stosowane w odniesieniu do duchownych; ksiądz, pastor. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>primum vivere, deinde philosophari (łac.) — najpierw żyć, potem filozofować. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>Kant, Immanuel (1724–1804) — niem. filozof oświeceniowy, twórca rewolucyjnej doktryny filozofii krytycznej, czołowa postać nowożytnej filozofii. Tu mowa o tzw. imperatywie kategorycznej, sformułowanej przez niego naczelnej, uniwersalnej bez względu na wiarę lub niewiarę zasadzie etycznej: „Postępuj zawsze tylko według takich zasad, co do których chciałbyś, aby były prawem powszechnym”. Kant zaproponował ją w dziele *Uzasadnienie metafizyki moralności* (1785) i rozwinął w *Krytyce praktycznego rozumu* (1788). [przypis edytorski]

<sup>30</sup>surogat (z łac.) — namiastka, coś zastępczego. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Timajos z Lokrów — postać występująca w dwóch dialogach Platona: *Timajos* oraz *Kritias*, filozof ze szkoły pitagorejskiej z gr. kolonii Lokry na pld. krańcu Płw. Apenińskiego. Jego historyczność jest wątpliwa, gdyż nie występuje w innych niezależnych źródłach. W staroż. przypisano mu autorstwo pracy pt. O naturze świata i duszy (gr. Περὶ φύσεως κόσμου καὶ ψυχῆς, łac. *De anima mundi et natura*), w której zawarte jest podsumowanie teorii bronionych przez tytułowego bohatera w *Timajosie* Platona. Współczesne badania wykazały, że praca ta powstała w I w. p.n.e., kilkaset lat po czasach Platona. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>τὰς ψυχὰς ἀπειργόμενες ψευδῶσι λόγοις εἰ καὶ μὴ ἀγνοῦται ἀλαθέσι (gr.) — ludzi poskramiamy złudą, gdy nie da się prawdą. [przypis tłumacza]

<sup>33</sup>*De anima mundi*, wyd. Stephanus — chodzi tekst tego tytułu w 3-tomowym zbiorze dzieł wszystkich Platona: *Platonis opera omnia, graece et latine...*, wydanym w Paryżu przez H. Stephanusa w 1578. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*Doch, guter Freund, die Zeit kommt auch heran...* (niem.) — Lecz zanim, przyjacielu, służba ma się zacząć, / chodźmy cośkolwiek wypić i najeść się smacznie (słowa Mefistofelesa z dramatu Goethego *Faust*, część pierwsza, tłum. E. Zegadłowicz). [przypis edytorski]

A twoje napomnienie do tego zmierza, abyśmy zawczasu przedsięwzięli środki ostrożności, iżby nam wzburzone fale rozszalałych tłumów nie przeszkadzały przy uczcie. Lecz ten punkt widzenia jest równie fałszywy, jak modny dziś i pochwalany, sprzeciwiam się zatem niemu. *Fałszywym* jest pogląd, jakoby porządek państwowy i społeczny nie dał się utrzymać bez pomocy religii i artykułów wiary i jakoby sądownictwo i policja potrzebowały dla spełnienia swych zadań religii jako koniecznego uzupełnienia. Jest to fałszem, chociażby to powtarzano sto razy. Rzeczywistą i niezbitą *instantia in contrarium*<sup>35</sup> dostarczają nam ludy starożytne, a szczególnie Grecy. U nich bowiem nie istniało to, co my nazywamy religią. Nie posiadali świętych pism ani dogmatów, których by nauczano, których znajomości żądano by od każdego i co wszczepiano by od najwcześniejszej młodości. Słudzy religii wcale nie wygłaszali moralów, ani dbali o moralność publiczną, a niemniej kapłani nie troszczyli się ani o moralność, ani o uczynki ludzi. Obowiązki ich ograniczały się do odprawiania ceremonii, modłów, śpiewów, ofiar, uroczystych pochodów, lustracji itd., co bynajmniej nie miało na celu doskonalenia moralnego poszczególnych jednostek. Cała tzw. religia polegała na tym, że, szczególnie w miastach, niektórzy z bogów *maiorum gentium*<sup>36</sup> posiadali świątynie, w których oddawano im cześć boską z ramienia państwa, czyli że kult był tam rzeczą policji. Nikogo oprócz funkcjonariuszy przeznaczonych do wykonywania czynności kultu nie zmuszano do uczestniczenia w obchodach albo do wiary. W całej starożytności nie ma śladu, aby kogoś zmuszano do wiary w pewne dogmaty. Jedynie kto publicznie zaprzeczał istnieniu bogów lub też ich w inny sposób bezcześcił, podlegał karze, gdyż obrażał państwo, które służyło bogom; poza tym mógł o tym każdy sądzić, jak mu się podobało. Jeżeli komuś podobało się z własnej inicjatywy za pomocą ofiar lub modłów starać się o przychylność tego lub owego boga, mógł to swobodnie uczynić na własny koszt i odpowiedzialność; gdy tego nie czynił, nikt nie miał nic przeciw temu do powiedzenia, a najmniej państwo. U Rzymian każdy miał u siebie w domu swoje Lary i Penaty<sup>37</sup>, przedstawiające w gruncie rzeczy tylko wizerunki przodków zmarłych (Apulejusz, *De deo Socratis*, 15, wyd. Bipont, vol. 2, s. 237). O nieśmiertelności duszy i życiu pośmiertnym nie mieli starożytni wyraźnego i w dogmat ujętego wyobrażenia, lecz tylko luźne, niejasne, problematyczne mniemania, każdy na swój sposób, a równie nieokreślone, niejasne i osobiste były wyobrażenia dotyczące bogów. A zatem *religii* w naszym znaczeniu starożytni nie mieli. A czy mimo to była u nich anarchia i bezprawie? Czy nie istniał raczej u nich tak wzorowy porządek, że ich prawa i ustroj państwo do dziś dnia jest dla nas podstawą? Czyż własność u nich, chociaż składała się w znacznej części z niewolników, nie była bezpieczna? I ten stan rzeczy czyż nie przetrwał tysiącleci?

Z tych względów nie mogę uznać celowości praktycznej i konieczności religii w znaczeniu przez ciebie wyżej podanym i dziś modnym, jako nieodzownej podstawy wszelkiego porządku prawnego, i muszę się temu sprzeciwić. Albowiem z tego punktu widzenia szczerze i czyste dążenie do prawdy byłoby co najmniej donkiszoterią<sup>38</sup>, a w razie, gdyby w poczuciu swego prawa odważyło się wskazać na dogmat jako na uzurpatora, który zajął tron prawdy i zajmuje go przez ciągłe oszustwo, byłoby zbrodnią.

DEMOFELES: Religia nie sprzeciwia się prawdzie, gdyż sama uczy prawdy. Ponieważ jednak pole jej działalności nie ogranicza się do sali wykładowej, lecz rozciąga się nad całym światem i obejmuje całą ludzkość, nie może ona stawiać prawdy nagiej przed oczy tak różnorodnej publiczności, o potrzebach i zdolnościach tak różnorodnych, lecz potrzebuje pewnej przyprawy. Prawdy nie można dawać w stanie czystym. Możesz ją w tym względzie porównać do pewnych pierwiastków chemicznych, które są lotne i dla celów praktycznych, dla przechowania lub kursowania w handlu bywają łączone z ciałami stałymi, gdyż inaczej ulatniają się, jak np. chlor, którego dla celów praktycznych używa się tylko w postaci chloranu. Jeżeli zaś prawda czysta i oderwana, wolna od wszelkiej

<sup>35</sup>*instantia in contrarium* (łac., r.ż.) — istniejący przypadek zaprzeczający (jakiemuś ogólnemu twierdzeniu, a zatem obalający je). [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*maiorum gentium* (łac.) — większych rodów a. plemion, ludów. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*Lary i Penaty* (mit. rzym.) — bóstwa opiekuńcze domu i rodziny często wymieniane i czczone razem: Lary chroniły dom i rodzinę przed nieszczęściami, Penaty strzegły ogniska domowego i spiżarni. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*donkiszoteria* — walka o szlachetne cele, motywowana wzniosłymi ideami, prowadzona przez człowieka pozbawionego poczucia rzeczywistości, który przez to często naraża się na śmieszność. [przypis edytorski]

przymieszki mitycznej, dla nas wszystkich, nawet dla uczonych jest niedostępna, wtedy można ją przyrównać do fluoru, którego w stanie czystym nie można używać, lecz tylko w połączeniach. Albo — potocznie mówiąc — jeżeli prawdy niepodobna<sup>39</sup> przedstawić inaczej jak tylko mistycznie lub alegorycznie, to podobna jest do wody, której bez naczynia nie można przenosić z miejsca na miejsce; filozofowie zaś szukający prawdy i *tylko* prawdy podobni są do człowieka, który rozbija naczynie, aby mieć wodę samą dla siebie. Być może, że tak jest istotnie. W każdym razie religia jest prawdą wyrażoną symbolicznie i alegorycznie i przez to uprzystępnioną ludzkości, która by jej w stanie czystym znieść nie mogła, tak samo jak nie może oddychać czystym tlenem. Bez przenośni: głębokie znaczenie i szczytne zadanie życia można ludzkości wyjaśnić tylko *symbolicznie*. Filozofia czysta zaś jest, jak misteria eleuzyńskie<sup>40</sup>, przywilejem niewielu wybranych.

FILALETES: Tak, tak, rozumiem; to wszystko zmierza do tego, aby prawdę przedstawić w szacie kłamstwa. Jest to jednak niebezpieczny dla prawdy sojusz. Albowiem w ten sposób wręczamy niebezpieczną broń tym, którzy mają interes w tym, aby posługiwać się kłamstwem jako naczyniem prawdy. Obawiam się, aby kłamstwo tak przyprawione nie przyniosło ludzkości więcej szkody aniżeli prawda korzyści. Można by wprowadzić alegorię podać ludziom jako taką, lecz to pozbawiłoby ją zupełnie poszanowania, a przez to skuteczności. Konieczność zatem wymaga, aby alegorię przedstawić jako prawdę w znaczeniu dosłownym, podczas gdy ona tylko w znaczeniu przenośnym jest prawdą. Tu kryje się owa nieuleczalna rana, owo niedomaganie wieczne, które jest powodem, że religia zawsze zajmowała i zawsze będzie zajmowała stanowisko nieprzyjazne względem dążenia do prawdy.

DEMOFELES: Sądzę, że nie; jest na to rada. Wprawdzie religia nie może wprost przyznać się do swej alegoryczności, ale każe się tego domyślać.

FILALETES: W jaki sposób?

DEMOFELES: W swych tajemnicach. „Tajemnica” jest to w gruncie rzeczy teologiczny *terminus technicus*<sup>41</sup> dla alegorii religijnej. Wszystkie religie mają swe tajemnice. Właściwie jest tajemnica oczywistym dogmatycznym absurdem, który jednak kryje w sobie głęboką, umysłowi tłumowi niedostępną prawdę. Tłum przyjmuje ją w szacie tajemnicy, nie zważając bynajmniej na niedorzeczność nawet dla jego umysłu oczywistą; w ten sposób, o ile to możliwe, podaje mu się treść rzeczy. Dla wyjaśnienia dodam, że nawet w filozofię próbowano wprowadzić pojęcie tajemnicy, np. Pascal<sup>42</sup>, który był równocześnie pietystą<sup>43</sup>, matematykiem i filozofem, powiada zgodnie z tą swoją potrójną właściwością: Bóg jest wszędzie centrum, a nigdzie obwodem<sup>44</sup>. Także Malebranche<sup>45</sup> słusznie powiedział: *La liberté est un mystère* (wolność jest tajemnicą). Mógłbyśmy zrobić krok dalej i powiedzieć, że w religiach wszystko jest tajemnicą. Jest bowiem rzeczą niemożliwą ciemnym umysłem objawić prawdę w znaczeniu dosłownym; tylko jej odbłask mityczno-alegoryczny może mroki tego umysłu rozproszyć i rozjaśnić. Prawda naga nie może stanąć przed oczyma tłumy, *profanum vulgus*<sup>46</sup>, tylko otoczona gęstą zasłoną. Jest zatem rzeczą nierozsądną żądać od religii, aby była prawdziwa w znaczeniu dosłownym, i dlatego tak

Tajemnica, Religia, Tłum,  
Prawda

Tajemnica, Religia, Tłum,  
Prawda

<sup>39</sup>*niepodobna coś zrobić* (daw.) — nie można, nie da się, nie sposób coś zrobić. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*misteria eleuzyńska* — misteria religijne odprawiane w staroż. Grecji, w Eleusis, niedaleko Aten, związane z kultem bogini urodzaju Demeter i jej córki Persefony; ich uczestnicy (gr. *mystes*: wtajemniczony) byli zobowiązani do zachowania tajemnicy. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*terminus technicus* (łac.) — termin techniczny, wyraz a. wyrażenie fachowe, o specjalnym znaczeniu w danej dziedzinie. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>Pascal, Blaise (1623–1662) — fr. matematyk, fizyk i filozof religii; po 1654 porzucił nauki ścisłe na rzecz filozofii i teologii; powstały wówczas jego najsłynniejsze dzieła: *Mysli* i *Prowincjałki*. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*pietysta* (z łac. *pietas*: pobożność) — zwolennik pietyzmu, ruchu religijnego w luteranizmie z XVII i XVIII wieku mającego za cel rozbudzanie uczuć religijnych; tu raczej: człowiek głęboko zaangażowany religijnie. Pascal był zwolennikiem jansenizmu, katolickiego pobożnościowego ruchu teologiczno-duchowego rozwijającego się w tym samym okresie co pietyzm, kładącego nacisk na zepsucie natury ludzkiej, niezbędność i wystarczający charakter łaski Bożej do przestrzegania przykazań. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*Bóg jest wszędzie centrum, a nigdzie obwodem* — Pascal, *Mysli*, II, 72, tł. T. Boy-Żeleński: „[Bóg] Jest to nieskończona kula, której środek jest wszędzie, powierzchnia nigdzie”. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*Malebranche, Nicholas* (1638–1715) — fr. filozof i teolog; inspirowany poglądami Kartezjusza, poszerzył je o doktrynę okazjonalizmu. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*profanum vulgus* (łac.) — nieoświecony tłum; określenie z początku pieśni III, 1 Horacego: *Odi profanum vulgus et arceo*: nienawidzę nieokrzęszonego tłumy i trzymam się od niego z daleka. [przypis edytorski]



racjoniści, jak i supranaturaliści<sup>47</sup> są w błędzie, gdyż jedni i drudzy wychodzą z założenia, że religia musi być prawdziwa. I i tamci w dalszym ciągu udowadniają, że nią nie jest, ci zaś uporczywie twierdzą, że jest prawdziwa, albo raczej tamci szatę alegoryczną religii tak przykrajają, że mogłaby być prawdziwa w znaczeniu dosłownym, lecz grzeszyłaby wtenczas oschłością i płytkością, a ci znowu bez wszystkiego twierdzą, że jest prawdziwa w znaczeniu dosłownym, co przecież nie jest do przeprowadzenia bez sądów kacerskich i stosów, o czym powinni pamiętać. Mít i alegoria są właściwymi elementami religii; pod tym warunkiem, koniecznym z powodu prostactwa tłumów, zaspokaja ona zupełnie potrzebę metafizyczną człowieka i zastępuje miejsce prawdy czystej, niezmiernie trudnej, a może niemożliwej do osiągnięcia.

FILALETES: Tak, w ten sam sposób jak noga drewniana zastępuje komuś prawdziwą, zapełnia jej miejsce, oddaje pewne usługi i chce uchodzić za naturalną, jest jednak mniej lub bardziej sztuczna. Zachodzi jednak ta różnica, że z zasady noga prawdziwa poprzedziła sztuczna, religia zaś od dawna wyprzedziła filozofię.

DEMOFELES: Być może, lecz noga drewniana oddaje wielkie usługi temu, który jest pozbawiony nogi zwykłej. Pamiętaj o tym, że metafizyczna potrzeba ludzkości musi być koniecznie zaspokojona, albowiem widnokrąg jej myśli musi być zamknięty, nie może pozostać otwarty. Zwykle atoli<sup>48</sup> człowiek nie posiada dosyć krytycyzmu, aby dowody zbadać i rozstrzygać między prawdą i fałszem, a zresztą mozolna praca i troska o byt nie pozostawia mu czasu do tego rodzaju badań i nie pozwala także przyswoić sobie potrzebnych do tego wiadomości. Nie może być zatem mowy o *przekonaniach*; człowiek przeciętny zdany jest na wiarę i autorytet. Nawet gdyby rzeczywiście czysta filozofia zajęła miejsce religii, to przynajmniej dziewięć dziesiątych ludzkości przyjąłoby ją tylko na wiarę, a nie z przekonania, i wszystko pozostałoby jak dawniej, albowiem zawsze pozostanie prawdziwe zdanie Platona: *φιλοσοφῶν πλῆθος ἀδύνατον εἶναι*<sup>49</sup>. Autorytet zależy jedynie od czasu i warunków, dlatego nie możemy mówić o autorytecie tam, gdzie nie ma nic prócz dowodów; musimy go pozostawić nietkniętym, gdy raz siłą rzeczy zdobył sobie uznanie, chociażby nawet bronił prawdy ubranej w szatę alegoryczną. Ta ostatnia, opierająca się na autorytecie, zwraca się do metafizycznej potrzeby człowieka, potrzeby powstającej wskutek zagadkowości bytu i świadomości, że poza stroną fizyczną wszechświata musi ukrywać się strona metafizyczna, coś nieznanego i niezmiennego, co ciągłym zmianom służy za podłoże. Dalej religia zwraca się do tęsknoty człowieka, do jego obawy i nadziei — ona daje mu bogów i demonów, do których człowiek znosi modły, aby ich przychylnie dla siebie usposobić — wreszcie zwraca się do niezaprzeczenia drzemającej w człowieku świadomości etycznej, której daje sankcję i utwierdzenie z zewnątrz, gdyż bez tej podpory wnet by się jej wśród tylu pokus noga powinęła. Właśnie pod tym względem stanowi religia w niezliczonych i niemałych cierpieniach życia niewyczerpane źródło pociechy i spokoju, które nie wysycha nawet przy śmierci, lecz właśnie wtenczas bije najobficiej i najskuteczniej. Możemy ją przyrównać do przewodnika, który prowadzi ślepego — chodzi bowiem tylko o to, aby ślepy doszedł do celu, a nie o to, aby wszystko widział.

FILALETES: Słuszność każe przyznać, że to stanowi najszczytniejsze zadanie religii. Jeżeli jest kłamstwem, to jest pobożnym kłamstwem; tego nie da się zaprzeczyć. Lecz w ten sposób kapłanom przypisuje się niedające się pogodzić właściwości szarlatanów i nauczycieli moralnych. Albowiem prawdy czystej, jak to sam słusznie wypowiedziałeś, nie mogą nauczać, chociażby ją posiadali, co jednak nie ma miejsca. Prawdziwa filozofia może zatem istnieć, lecz nie prawdziwa religia. Mówię „prawdziwa” w dosłownym i ścisłym tego słowa znaczeniu, a nie w przenośni, albo symbolicznie, gdyż w tym ostatnim znaczeniu każda religia jest prawdziwa, tylko nie w równym stopniu. Jest to zupełnie odpowiednie dziwnej mieszaninie dobra i zła, uczciwości i obłudy, dobroci i złośliwości, szlachetności i podłości, jaką nam świat okazuje; najważniejsza, najświętsza i najwyższa prawda nie może inaczej ukazać się jak w połączeniu z kłamstwem, a nawet od tegoż, jako skuteczniej działającego na ludzi, siły pożyczać musi i przez nie bywa wprowadzana

<sup>47</sup> *supranaturalista* (filoz.) — zwolennik poglądu przyjmującego istnienie świata nadprzyrodzonego, który różni się od świata naturalnego i na niego wpływa. [przypis edytorski]

<sup>48</sup> *atoli* (daw.) — jednak; spójnik oznaczający przeciwstawienie, kontrast. [przypis edytorski]

<sup>49</sup> *φιλοσοφῶν πλῆθος ἀδύνατον εἶναι* (gr.) — filozofami tłum być nie potrafi. [przypis edytorski]

Religia, Filozof, Tłum,  
Wiara

Religia, Cierpienie

Religia, Kłamstwo

Prawda, Religia, Obraz  
świata

jako objawienie. Ten fakt można by uważać za monogram<sup>50</sup> świata etycznego. Tymczasem nie traćmy nadziei, że ludzkość kiedyś dojdzie do tego stopnia oświaty i dojrzałości, iż będzie mogła z jednej strony tworzyć prawdziwą filozofię, a z drugiej przyjmować ją. Naga prawda musi być tak prosta i jasna, aby w swej prawdziwej postaci wszystkim była dostępna bez potrzeby uciekania się do mitów i alegorii lub kłamstwa, czyli bez potrzeby maskowania jej jako religii.

Prawda, Religia

DEMOFELES: Nie masz dostatecznego wyobrażenia o niesłychanie niskim stopniu inteligencji tłumu.

FILALETES: Wypowiadam swoje zdanie tylko jako przypuszczenie, lecz pozbyć się tej nadziei nie mogę. Gdy to się stanie, religia będzie strącona ze swego piedestału, który tak długo zajmowała jako zastępczyni prawdy. Wtenczas zadanie i posłannictwo religii będzie spełnione; będzie ona mogła odsadzić ludzkość dojrzałą od piersi, a sama odejść w pokój. To będzie eutanazja religii. Jak długo żyje, ma dwie twarze: jedną prawdziwą, a drugą fałszywą. Według tego, czy ktoś bierze pod uwagę jedną czy drugą twarz, jest dla niej przychylny lub wrogi. Dlatego trzeba ją uważać za zło konieczne, którego konieczność zasadza się na niedołążności umysłowej tłumu niezdolnego do ujęcia prawdy i dlatego potrzebującego jej surogatu.

Prawda, Religia, Tłum

DEMOFELES: Według twych słów można by mniemać, że wy, filozofowie, jesteście już w posiadaniu prawdy i tylko o to chodzi, aby ją sobie przyswoić.

Filozof, Religia, Prawda

FILALETES: Jeżeli jej nie posiadamy, to należy to przypisać tylko niewoli filozofii, w jakiej zawsze i wszędzie pozostawała pod obuchem religii. Nie tylko słowa, lecz nawet i myśl starano się więzić i krępować przez wczesne obrabianie młodych umysłów, którym wszelkimi siłami i środkami starano się wytyczyć tor, jakim miała dążyć ich myśl, tak że przez stulecia cała ta ostatnia tylko torem wyznaczonym przez księży poruszać się była zdolna. Przerażenie mnie ogarnia, gdy dla wytchnienia po studiach literatur wschodnich biorę do ręki dzieła pisarzy, nawet wybitnych, XVI i XVII stulecia i widzę, jak wszędzie bieg myśli ich bywa paraliżowany i krępowany przez zasadnicze pojęcia religii starohebrajskiej. Czy w ten sposób można było dojść do prawdziwej filozofii?

DEMOFELES: Chociażby nawet znaleziono filozofię prawdziwą, to jeszcze nie znikłaby przez to, jak mniemasz, religia z powierzchni ziemi. Jedna i ta sama metafizyka nie może być stosowna dla wszystkich: przyrodzone różnice sił umysłowych i wykształcenie nabyte — przez jednych w mniejszym, przez innych w większym stopniu — nie pozwalają na to. Większość ludzi koniecznie musi poświęcać się ciężkiej pracy fizycznej dla zaspokojenia potrzeb fizycznych ludzkości; nie tylko że nie pozostaje jej czasu na wykształcenie, na rozmyślanie, lecz z powodu antagonizmu między wrażliwością i zdolnością odczuwania pobudek ciężka i natężona praca fizyczna przytępią ich umysł, czyni go ociężałym, sztywnym i pozbawia go zdolności pojmowania związków przyczynowych subtelnych i złożonych. Do tej kategorii należy zaliczyć przynajmniej dziewięć dziesiątych ludzkości. Pewnego rodzaju metafizyka, to jest pewien schemat wszechświata i bytu, jest człowiekowi konieczna, gdyż zaspokaja jego przyrodzoną potrzebę. Musi to być metafizyka popularna, która jako taka musi łączyć w sobie rozmaite i rzadkie przymioty, mianowicie: jasność i prostotę, połączone z niejasnością, a nawet w stosownym miejscu zawilnością, następnie dogmaty jej muszą mieścić w sobie rozumną i wystarczającą etykę; przede wszystkim zaś powinna przynosić niewyczerpany zapas pociechy w cierpieniach i śmierci. Z tego wynika, że będzie mogła być prawdziwa tylko w przenośni, a nie w dosłownym tego słowa znaczeniu. Dalej musi jako podstawę posiadać autorytet sankcjonowany przez starożytność, ogólne uznanie, pomniki pisane, ton i sposób dykcji, a są to właściwości, które tak trudno połączyć, że niejedyn, gdyby zadał sobie trud rozważyć to, nie byłby zbyt pochopny do podkopywania religii, lecz szanowałby ją jako największy skarb ludzkości. Kto chce krytykować religię, niechaj zawsze najpierw uprzytomni sobie ilość i wartość etyczną tych, dla których religia jest przeznaczona. Niepodobna prawie uwierzyć, jak trwałe i niezmiennie nawet pod grubą powłoką potwornych legend i groteskowych ceremonii tli się isierka prawdy. Dla lepszego zrozumienia uprzytomnij sobie głęboką mądrość

Kondycja ludzka, Wiedza, Religia

<sup>50</sup>monogram — ozdobny znak graficzny z połączonych kilku liter używany jako podpis lub oznaczenie własności. [przypis edytorski]

Upaniszad<sup>51</sup> i spojrzysz potem na wybujałe bałwochwalstwo dzisiejszych Indii, objawiające się w pielgrzymkach, procesjach, uroczystościach, na błazeńskie, niedorzeczne zachowania sannjasinów<sup>52</sup>. Nie można jednak zaprzeczyć, że we wszystkich tych wybujałościach i potwornościach na dnie ukrywa się odrobina lub bodaj refleks prawd Upaniszad. Taka karykatura była konieczna dla wielkiego tłumy. Mamy teraz przed oczyma antypody ludzkości: mądrość jednostek i nikczemność tłumy; obydwie te ostateczności stykają się w świecie etycznym. Komuż nie przychodzi tu na myśl zdanie *Kurala*<sup>53</sup>: „Tłum wygląda na ludzi, nigdy nie widziałem nic podobnego” (w. 1071). Człowiek wykształcony może sobie religię tłumaczyć *cum grano salis*; uczony myśliciel niechaj ją w swym sercu zastąpi filozofią. A nawet i tu jedna filozofia nie jest stosowna dla wszystkich, lecz każda na zasadzie powinowactwa z wyboru nęci tych, którzy siłą umysłu, wykształceniem i upodobaniem czują ku niej skłonność. Zawsze zatem istnieją dwie metafizyki: jedna przyziemna, zdawkowa, dla plebsu inteligentnego, druga wyższa dla wybranych umysłów. Wszak nawet szczytną filozofię Kanta musieli dopiero skalać i spospolitować ludzie, jak Fries, Krug, Salat i inni. Tu bardziej niż gdziekolwiek prawdziwe jest zdanie Goethego: *Eines passt sich nicht für alle*<sup>54</sup>. Czyste objawienie i czysta metafizyka są dla antypodów ludzkiego umysłu, dla stopni pośrednich stosowne są modyfikacje i kombinacje tych dwu ostateczności. Tego wymaga przepastna różnica, którą przyroda i wykształcenie ustanawia między ludźmi.

Filozof, Wiedza, Religia,  
Mędrzec, Tłum

FILALETES: Twój punkt widzenia przypomina mi wzmiankowane już przez ciebie misteria starożytnych, które, zdaje się, miały na celu zaradzić złu powstającemu z różnicy zdolności i wykształcenia. Ich celem było z tłumy, któremu prawda jest absolutnie niedostępna, wybrać te jednostki, którym do pewnego stopnia prawda mogła ukazać się bez osłon; z tych znowu wybierano kilku, którym wyjawiano więcej, gdyż więcej byli w stanie pojąć, i tak w górę, aż do epoptów<sup>55</sup>. I tak istniały *μικρά και μείζονα και μέγιστα μυστήρια*<sup>56</sup>. Podstawą ich było słuszne założenie, że intelektualne siły umysłu ludzkiego są nierówne.

Mądrość, Tłum, Wiedza

DEMOFELES: Wykształcenie elementarne, średnie i uniwersyteckie odpowiada u nas do pewnego stopnia wtajemniczaniu w różne misteria.

FILALETES: Tak jest, lecz tylko w przybliżeniu i tylko dopóki rozprawy naukowe z wyższych dziedzin wiedzy pisano wyłącznie po łacinie. Dziś profanuje się wszelkie misteria.

DEMOFELES: Jakkolwiek rzecz się ma, zwrócę twą uwagę na to, że powinieneś religię rozważać z punktu widzenia mniej teoretycznego, a bardziej z praktycznego. Chociażby personifikowana metafizyka była dla niej wroga, to zawsze personifikowana etyka będzie jej przychylna. Być może, że przy wszystkich religiach strona metafizyczna jest fałszywa, ale strona etyczna zawsze jest prawdziwa. Religie co do jednej nie zgadzają się z sobą w dogmatyce, lecz w dziedzinie etycznej okazują dziwną zgodę.

FILALETES: Jest to praktyczne zastosowanie prawidła logicznego, że z fałszywych przesłanek może wyniknąć konkluzja prawdziwa.

DEMOFELES: A więc trzymaj się konkluzji i pamiętaj o tym, że religia ma dwie strony. Chociażby z punktu widzenia teoretycznego nie dała się obronić, to z punktu widzenia praktycznego i etycznego stanowi ona jedyny środek do kierowania, poskramiania i uśmierzenia zwierząt obdarzonych rozumem, których pokrewieństwo z małpą nie wy-

Religia, Tłum, Kondycja  
ludzka

<sup>51</sup> *Upaniszady* — staroż. teksty indyjskie o treści religijno-filozoficznej będące najpóźniejszą częścią wedyjskiego objawienia. Zawierają podstawowe koncepcje filozoficzne hinduizmu. Odegrały ważną rolę w rozwoju idei duchowych w staroż. Indiach. [przypis edytorski]

<sup>52</sup> *sannjasin* — hinduski asceta, najczęściej wędrowny: osoba na ostatnim z czterech etapów życia, która wyrzekła się materialistycznego życia i pragnień, poświęcając resztę życia na duchowe rozmyślanie i poszukiwanie. [przypis edytorski]

<sup>53</sup> *Kural*, właśc. *Tirukkural* — indyjski traktat poetycki w języku tamilskim napisany w V w. przez Tiruwalluara, złożony z 1330 dwuwierszy zawierających wskazówki na temat prowadzenia harmonijnego życia. Stanowi jedno z pierwszych świeckich dzieł literatury indyjskiej na temat moralności. Samo słowo *kural* oznacza lapidarny dwuwiersz. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> *Eines passt sich nicht für alle* (niem.) — jedna rzecz nie pasuje wszystkim (parafraza zdania Goethego z wiersza *Beherzigung*: „*Eines schickt sich nicht für alle*”). [przypis edytorski]

<sup>55</sup> *epopt* (gr. *επόπτης*) — człowiek wprowadzony w najwyższy stopień wtajemniczenia staroż. gr. misteriów eleuzyjskich. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> *μικρά και μείζονα και μέγιστα μυστήρια* (gr.) — małe, większe i największe misteria. [przypis tłumacza]

klucza pokrewieństwa z tygrysem. Równocześnie stanowi religia wystarczające zazwyczaj zaspokojenie głuchej i nieokreślonej potrzeby metafizycznej człowieka. Zdaje mi się, że nie posiadasz dokładnego wyobrażenia o kolosalnej różnicy, o głębokiej przepaści pomiędzy twoim wysubtelnionym i wyszkolonym umysłem a ciemną, głuchą i mętną świadomością *pariasów*<sup>57</sup> ludzkości, których myśli raz na zawsze przyjęły kierunek zaspokajania najprymitywniejszych potrzeb fizycznych i którym nie można absolutnie nadać innego kierunku, a u których siła mięśni tak bywa nateżona, że siła nerwów, czyli inteligencja, równa się zeru. Ci ludzie potrzebują koniecznie prostej podpory do stąpania po śliskiej i ciernistej drodze życia, potrzebują olśniewającej legendy lub baśni, za pomocą których umysłowi ich prymitywnemu i prostaczemu przyswajają się to, czego by inaczej jak w podobieństwie i przenośni pojąć nie zdołali. Uczone komentarze i subtelne dystynkcje<sup>58</sup> nie wywarłyby na nich najmniejszego wrażenia. Jeżeli z tego punktu widzenia pojmiesz religię i zważywszy, że jej cele w pierwszym rzędzie są praktyczne, a dopiero w drugim teoretyczne, to ukaże ci się jako godna szacunku.

FILALETES: Szacunek ten w ostatecznej analizie byłby ugruntowany na maksymie, że cel uświęca środki. Nie czuję jednak skłonności do kompromisu zasadzającego się na takiej podstawie. Niechaj religia będzie najlepszym i najznakomitszym środkiem dla poskramiania niskich instynktów i dla tresury dwunogów; w oczach filozofa, czyli miłośnika prawdy, każda *fraus*<sup>59</sup>, chociażby najbardziej *pia*<sup>60</sup>, będzie zdrożnością. Zaprawdę oszustwo i kłamstwo stanowi dziwnego rodzaju drogę do cnoty. Ślubowałam sztandarowi prawdy; zawsze jemu pozostanę wierna i nie dbając o sukces lub wziętość, w jego obronie będę walczył. Jeżeli wśród szeregów wrogich ujrzę religię, będę...

DEMOFELES: Nie ujrzyś jej tam! Religia nie jest kłamstwem: jest prawdą, i to najważniejszą z wszystkich. Ponieważ jednak, jak już się rzekło, zasady jej są tak wzniosłe, że tłum nie mógłby ich bezpośrednio pojąć, ponieważ od światła ich oko by ludzkie oślepiło, religia zmuszona jest występować pod postacią alegorii i uczy tego, co wprawdzie nie samo w sobie, lecz symbolicznie jest prawdziwe; w ten sposób pojęta religia jest prawdziwa.

FILALETES: Jestem gotów przyznać ci rację — gdyby tylko religia odważyła się przyznać się do swej alegoryczności. Lecz ona urosła sobie tron prawdy w znaczeniu dosłownym i bezpośrednim. W tym leży kłamstwo i z tego względu miłośnik prawdy nigdy nie będzie jej przyjacielem.

DEMOFELES: To jest warunek konieczny jej skuteczności. Gdyby wyznała, że tylko jest prawdziwa w przenośni i symbolicznie, pozbawiłaby się wszelkiego uroku i wszelkiej skuteczności, a jej wysoce dobroczynny i zbawienny wpływ na ludzkość przez tego rodzaju rygorystyczny i nieprzejednalność znikłby zupełnie. Zamiast tedy<sup>61</sup> uporczywie trwać przy swoim, skieruj wzrok na działalność religii w praktyce, jako nauczycielki, przewodniczki i pocieszycielki ludzkości w cierpieniach i śmierci. Wtedy nie będziesz tak pochopnie podawał w podejrzenie i wyszydzał skarbu ludzkości, który stanowi dla niej niewyczerpane źródło pociechy i spokoju, którego tyle, a nawet przy swoim twardym losie więcej niż my, potrzebuje, i już dlatego powinna religia być nietykalna.

FILALETES: Tym argumentem można było Lutera<sup>62</sup> zbić, gdy zaczepił handel odpustami. Dla iluż bowiem kartki odpustowe nie były źródłem pociechy i ufności do tego stopnia, że na łożu śmierci, ściskając w dłoni zwitek kartek odpustowych, byli przekonani, że posiadają kartę wstępu do wszystkich dziewięciu nieb<sup>63</sup>! Cóż pomogą pociechy

Religia, Prawda, Tłum

Religia, Prawda

<sup>57</sup>*parias* — członek najniższej kasty w Indiach; przen. wyrzutek. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*dystynkcja* (daw., z łac.) — rozróżnienie. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*fraus* (łac., r.ż.) — oszustwo. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*pia* (łac.) — pobożna. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>Luter, Marcin, właśc. *Martin Luther* (1483–1546) — niem. reformator religijny, teolog, współtwórca luteranizmu; jako jeden z momentów wyznaczających początek reformacji wskazywany jest jego sławny akt przybicia na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez potępiających sprzedaż odpustów przez Kościół katolicki (31 października 1517). [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*dziewięć nieb* — według średniowiecznej kosmologii znajdującą się w centrum świata Ziemię otaczało dziewięć koncentrycznych sfer niebieskich. Siedem z nich odpowiadało: Księżycowi, Merkuremu, Wenus, Słońcu, Marsowi, Jowiszowi i Saturnowi. Ósma była sferą gwiazd stałych. Ostatnie, dziewiąte niebo, zwane *empyreum*, miało być siedzibą Boga i aniołów. Wizerunek ten utrwalił Dante w swoim poemacie *Boska Komedia*. [przypis edytorski]

i uspokojenia tym, nad głową których wciąż wisi miecz damoklesowy<sup>64</sup> rozczarowania? Prawda, mój przyjacielu, prawda sama zdzierży, wytrwa i zwycięży; z niej płynąca pociecha jest pociechą; ona jest diamentem niezniszczalnym.

DEMOFELES: O, tak! Gdybyście tylko prawdę mieli już w kieszeni, aby nas na żądanie nią uszczęśliwić! Lecz wy posiadacie tylko systemy, w których nic nie ma pewnego z wyjątkiem ciężkiej pracy, jaką was kosztowały. Zanim się komuś odbierze skarb, trzeba w zamian dać mu coś lepszego.

FILALETES: Ileż to razy słyszałem już to samo! Uwolnić kogoś od błędu nie znaczy to zabrać, lecz dać, albowiem samo poznanie, że coś jest błędem, jest już pozytywną prawdą. Żaden błąd nie jest nieszkodliwy; każdy błąd mści się prędzej czy później na swej ofierze. Dlatego nie powinno się ludzić nikogo; lepiej wyznać otwarcie, że w danej sprawie nie wie się nic pewnego, i niechaj sobie jednostka sama stworzy swą religię. Być może, że będą te religie wcale udatne, gdyż zdania będą się ścierały i ocierały, przez co możliwe będą sprostowania i rektyfikacje<sup>65</sup>; w każdym razie różnica zdań doprowadzi i do tolerancji. Ci zaś, którzy obdarzeni są zdolnościami i wykształceniem, niechaj zgłębiają filozofię albo niechaj dalej prowadzą jej dzieje.

DEMOFELES: Byłby to jedyny w świecie widok! Wszyscy ludzie badający przyrodę kłócący się i włóczący za włosy!

FILALETES: Te bójkę, wszczynane od czasu do czasu, byłyby przyprawą życia lub w każdym razie stosunkowo małym złem w porównaniu z panowaniem kleru, konfiskatą dóbr na rzecz Kościoła, prześladowaniami religijnymi, sądami inkwizycji, krucjatami, wojnami religijnymi, nocami św. Bartłomieja itd. Takie bowiem były błogie skutki oktrojowanej<sup>66</sup> metafizyki ludowej. Pozostają zatem przy swoim mniemaniu, że głogi nie dają winogron, a kłamstwo nie jest zbawienne.

DEMOFELES: Jakżeż często mam ci powtarzać, że religia nie jest kłamstwem, lecz prawdą w szacie alegorycznej? Co do twego planu, że każdy powinien sobie sam religię stworzyć, to mam ci jeszcze do powiedzenia, że tego rodzaju partykularyzm sprzeciwia się usposobieniu ludzkości i dlatego zniósłby wszelki porządek społeczny. Człowiek jest *animal metaphysicum*<sup>67</sup>, to znaczy, że posiada silnie wyrobioną potrzebę metafizyczną, zapatruje się na byt przede wszystkim w jego znaczeniu metafizycznym i stąd wszystkie inne wnioski wysnuwa. Dlatego, chociaż to przy niepewności i niezgodności dogmatów brzmi paradoksalnie, wzajemna zgoda podstawowych zasad jest dla niego rzeczą główną, tak że tylko między ludźmi równych przekonań możliwa jest zgoda zupełna i trwała. Wskutek tego ludy dzielą i łączą się raczej na zasadzie religii aniżeli na zasadzie ustroju państwowego lub języka. Ustrój państwowy wtedy jest silny i trwały, gdy jako na podstawie opiera się na ogólnie uznanym i przyjętym systemie metafizycznym. Oczywiście jest rzeczą, że taka metafizyka może być tylko ludową, to jest religią, która stapia i zespała się ściśle z ustrojem i objawami życia społecznego, a nawet z wszelkimi uroczystymi aktami życia prywatnego. Tak było u starożytnych Hindusów, u Persów, Egipcjan, Żydów, Greków i Rzymian, tak samo jest i dziś jeszcze u ludów bramińskich, buddyjskich i mahometańskich. W Państwie Środka<sup>68</sup> istnieją trzy religie, z których buddyzm, liczący najwięcej wyznawców, doznaje najmniejszej opieki od rządu; przysłowie jednak ogólnie przyjęte i znane w Chinach powiada: „Trzy prawdy stanowią jedną”, czyli opierają się na tych samych podstawach. Cesarz wyznaje wszystkie trzy wiary równocześnie. Europa jest związkiem państw *chrześcijańskich*; chrześcijaństwo jest podstawą poszczególnych ustrojów i wspólnym łącznikiem wszystkich. Dlatego Turcja, chociaż leży w Europie, nie bywa zaliczana do związku państw europejskich. Panujący w Europie są panującymi „z Bożej łaski”, a papież jest namiestnikiem Boga i jako taki w czasach swej najwyższej potęgi uważał trony za swoje lenna. Biskupi i arcybiskupi jako tacy mieli władzę świecką, tak

Kondycja ludzka

Religia, Państwo

Religia, Państwo

<sup>64</sup>*miecz damoklesowy* — przen.: zagrożenie nieubłaganie wiszące nad człowiekiem. Damokles, dworzanin Dionizjosa, tyrana Syrakuz z IV w. p.n.e., gdy zazdrościł władcy szczęśliwego losu, został posadzony pod mieczem zawieszonym na końskim włosie, by mógł wczuć się w sytuację władcy w każdej chwili narażonego na nieszczęście. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*rektyfikacja* (daw. z łac.) — sprostowanie, naprostowanie, rewizja (poglądów). [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*oktrojowany* (rzad., z fr.) — narzucony mocą władzy zwierzchniej. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*animal metaphysicum* (łac.) — zwierzę metafizyczne; w opozycji do klasycznej definicji człowieka podkreślającej, że jest stworzeniem rozumnym (*animal rationale*). [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*Państwo Środka* — Chiny. [przypis edytorski]

jak i teraz jeszcze mają głos w angielskiej izbie panów. Władcy protestanccy jako tacy są naczelnikami swego Kościoła; w Anglii przed kilku laty naczelnikiem była dziewczyna osiemnastoletnia<sup>69</sup>. Reformacja przez odpadnięcie od Rzymu wstrząsnęła podstawami ustrojów państwowych, a szczególnie, przez zniesienie wspólnej wiary, zniósła jedność Niemiec, które później, gdy faktycznie rozpadły się, musiano za pomocą politycznych, a więc sztucznych więzów łączyć na powrót. Widzisz zatem, jak ściśle religia i jedność jej łączy się z państwem i ustrojem społecznym. Jest ona wszędzie podporą praw i ustroju, czyli podstawą państw, które nie mogłyby istnieć, gdyby religia nie wspierała rządu i króla.

FILALETES: O tak, religia dla panujących jest straszakiem, którym duże dzieci kołyszą do snu, gdy nic innego już nie pomoże, dlatego też wielce dbają o nią. Radziłbym tylko wszystkim koronowanym głowom przeczytać sobie od czasu do czasu z pilną uwagą 15 rozdział Pierwszej Księgi Samuela<sup>70</sup>, aby zawsze pamiętały, co za skutki pociąga za sobą opieranie tronu o ołtarz. Zresztą, odkąd *ultima ratio theologorum*<sup>71</sup>, stos, został zniesiony, ten środek rządzenia stracił bardzo wiele na uroku. Wszak sam wiesz: religie są podobne do robaczek świętojańskich — świecą tylko w ciemności. Pewien stopień ciemnoty jest warunkiem religii, żywiołem, w którym może żyć. Lecz gdy tylko astronomia, nauki przyrodnicze, geologia, historia, geografia i wreszcie królowa nauk, filozofia, rozblęsną światłem i rozpraszają ciemności, wnet każda na cudach opierająca się religia upadnie, a filozofia zajmie jej miejsce. W Europie przy końcu XV stulecia z przybyciem uczonych Greków<sup>72</sup> nastąpił brzask wiedzy i nauki; w następnych stuleciach słońce oświecenia wznosiło się coraz wyżej i rozpraszało ciemności średnich wieków. W miarę wzrostu oświaty Kościół i religia upadały, w XVIII stuleciu mogli już angielscy i francuscy filozofowie wręcz stawić czoło zabobonom, aż wreszcie za czasów Fryderyka II powstał Kant, który religię pozbawił podpory filozofii<sup>73</sup> i uwłaszczył „służebnicę teologii”<sup>74</sup>, przez co filozofia zyskała na powadze i gruntowności. Wskutek tego widzimy, że chrześcijaństwo w XIX wieku stoi na bardzo kruchych podstawach i walczy rozpaczliwie o byt, a troskliwi królowie starają się podnieść jego urok za pomocą środków sztucznych. Lecz daremnie! Posłuchaj oto Condorceta<sup>75</sup>, co mówi w swym dziele *Des progrès de l'esprit humain: Le zèle religieux des philosophes et des grands n'était qu'une dévotion politique: et toute religion, qu'on se permet de défendre comme une croyance qu'il est utile de laisser au peuple, ne peut plus espérer qu'une agonie plus ou moins prolongée*<sup>76</sup> (epoka 5). Słowa te zdają się być natchnione duchem proroczym dla ostrzeżenia naszych czasów. W toku wyżej opisanego procesu dziejowego mogłeś zauważyć, że wiara i wiedza są jak dwa talerze wagi: o ile jeden się wznosi, o tyle drugi opada. Ta waga jest tak czuła, że wskazuje nawet chwilowe, przemijające wahania. Gdy np. na początku bieżącego stulecia najazd francuskich

Religia, Wiedza, Nauka

Religia, Wiedza

<sup>69</sup>w Anglii przed kilku laty naczelnikiem była dziewczyna osiemnastoletnia — królowa Wiktoria, która jako 18-latką objęła tron Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii, stając się jednocześnie zwierzchnikiem Kościoła anglikańskiego. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>przeczytać sobie (...) z pilną uwagą 15 rozdział Pierwszej Księgi Samuela — w 1 Sm 15 zawarta jest biblijna opowieść o Saulu, namaszczonym przez proroka Samuela królu, który po zwycięskiej bitwie zachował zdobyte stada zwierząt, mimo że Samuel wcześniej nakazał zabić wszystkich wrogów i całe ich mienie. Samuel oznajmił, że Saul przestaje być królem i porzucił go, choć ten kajał się i błagał o darowanie winy. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*ultima ratio theologorum* (łac.) — ostateczny argument teologów. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>W Europie przy końcu XV stulecia z przybyciem uczonych Greków — uciekinierów z Cesarstwa wschodniorzymskiego (Bizancjum), gdzie zachowano zdobycze kultury antycznej, a które wskutek najazdów Turków straciło większość terytoriów i w 1453 (zdobycie Konstantynopola) ostatecznie upadło. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>Kant, który religię pozbawił podpory filozofii — Kant w *Krytyce czystego rozumu* obalił wszystkie dotychczas wysuwane dowody na istnienie Boga i wykazał, że żadne nie są możliwe, zaś w *Religii w obrębie samego rozumu* krytykował instytucje i obrzędy religijne, uważając, że właściwa religijność do sprowadza się do racjonalności, zaś religia do moralności. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*służebnica teologii*, łac. *ancilla theologiae* — średniowieczne określenie funkcji filozofii w stosunku do teologii, uznające ją za dziedzinę pomocniczą i podporządkowaną. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Condorcet, Jean Antoine Nicolas (1743–1794) — fr. filozof-racjonalista, matematyk, ekonomista i polityk epoki oświecenia. Jako jeden z pierwszych w historii głosił powszechną i bezpłatną edukację, konstytucjonalizm i równouprawnienie bez względu na płeć i rasę. Jego gł. dziełem jest *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain* (*Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, 1794) zawierający wykład teorii postępu ludzkości. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*Le zèle religieux des philosophes...* (fr.) — Gorliwość religijna filozofów i wybitnych ludzi była tylko gorliwością polityczną; każda religia, której się broni jako wierzenia pożytecznego i potrzebnego dla ludu, nie może niczego innego spodziewać się, jak tylko mniej lub bardziej długiego konania. [przypis tłumacza]

band rozbójniczych pod ich przywódcą Bonapartem i wielki wysiłek w celu wypędzenia i skarcenia zbójów spowodował chwilowy zastój nauk i wiedzy i co za tym idzie, przerwę w ich rozpowszechnianiu, natychmiast Kościół zaczął podnosić głowę i wiara okazała znowu żywotność, która zresztą stosownie do epoki była raczej natury poetycznej. Natomiast w epoce następnej, niezakłóconej wojnami przez przeciąg<sup>77</sup> lat trzydziestu, dobrobyt i spokój nadzwyczaj sprzyjał krzewieniu wiedzy i oświaty, a skutkiem tego było gwałtowne, zupełną ruiną grożące podupadanie religii. Być może, że wreszcie nadejdzie tyle razy przepowiadany okres, w którym religia przestanie być niańką Europy, skoro niemowlę już dorośnie i przejdzie pod opiekę metra<sup>78</sup>. Bez wątpienia bowiem religia, oparta na autorytecie, cudach i objawieniu, jest dobra w czasach dziecinnych ludzkości, a że dzisiejszy rodzaj ludzki, którego trwanie według wszelkich świadectw historycznych i fizycznych nie wynosi więcej niż 100 razy życie 60-letniego człowieka<sup>79</sup>, znajduje się jeszcze w stadium dzieciństwa, to musisz przyznać!

DEMOFELES: O, gdybyś zamiast z niekłamanym zadowoleniem śledzić i przepowiadać upadek chrześcijaństwa, zechciał zważyć, ile ludzkość zawdzięcza tej religii, która z kolebki ludzkości, ze Wschodu<sup>80</sup>, w kilka tysięcy lat później podążyła za nią! Chrześcijaństwo nadało ludzkości nieznanym przedtem kierunek etyczny przez wpojenie zasady, że życie nie jest celem samo w sobie, lecz że jego cel ostateczny leży dopiero z tamtej strony grobu. Grecy i Rzymianie bowiem umieścili cel życia w życiu samym, dlatego w tym znaczeniu można ich nazywać ślepymi poganami. Wszystkie ich cnoty mają na celu dobro publiczne, czyli to, co jest pożyteczne, a Arystoteles<sup>81</sup> powiada zupełnie naiwnie: „Z konieczności owe cnoty muszą być największe, które są najpożyteczniejsze dla innych” (*αναγκη δε μεγαιστας ειναι αρετας τας τοις αλλοις χρεσιμοτατας*, *Retoryka* I, 9). Dlatego to miłość ojczyzny jest u starożytnych najwyższą cnotą, chociaż wiele w niej dwuznaczności, gdyż wielką przy tym grają rolę ograniczoność, przesąd, próżność i dobrze zrozumiana korzyść własna. W tym samym dziele trochę wyżej wylicza Arystoteles wszystkie cnoty, aby je potem pojedynczo analizować. Są to: sprawiedliwość, odwaga, umiarkowanie, godność (*μεγαλοπρεπεια*), wspaniałomyślność, hojność, łagodność, rozsądek i mądrość. Jakaż różnica, gdy spojrzymy na cnoty chrześcijańskie! Nawet Platon, filozof bez porównania najbardziej transcendentny<sup>82</sup> czasów przedchrześcijańskich, nie zna cnoty wyższej nad sprawiedliwość, którą on sam tylko zaleca bezwarunkowo i dla niej samej, podczas gdy u wszystkich innych filozofów celem wszelkiej cnoty jest życie szczęśliwe, *vita beata*, a etyka jest drogą do tego życia. Chrześcijaństwo wybawiło ludzkość od tego błędzenia wśród bytu efemerycznego, niepewnego i przyziemnego —

Religia, Zbawienie,  
Kondycja ludzka

*coelumque tueri*  
*Iussit, et erectos ad sidera tollere vultus.* <sup>83</sup>

Dlatego chrześcijaństwo głosiło nie tylko sprawiedliwość, lecz także miłość bliźniego, litość, miłosierdzie, miłość nieprzyjaciół, cierpliwość, pokorę, abnegację<sup>84</sup>, wiarę i nadzieję. Posunęło się jeszcze dalej: nauczało, że świat poczęty jest z zła i że potrzebujemy odkupienia, dlatego głosiło wzgardę świata, wyrzucenie się z własnego „ja”, czystość, abnegację, to

<sup>77</sup>przez przeciąg (daw.) — dziś: w ciągu; przez czas. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>metr (z fr. *maître*) — mistrz; nauczyciel, zwł. muzyki, tańca, języków. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>rodzaj ludzki, którego trwanie (...) nie wynosi więcej niż 100 razy życie 60-letniego człowieka — tj. ok. 6000 lat, zgodnie z chronologią wynikającą z Biblii i wyliczeń przeprowadzonych na jej podstawie w 1654 przez arcybiskupa irlandzkiego Jamesa Usshera, który ustalił, że początek świata nastąpił w 4004 r. p.n.e. Dialog Schopenhauera powstał przed opublikowaniem dzieła Darwina o ewolucji (1859) oraz pracy Kelvina (1862) z obliczeniami czasu stygnięcia globu ziemskiego dającymi wynik ok. 100 mln lat. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>z kolebki ludzkości, ze Wschodu — zapewne odniesienie do lokalizacji ogrodu Eden, w którym wg Biblii mieszkali stworzeni przez Boga pierwsi ludzie. Z Edenu wypływała rzeka dzieląca się na cztery odnogi, m.in. Tygrys i Eufrat, które są gł. rzekami Mezopotamii, ob. Iraku. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>Arystoteles (384–322 p.n.e.) — gr. filozof i przyrodnik, zajmujący się również teorią państwa i prawa, ekonomiką i logiką formalną; najwzschodniejszą z uczonych staroż., osobisty nauczyciel Aleksandra Wielkiego; jego dorobek i system filozoficzny wywarły wielki wpływ na rozwój nauki i filozofii europejskiej, zwłaszcza w średniowieczu. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>transcendentny — wykraczający poza codzienną rzeczywistość, pozazmysłowy. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*coelumque tueri iussit, et erectos ad sidera tollere vultus* (łac.) — kazał ku niebu spoglądać i wznosić twarz ku gwiazdom [Owidiusz, *Metamorfozy* I, 85–86; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>84</sup>abnegacja (z łac.) — wyrzeczenie się; brak troski o swój stan, wygląd i korzyści. [przypis edytorski]

znaczy odwrócenie się od świata i jego uciech, a nawet uczyło, że cierpienia posiadają moc oczyszczającą i dlatego symbolem chrześcijaństwa jest narzędzie męczeństwa. Chętnie ci przyznają, że ten poważny i jedynie słuszny pogląd na życie w innej formie już tysiące lat przedtem był znany w całej Azji i dziś jeszcze niezależnie od chrześcijaństwa kwitnie tam w całej pełni. Lecz dla Europy było to nowe i wielkie objawienie. Gdyż, jak wiadomo, ludność Europy składa się z wypartych i zbłąkanych szczepów azjatyckich, które podczas długiej wędrówki zatraciły swą pierwotną religię i jej filozofię, a wśród nowego otoczenia i klimatu potworzyły sobie nowe religie, głównie druidyczną (Keltowie<sup>85</sup>), germańską i grecką, których strona metafizyczna była nikła i płytka. U Greków rozwinął się tymczasem zupełnie odrębny, samoistny, można by powiedzieć, instynktowny, wśród wszystkich ludów ziemi im samym tylko właściwy, subtelny zmysł piękna i dzięki temu zmysłowi w ustach ich poetów i w rękach ich rzeźbiarzy mitologia ich przyjęła formy wytworne i szlachetne. Lecz głębokie i poważne znaczenie bytu było dla Rzymian i Greków zamknięte; żyli oni bez troski i obawy, jak duże dzieci, aż powstało chrześcijaństwo i przypomniało im ważność i znaczenie bytu.

FILALETES: Aby ocenić skutki tego, porównajmy tylko starożytność z średniowieczem, np. czasy Peryklesa<sup>86</sup> z XIV stuleciem. Zaledwie oczom naszym wierzymy, że to ten sam gatunek ludzi. Tam człowiek ze swymi przyrodzonymi właściwościami u szczytu swego rozwoju, doskonały ustrój państwowy, mądre prawa, roztropnie rozdzielane urzędy, wolność unormowana dokładnie, sztuki piękne u szczytu swego rozwoju stwarzają dzieła, które po tysiącleciach jeszcze uważamy za niedościgłe, prawie za twory wyższych istot, którym nigdy nie zdołamy dorównać; przy tym życie uprzyjemnione przez wykwintną towarzyskość, jak nam to *Uczta Ksenofonta*<sup>87</sup> maluje. A teraz spojrzysz na nasz wiek XIV. Był to czas, gdy Kościół umysły, a świecka władza niewoliła ciała, aby szlachta i kler mogli swemu bydłeciu, trzeciemu stanowi<sup>88</sup>, włożyć na barki cały ciężar życia. Panuje wtedy prawo pięści, feudalizm i fanatyzm; towarzyszy im straszliwa ciemnota, odpowiednia nietolerancja, spory i wojny religijne, krucjaty, prześladowania kacerzy i sądy inkwizycji; jako forma towarzyskości zaś rycerstwo z swoją pstrą łataniną rubasznosci i fircykostwa<sup>89</sup>, z swymi pedantycznie określonymi i ujętymi w system niedorzecznościami i grymasami, z poniżającym zabobonem i niegodnym rodu męskiego kultem kobiety, za której resztkę (galanterię) jeszcze i dziś kobieta płaci pogardą i arogancją i która wszystkim Azjatom daje powód do śmiechu, a u Greków wywołałaby drwiny. W średnich wiekach posuwano się aż do formalnego i metodycznego kultu kobiety i przyjmowano od niej rozkazy spełniania czynów walecznych, poddawano się wyrokom dworów miłosnych, wznoszono pienia<sup>90</sup> pochwalne na cześć kobiety itd. Trzeba tu jednak zauważyć, że te ostatnie figle, które zresztą mają swoją stronę intelektualną, głównie powstały we Francji, podczas gdy Niemcy, dbający więcej o konkretne sprawy i tępi rycerze, woleli zalewać gardło i rabować. Puchary i gniazda rozbójnicza były ich żywiołem, a tylko po dworach rozlegały się także ckiwie pienia trubadurów. Jakim sposobem doszło do tego? Przez chrześcijaństwo i wędrówkę ludów.

DEMOFELLES: Dobrze, że mi przypominasz. Wędrówka ludów była źródłem złego, a chrześcijaństwo było wałem, o który rozbity się rozhukane fale. Dla dzikich i barbarzyńskich hord, które wskutek wędrówki znalazły się w krajach alpejskich, chrześcijaństwo

Religia, Władza, Przemoc

Religia, Historia

<sup>85</sup>Keltowie (z gr. *Keltoi*), częściej: *Celtowie* — grupa ludów indoeuropejskich. Ze swoich siedzib w dorzeczu górnego Renu i Dunaju w I tys. p.n.e. Celtowie rozprzestrzenili się po całej Europie, opanowując przede wszystkim tereny Galii (ob. Francja i Belgia), Iberii (Hiszpania) i Brytanii. Wyznawali religię politeistyczną, w której ważną rolę odgrywali druidzi, kapłani przewodniczący obrzędowi religijnym, jednocześnie pełniący rolę wróżbitów, lekarzy i sędziów. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>Perykles (ok. 495–429 p.n.e.) — polityk i mówca ateński w okresie politycznej hegemonii Aten, ich rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*Uczta Ksenofonta* — Ksenofont z Aten (ok. 430–ok. 355 p.n.e.), grecki pisarz, historyk, żołnierz najemny i uczeń Sokratesa, w dziele *Sympozjon (Uczta)* opisał zebranie towarzyskie intelektualnej elity ateńskiej, w którym brał udział jego mistrz. Ta sama uczta została opisana przez Platona w dialogu o takim samym tytule. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>trzeci stan — w ogólnym podziale na klasy społeczne stosowanym w chrześcijańskiej Europie od średniowiecza do czasów nowożytnych: ogół ludzi niezaliczających się do rycerstwa (szlachty) ani do duchowieństwa, czyli chłopci i mieszczaństwo. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>fircykostwo (daw.) — zachowanie typowe dla fircyka, czyli lekkoducha, modnisią, eleganta. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>pienie (daw.) — pieśń. [przypis edytorski]



było środkiem poskromienia i oswojenia. Człowiek nieokrzesany musi najpierw uklęknąć, nauczyć się uszanowania i posłuszeństwa, potem dopiero można go cywilizować. To uczynił w Niemczech Saksończyk Winfried<sup>91</sup>, jak dawniej przed nim Patryk<sup>92</sup> w Irlandii. Wędrowka ludów, ów ostatni wymarsz szczepów azjatyckich do Europy, po którym szły już tylko nieudane próby za Attyli<sup>93</sup>, Czyngis-chana<sup>94</sup>, Timura<sup>95</sup> i, jako komiczny epilog, pochod Cyganów — wędrowka ludów zniszczyła kulturę doskonałego człowieczeństwa starożytnych. Chrześcijaństwo natomiast było pierwiastkiem przeciwdziałającym barbarzyństwu: przez całe średnie wieki Kościół ze swoją hierarchią był konieczny, aby stawiać tamę gwałtom i dzikości możnowładców, książąt i rycerzy, Kościół był wałem, o który łamał się ich napór. Celem chrześcijaństwa nie jest upiększanie życia doczesnego, lecz przygotowanie do przyszłego; nie dba ono o tę krótką chwilę czasu, a prowadzi nas do nieba. Tendencja jego jest etyczna w najwyższym, nieznanym przedtem w Europie znaczeniu tego słowa, jak to już dałem ci do zrozumienia przez zestawienie etyki i religii starożytnych z etyką i religią chrześcijańską.

FILALETES: I słusznie, o ile chodzi o teorię. Lecz zważ na stronę praktyczną. Starożytność była niezaprzeczenie mniej okrutna i krwiożercza aniżeli wieki średnie z ich wyszukаныmi narzędziami tortur i niezliczonymi stosami. Starożytni odznaczali się wielką tolerancją, wielce dbali o sprawiedliwość, poświęcali się dla ojczyzny, okazywali szlachetne rysy charakteru i stanęli na takim szczycie swego rozwoju, że do dzisiejszego dnia studium ich kultury nazywa się *studium humanitatis*<sup>96</sup>. Wojny i krwawe prześladowania religijne, krucjaty, inkwizycja i sądy kacerskie, tępienie czerwonoskórych w Ameryce i sprowadzanie Murzynów na ich miejsce — oto owoce chrześcijaństwa. A w starożytności nie znajdziesz nic analogicznego; niewolnicy u starożytnych, *familia*<sup>97</sup>, *vernae*<sup>98</sup> byli to ludzie przeważnie zadowoleni, wierni swemu panu, a sytuacja ich różniła się o całe niebo od sytuacji Murzynów z plantacji trzciny cukrowej. Pederastia, którą zarzuca się starożytnym i ich etyce, jest drobnostką w porównaniu z przytoczonymi okropnościami spowodowanymi przez etykę chrześcijańską, a zresztą i wśród nas nie stała się tak rzadka, jak rzadko wychodzi na jaw. Czy możesz po dojrzałym namyśle twierdzić, że ludzkość rzeczywiście została podniesiona moralnie przez chrześcijaństwo?

DEMOFELES: Jeżeli skutek nie zawsze odpowiadał czystości i dobroci zasad, to może to stąd pochodzić, że nauka ta była za szlachetna, za wzniosła dla ludzkości i że cel postawiony jej był za wysoko. Łatwiej było iść za przepisami moralności pogańskiej, jak też i mahometańskiej. Następnie to, co najwznioślejsze, najwięcej jest wystawione na nadużycia: *abusus optimi pessimus*<sup>99</sup>; dlatego owe szczytne i wzniosłe zasady mogły służyć za pretekst dla najwstrętniejszych zbrodni i bezceństw. Upadek państw starożytnych, a także nauk i sztuk świata starożytnego należy przypisać najazdom barbarzyńców. Że ciemnota i nieokrzesane obyczaje wzięły górę i jako następstwo tego rozwieliły się grabieże i gwałty, tak że rycerze i kler stali się ciężarem dla niższych warstw, to było nie-

Religia, Historia, Przemoc,  
Niewola

Religia, Historia, Nauka,  
Sztuka, Zbawienie

<sup>91</sup>Winfried a. Bonifacy-Winfrid (ok. 675–754) — jeden z najważniejszych misjonarzy Kościoła katolickiego w niemieckiej części Królestwa Franków, założyciel kilku biskupstw i klasztorów, czczony jako „apostol Niemców”; ur. w królestwie Wessex w anglosaskiej Anglii, jako benedyktyn przyjął imię Bonifacy. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>św. Patryk (ok. 385–461) — misjonarz i organizator życia religijnego w Irlandii, biskup i apostoł Irlandii. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>Attyla (406–453) — wódz Hunów, twórca rozległego imperium, wielokrotnie najeżdżał Rzymian. Ze względu na okrucieństwo zyskał przydomek „bicz Bożego”. Został pokonany przez wojska rzymskie wspierane przez germańskich sprzymierzeńców w wielkiej bitwie na Polach Katalaunijskich (451). Imperium Attyli rozpadło się po jego śmierci. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>Czyngis-chan (1162–1227) — władca mongolski, twórca imperium mongolskiego; prowadził politykę podbojów, prąc na zachód, m.in. w 1223 r. w bitwie nad Kałką jego wojska pokonały siły ruskie sprzymierzone z Polowcami, zaś najazdy wojsk jego wnuków zakończyły się zdobyciem Kijowa, upadkiem Wielkiego Księstwa Kijowskiego i trwającym 200 lat panowaniem Mongołów na Rusi. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>Timur Chromy (1336–1405) — wódz mongolski, od 1370 roku władca olbrzymiego państwa; założył dynastię Timurydów, zdobył większość Azji Środkowej, Iranu, Iraku i Zakaukazia. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*studium humanitatis* (łac.) — studia humanistyczne, wprowadzone w renesansie, koncentrujące się na wykształceniu w językach klasycznych oraz na literaturze antycznej z dodatkiem historii i filozofii. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*familia* (łac.) — w staroż. Rzymie: domownicy, ogół osób podległych panu domu, w szczególności służba, niewolnicy domowi. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*vernae* (łac.) — w staroż. Rzymie: niewolnicy urodzeni w domu pana. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*abusus optimi pessimus* (łac.) — nadużycie najlepszego jest najgorsze. [przypis edytorski]

uniknione. Po części można to wytłumaczyć i tym, że nowa religia zamiast doczesnego kazała szukać wiecznego szczęścia, prostotę serca przekładała nad wykształcenie i odwracała się od wszelkich uciech światowych, którym służą nauki i sztuki. O ile jednak te ostatnie służyły celom religii, o tyle doznały od niej opieki.

FILALETES: W bardzo ciasnym zakresie. Nauka była podejrzana i jako taka trzymana na uwięzi, natomiast ciemnota, element tak potrzebny religii, była starannie podtrzymywana.

DEMOFELES: A jednak to, co ludzkość zdobyła na polu wiedzy i co zawierały pisma starożytnych, tylko dzięki duchowieństwu i klasztorom zostało zachowane od zniszczenia i zguby. Cóż by się było stało z tymi skarbami wiedzy, gdyby przedtem nie powstało chrześcijaństwo!

FILALETES: Byłoby naprawdę bardzo pożytecznym przedsięwzięciem, gdyby ktoś zupełnie trzeźwo i bezstronnie zechciał zestawić korzyści i szkody wyrządzone ludzkości przez religię. Do tego potrzeba jednak więcej danych historycznych i psychologicznych, aniżeli my dwaj posiadamy. Akademie mogłyby rozpisać konkurs na prace na ten temat.

DEMOFELES: Oho, nie uczynią tego!

FILALETES: Dziwi mnie, że tak mówisz; jest to zły znak dla religii. Zresztą istnieją akademie, przy których warunkiem koniecznym powodzenia w konkursie jest solidaryzowanie się z ich poglądami. Dobrze by było, gdyby statystycznie można wykazać, ile zbrodni rok rocznie nie przychodzi do skutku z pobudek religijnych, a ile z innych. Zbrodni niedoszłych z pierwszej kategorii będzie zapewne bardzo mało. Bo zamierzającemu popełnić zbrodnię staje najpierw przed oczyma kara za występny czyn i prawdopodobieństwo jej poniesienia, a potem, jako druga, przychodzi obawa o dobrą sławę. Zdaje się, mogę twierdzić z wszelką pewnością, że nad tymi dwoma szkopułami kandydat do szubienicy może przemyślać całymi godzinami, zanim mu przyjdą na myśl pobudki religijne. Gdy jednak stłumił w sobie obawy płynące z obu powyższych trudności, to sądzę, że w nadzwyczaj rzadkich wypadkach *sama* religia wstrzyma go od zbrodni.

DEMOFELES: Ja znowu sądzę, że w nadzwyczaj częstych, szczególnie jeżeli religia działa jako nawyknięcie, tak że człowiek odruchowo się wzdryga przed wielkimi zbrodniami. Wrażenia wczesnej młodości pozostają niezatarte. Zważ, ilu ludzi, szczególnie ze szlachty, raz danego słowa dotrzymuje nawet z wielkimi ofiarami, jedynie dlatego, że w dzieciństwie ojciec często i uroczyście mawiał im: „Człowiek z honorem — albo dżentelmen — albo szlachcic — zawsze dotrzymuje danego słowa”.

FILALETES: Bez pewnej wrodzonej uczciwości i to nie działa. Nie powinieneś religii przypisywać tego, co jest skutkiem przyrodzonych zalet charakteru, wskutek których niedoszły zbrodniarz bywa zdjęty litością nad ofiarą zbrodni. To jest jedyna pobudka etyczna i jako taka od wszystkich religii niezależna.

DEMOFELES: Lecz ta pobudka u większej części ludzi nie działa, jeżeli nie jest poparta religią, która bądź co bądź dodaje jej siły i skuteczności. Sądzę jednakże, że i bez tych wrodzonych zalet pobudki religijne same w sobie wstrzymują od zbrodni. Nie powinno nas to dziwić u ludu, skoro widzimy, że nawet ludzie z wykształceniem czasem pozostają pod wpływem nie pobudek religijnych, w których bądź co bądź prawda tkwi alegorycznie, lecz najprymitywniejszych zabobonów, i trwają w nich przez całe życie; do tych należy np. obawa, aby w piątek nie zaczynać niczego, nie siadać do stołu w trzynaście osób, słuchać przypadkowych wróżb i znaków itp. Nie potrafisz się dostatecznie wmyślić w niski poziom tego rodzaju ludzi; bardzo tam ciemno, a szczególnie gdy serce zepsute i niesprawiedliwe. Ludzi takich, których jest większość, trzeba prowadzić i poskramiać jak można, chociażby nawet za pomocą zabobonów, dopóki nie staną się wrażliwi na wyższe i szlachetniejsze pobudki. O bezpośredniej skuteczności pobudek religijnych świadczy np. to, że bardzo często, szczególnie we Włoszech, złodziej przez spowiednika zwraca skradzione rzeczy, gdy ten za warunek rozgrzeszenia postawił ich zwrot. Wreszcie przypominam ci przysięgę, przy której najlepiej objawia się wpływ religii, czy to dlatego, że człowiek wtenczas czuje się postawiony na miejscu istoty etycznej i jako taki bywa wezwany uroczyście (taki, zdaje się, zwyczaj panuje we Francji, gdzie formułka przysięgi brzmi tylko: „*je le jure*”<sup>100</sup>, a także u kwaków, gdyż ich uroczyście „tak” lub „nie” wystarczy za przysięgę), czy też, że człowiek rzeczywiście wierzy w wieczne potępienie swej duszy, która to wiara w gruncie jest tylko

Religia, Zabobony, Zło,  
Cnota

<sup>100</sup>*je le jure* (fr.) — przysięgam. [przypis edytorski]

alegoryzacja tamtego uczucia. W każdym razie wyobrażenia i obrazy religijne są środkiem do pobudzenia i wywołania etycznych uczuć człowieka. Jakże często ludzie zgadzali się na krzywoprzysięstwo, a gdy przyszło do rzeczy, niespodzianie odmawiali przysięgi, przez co prawda i słusność zwyciężyła!

FILALETES: A częściej jeszcze przysięgali krzywo, przez co prawda i słusność w oczach i z pełną świadomością obecnych została podeptana. Przysięga jest metafizycznym wykrętem prawników; powinni się nim jak najrzadziej posługiwać; gdy to jednak jest nieuniknione, powinni zabierać się do tego jak najuroczyściej, zawsze wobec osoby duchownej, a nawet w kościele lub kaplicy. W wypadkach bardzo podejrzanych wskazane by było, aby i młodzież szkolna była przy tym obecna. Oderwana formułka francuska jest zupełnie pozbawiona znaczenia; proces abstrahowania od konkretnych danych powinien być pozostawiony do woli każdego, według stopnia jego wykształcenia. Przyznaję ci słusność, że przysięgę uważasz za dowód niezaprzeczony skuteczności religii. Wątpię jednak, mimo wszystkiego, co powiedziałeś, aby ta skuteczność sięgała daleko poza przysięgę. Wyobraź sobie, że państwo nagle przez publiczne proklamacje zniesie wszelkie prawa karne. Sądzę, że wtedy ani ja, ani ty nie mielibyśmy odwagi pod osłoną religii udać się stąd choćby nawet do domu. Gdyby natomiast wszelkie religie ogłoszono za fałszywe, tobyśmy pod osłoną praw i nadal mogli pędzić żywot spokojny, bez zbytnej przezorności i obawy.

Powiem nawet więcej: religie wywierają stanowczo wpływ demoralizujący. W ogólności można powiedzieć, że obowiązki względem Boga uszczuplają obowiązki względem ludzi, bo jest to bardzo wygodną rzeczą zastąpić powinności względem ludzi pochlebstwem względem Boga. Dlatego widzimy we wszystkich krajach, że ludziom o wiele łatwiej wyżebrać niebo przez modlitwy, aniżeli zasłużyć na nie przez uczynki. W każdej religii wnet dochodzi do tego, że za wolę Bożą ogłasza się nie dobre uczynki, lecz ślepią wiarę, ceremonie i czynności kultu, które nawet powoli, szczególnie gdy z nimi związane są korzyści materialne dla kapłanów, zajmują miejsce uczynków. Ofiary z bydła, kupowanie mszy, fundowanie kaplic, krzyży przydrożnych stają się wnet uczynkami pełnymi zasługi, tak że nawet ciężkie zbrodnie bywają nimi zmazane, jak również i przez pokutę, uległość duchownym, spowiedź, pielgrzymki, procesje, dotacje, fundacje klasztorów itp. Kapłani w końcu figurują tylko jako pośrednicy w handlu ze sprzedajnymi bóstwami. A jeżeli tak daleko nie dochodzi, to gdzież jest religia, której wyznawcy nie uważają modlitw, pieśni pochwalnych i tym podobnych ćwiczeń duchownych za częściowy przynajmniej surogat moralnego postępowania? Spójrzmy np. na Anglię, gdzie machinacje kasty klerykalnej niedzielę, ustanowioną przez Konstantyna<sup>101</sup>, identyfikują obłudnie z sobotą, nawet co do nazwy, a to dlatego, aby przepisy Jehowy<sup>102</sup> dla soboty żydowskiej, tj. dnia, w którym wszechmoc boska musiała wypoczywać po trudach stworzenia, z której to przyczyny ów dzień jest *ostatnim* w tygodniu, zachować dla niedzieli chrześcijańskiej, tego *pierwszego* chwalebego dnia, stojącego na czele innych, dnia nabożności i wesela. Wskutek tej obłudnej machinacji tzw. *Sabbath-breaking*<sup>103</sup> albo *the desecration of the Sabbath*<sup>104</sup>, czyli każde, nawet najłżejsze, pożyteczne lub przyjemne zajęcie, zabawa, muzyka, czytanie książki świeckiej, należy do ciężkich grzechów. Czy wtenczas przeciętny wierny nie może łatwo dojść do przekonania, że gdy tylko, jak mu jego przewodnicy duchowni nakazują, zachowa ściśle przepisy niedzielne i regularnie będzie uczęszczał na nabożeństwo, czyli innymi słowy, gdy w niedzielę sumiennie i gruntownie będzie próżnował i przesiedzi dwie godziny w kościele, aby po raz tysięczny wysłuchać tej samej litanii i wspólnie ją wyrecytować — czy za to w czymś innym będzie mógł liczyć na

Religia, Bóg, Dobro,  
Modlitwa

Religia, Ofiara, Modlitwa,  
Wina, Spowiedź, Kapłan

<sup>101</sup> Konstantyn I Wielki — pierwszy z cesarzy rzym., który przeszedł na chrześcijaństwo, w 313 wydał edykt mediolański, proklamując swobodę wyznawania tej religii; w 330 przeniósł siedzibę cesarską do daw. kolonii gr. Byzantion, nadając jej nazwę Konstantynopol; *niedzielę, ustanowioną przez Konstantyna* — w roku 321 Konstantyn ogłosił „czcigodny dzień Słońca” (*dies Solis*, tj. niedzielę) dniem wolnym od pracy w miastach i urzędach. Jednak nie miało to wyraźnego wydźwięku chrześcijańskiego, gdyż tak jak wcześniej cesarze na swoich monetach używał symboliki i tytułatury oficjalnego rzym. boga solarnego: Słońca Niezwycięzonego, patronującego żołnierzom; wizerunki tego bóstwa widnieją także na łuku triumfalnym zbudowanym przez cesarza dla uczczenia jego zwycięstwa nad Maksencjuszem. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *Jehowa* — Jahwe, imię narodowe Boga Żydów. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *Sabbath-breaking* (ang.) — dosł.: złamanie szabatu. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> *the desecration of the Sabbath* (ang.) — dosł.: bezczeszczenie szabatu; nieprzestrzeganie biblijnego nakazu świętowania i odpoczynku od pracy w dniu świętym. [przypis edytorski]

względ i pozwolić sobie na to lub owo? Te diabły w ludzkiej skórze, właściciele i handlarze niewolników w Wolnych Stanach Północnoamerykańskich (powinny się nazywać Stanami Niewolniczymi), są zazwyczaj bardzo prawowiernymi i pobożnymi anglikanami, którzy uważaliby za ciężki grzech pracować w niedzielę i ufnie w zachowanie niedzieli i pilne uczęszczanie do kościoła, spodziewają się zbawienia wiecznego.

Demoralizujący wpływ religii jest zatem mniej problematyczny niż wpływ uszlachetniający. Ten ostatni istotnie powinien być niezmiernie wielki i doniosły, aby wynagrodzić okropności, jakie religie, szczególnie mahometańska i chrześcijańska, sprowadziły na świat! Przypomnij sobie fanatyzm, prześladowania, wojny religijne, ten krwawy obłęd, nieznany starożytnym — potem krucjaty, dwa stulecia trwające, niczym nieuzasadnioną rzeź pod hasłem „Bóg tak chce”<sup>105</sup>, aby odbić grób Tego, który głosił miłość i łagodność; przypomnij sobie okrutne wypędzenie i wytępienie morysków<sup>106</sup> i Żydów z Hiszpanii<sup>107</sup>; przypomnij sobie krwawe wesela<sup>108</sup>, sądy inkwizycyjne, a także rzezie i zdobycze mahometan w trzech częściach świata, chrześcijan w obu Amerykach, gdzie tubylców w większości, a na Kubie nawet zupełnie wytępiono i według Las Casasa<sup>109</sup> w ciągu 40 lat wymordowano 12 milionów ludzi, naturalnie *ad maiorem Dei gloriam*<sup>110</sup> i w celu głoszenia świętej Ewangelii. Wprawdzie już wyżej poruszyłem te sprawy, lecz gdy w naszych czasach drukuje się „Neueste Nachrichten aus dem Reiche Gottes”<sup>111</sup>, nie przestaniemy tych dawniejszych wiadomości przypominać. Szczególnie nie zapominajmy o Indiach, o tej świętej krainie, o tej kolebce rodzaju ludzkiego, przynajmniej tej rasy, do której my należymy<sup>112</sup>, gdzie najpierw mahometanie, a potem chrześcijanie święcili orgie w znęcaniu się nad wyznawcami prastarych wierzeń indyjskich, gdzie jeszcze dziś widzimy ślady bezecnego i zacieklego niszczenia prastarych świątyń i posągów bóstw indyjskich, wszczętego przez Mahmuda z Ghazny<sup>113</sup> przekłętej pamięci i Aurangzeba<sup>114</sup>, bratobójcy, których potem wiernie i po mistrzowsku naśladowali chrześcijanie portugalscy przez bu-

<sup>105</sup>*Bóg tak chce*, łac. *Deus vult* — hasło przewodnie uczestników pierwszej wyprawy krzyżowej (krucjaty), rzucone w odpowiedzi na przemówienie papieża Urbana II na synodzie w Clermont (1095), wzywającego do podjęcia wielkiej chrześcijańskiej wyprawy wojennej w celu odebrania Jerozolimy i Ziemi Świętej z rąk muzułmanów. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*moryskowie* — muzułmańska ludność Płw. Iberyjskiego, która pozostała pod panowaniem królów katolickich i na pocz. XVI w. pod groźbą śmierci lub wygnania została zmuszona do przejścia na chrześcijaństwo. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*wypędzenie i wytępienie (...) Żydów z Hiszpanii* — 31 marca 1492, trzy miesiące po zdobyciu Granady, ostatniego muzułmańskiego punktu oporu na Płw. Iberyjskim, Izabela I Kastyljska i Ferdynand II Aragoński wydali edykt nakazujący wszystkim Żydom przyjęcie chrześcijaństwa lub opuszczenie Hiszpanii z zakazem powrotu pod karą śmierci. Większość hiszpańskich Żydów przeszła na chrześcijaństwo wcześniej, w wyniku kolejnych fal prześladowań religijnych. Edykt został formalnie odwołany przez rząd Hiszpanii w roku 1968. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*krwawe wesela (paryskie) a. noc św. Bartłomieja* — dokonana w Paryżu z 23 na 24 sierpnia 1572 r. rzeź, której ofiarą padło 3 tys. hugenotów (fr. kalwinów) na czele z ich przywódcą, admirałem Coligny i która dała sygnał do dalszych rzezi w całej Francji; krwawą rozprawę z heretykami pochwalił papież Grzegorz XIII, złożył też specjalne podziękowania Katarzynie Medycejskiej jako inicjatorce zająć. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*Las Casas, Bartolomé de (1484–1566)* — hiszp. misjonarz i kronikarz, dominikanin. W l. 1502–13 uczestniczył w podboju i kolonizacji Antyli, od 1514 krytykował politykę kolonialną, był rzecznikiem pokojowej chrystianizacji i obrońcą Indian. Jego najbardziej znane dzieło to *Brevísima relación de la destrucción de las Indias* (*Krótkość relacja o wyniszczeniu Indian*, 1552), w którym opisuje okrucieństwa i zbrodnie zdobywców Ameryki popełniane na Indianach. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*ad maiorem Dei gloriam* (łac.) — na większą chwałę Bożą. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*Neueste Nachrichten aus dem Reiche Gottes* (niem.: Najnowsze Wiadomości z Królestwa Bożego) — czasopismo misjonarskie. Czterdziesty rocznik tego pisma wyszedł w r. 1856. [przypis autorski]

<sup>112</sup>*o Indiach (...) kolebce (...) tej rasy, do której my należymy* — autor ma na myśli pochodzenie Niemców i większości innych Europejczyków, którzy należą do ludów indoeuropejskich. Obecnie uważa się jednak, że ludy indoeuropejskie pochodzą ze stepów na płn. od M. Czarnego, przy czym w II tysiącleciu p.n.e. część z nich osiedliła się w Iranie i Indiach (Ariowie) oraz na Bliskim Wschodzie (Hetyci), natomiast Europę zajmowały odrębne fale migracji. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*Mahmud z Ghazny (971–1030)* — sułtan (od 998) z dyn. Ghaznawidów, panującej na terenach wsch. Persji i ob. Afganistanu; rozszerzył granice swego imperium; w trakcie 17 wypraw na Indie zdobył ogromne łupy, grabiąc miasta oraz ośrodki religijne hinduizmu i ostatecznie podbił północne Indie. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*Aurangzeb (1618–1707)* — władca Indii (od 1658) z muzułmańskiej dynastii Wielkich Mogolów; walcząc o tron, zamordował trzech braci i dożyłotnio uwięził ojca; rozszerzył granice imperium, wsławił się fanatycznym propagowaniem islamu i prześladowaniem innych religii. [przypis edytorski]

zenie świątyń, jako też i przez urządzenie *auto da fé* w Goa<sup>115</sup>. Nie zapominajmy także o ludzie „wybranym”, który w Egipcie, na wyraźny rozkaz Jehowy, skradłszy bratniemu i gościnnemu narodowi pożyczone złote i srebrne naczynia<sup>116</sup>, pod dowództwem zbójcy Mojżesza wyruszył na mordy i grabieże do „Ziemi Obiecanej” przez Jehowę, który często i dobitnie ponawiał swe rozkazy, aby przy zajmowaniu kraju nie oszczędzać nikogo i niczego, nawet kobiet i dzieci (Joz 10 i 11)<sup>117</sup> — dlatego, że mieszkańcy nie byli obrzezani i nie wyznawali Jehowy, co było dostatecznym powodem, aby wszelkie okrucieństwa względem nich usprawiedliwić. Tak samo tryumfująco opowiada nam Pierwsza Księga Mojżesza<sup>118</sup>, rozdział 34, nikczemne łajdactwo patriarchy Jakuba względem Chamora, króla Salem, i jego ludu<sup>119</sup>, czego dopuszczono się tylko z tego powodu, że ci ludzie byli niewiernymi. Jest to najgorsza strona wszelkich religii, że wyznawcy jednej uważają siebie za dozwolone wszelkie wykroczenia względem wyznawców innej i dlatego z niesłychanym okrucieństwem pastwią się nad nimi — i tak mahometanie nad chrześcijanami i hindusami, a chrześcijanie nad hindusami, mahometanami, ludami amerykańskimi, Murzynami, żydami, heretykami itd.

Może jednak posuwam się za daleko, mówiąc: *wszystkie* religie; gwoli<sup>120</sup> prawdy muszę dodać, że okrucieństwa wynikające z fanatyzmu znane nam są tylko z dziejów religii monoteistycznych, a zatem żydowskiej i jej dwóch odnóg: mahometańskiej i chrześcijańskiej. Nic podobnego nie znamy w dziejach religii hindusów i buddystów. Wiemy,

<sup>115</sup>Goa — terytorium na zach. wybrzeżu Indii; od 1510 kolonia portugalska; w 1961 wcielone siłą do Indii, ob. stan Indii; *auto da fé* w Goa: od 1560 działał w Goa trybunał inkwizycji portugalskiej, instytucji do ścigania heretyków i konwertytów wzorowanej na inkwizycji hiszpańskiej. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>Tacyt (*Historiae* V, 2) i Justinus (XXXVI, 2) zostawili nam świadectwo historycznej podstawy Księgi Wyjścia, które jest nader pouczające i w najwyższym stopniu ciekawe dla oceny historycznej podstawy innych ksiąg Starego Testamentu. Czytamy tam, że faraon nie chciał dłużej tolerować w czystym Egipcie intruzów żydowskich, dotkniętych wstrętami i plugawymi chorobami (świerzbem), które groziły epidemią Egipcjanom, dlatego kazał ich okrętami zawieźć na brzeg Arabii i tam wysadzić. Prawdą jest, że wysłano za nimi oddział żołnierzy egipskich, lecz nie po to, aby ich przyprowadzić z powrotem (byli przecież zesłańcami), lecz odebrać im *skradzione* złote naczynia z świątyń — skradzione, bo któż by takiej hołocie czegoś pożyczył! Prawdą jest także, że zamiar Egipcjan został udaremniony przez kataklizm przyrody. W pustyni arabskiej był wielki brak wody. Wtedy jakiś śmieialek obiecał dostarczyć wody, gdy lud go usłucha i pójdzie za nim. Oto proza, na której zbudowano poezję Księgi Wyjścia. Że przy tym Justinus (tj. Pompejus Trogus) popełnia anachronizm (tzn. anachronizm według naszych przypuszczeń, opierających się na Ks. Wyjścia), wcale mnie to nie razi, gdyż sto anachronizmów nie przedstawia dla mnie takiej trudności, jak jedno *miraculum* [łac.: cud; red. WL]. Z powyżej cytowanych dwóch klasyków rzymskich widzimy także, jak bardzo u wszystkich ludów i we wszystkich czasach żydzi byli pogardzani. Może to w części stąd pochodzić, że byli oni jedynym narodem, który człowiekowi nie przypisywał istnienia pozagrobowego, dlatego pewnie uważano ich za zwierzęta, wyrzutki ludzkości, lecz i za wielkich mistrzów w kłamstwie. [przypis autorski]

<sup>117</sup>Gdyby z biegiem czasu znowu powstał naród trzymający sobie boga rozdającego kraje sąsiednie jako „Ziemie Obiecane”, radzę zawczasu sąsiadom tego narodu przedsięwziąć środki ostrożności i nie czekać, aż po stuleciach znów zjawi się szlachetny król Nabuchodonozor [król babiloński, zburzył Jerozolimę i uprowadził większość Żydów do Babilonii jako niewolników; red. WL], aby wymierzyć spóźnioną sprawiedliwość, lecz zawczasu „obietnicę” wypędzić z głowy, a świątynie boga tak wspaniałomyślnie darującego sąsiednie kraje zburzyć do szczytu — a to w imię sprawiedliwości wszechludzkiej. Kto nie zna hebrajszczyzny, a chce wiedzieć, co to jest Stary Testament, niechaj czyta go w tłumaczeniu Siedemdziesiąciu (Septuaginta) [staroż. przekład Biblii Hebrajskiej na grekę; red. WL], które jest najdokładniejszym i najpiękniejszym z wszystkich tłumaczeń. Styl Septuaginty jest równocześnie szlachetny i prosty, nie ma w sobie nic kościelnego i nic katolickiego. Tłumaczenie Lutra w porównaniu z Septuagintą jest pobożne i prostackie, często niedokładne, miejscami pewnie umyślnie, i trzymane w tonie kościelnym, siłącym się na namaszczenie. Miejscami Luter pozwala sobie na eufemizmy, które w istocie są fałszerstwami, np. *verbannem*, „posłać na wygnanie” zamiast oryginalnego *ἐφώνευσαν*, „zabić” i wiele innych. Zresztą wrażenie, jakie studium Septuaginty mi pozostawiło, streszcza się w wielkiej sympatii i szacunku, jaki czuję dla wielkiego króla Nabuchodonozora (*νεγας βασιλευς Ναβουχοδονόσορ*), chociaż trochę za łagodnie postąpił sobie z ludem trzymającym sobie boga, który obdzielał swój lud krajami sąsiednimi, które należało potem tylko mieczem zdobyć i wybudować tam świątynię wspaniałomyślnemu bogu. Oby każdy naród, którego bóg rozdaje „ziemie obiecane”, znalazł swego Nabuchodonozora i swego Antiocha Epifanesa [hellenistyczny władca Syrii z II w. p.n.e., prowadził politykę siłowej hellenizacji Żydów; red. WL], i to jak najprędzej! [przypis autorski]

<sup>118</sup>Pierwsza Księga Mojżesza — biblijna Księga Rodzaju. Pierwsze pięć ksiąg Biblii, opowiadających najważniejsze wydarzenia z pradawnych czasów i historię patriarchów narodu żydowskiego aż do wyjścia z Egiptu pod wodzą Mojżesza i początku podboju Kanaanu, tradycyjnie nazywa się Księgami Mojżeszowymi. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Łajdactwo patriarchy Jakuba względem Chamora, króla Salem, i jego ludu — syn Chamora porwał i zgwałcił córkę Jakuba, po czym chciał ją poślubić; król zaproponował wówczas przymierze i wspólne zamieszkiwanie kraju przez oba ludy; w odpowiedzi synowie Jakuba podstępnie namówili Chamora i jego ludzi na obrzezanie, a następnie, bezsilnych po tym zabiegu, wymordowali. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>gwoli (daw.) — dla, ze względu na. [przypis edytorski]

że buddyzm w V stuleciu naszej ery został wyparty przez braminizm z swej pierwotnej ojczyzny, Półwyspu Indyjskiego, i stąd rozszerzył się na całą Azję; nie wiadomo nam jednak nic o gwałtach i prześladowaniach, które by temu towarzyszyły. Być może, że należy to położyć na karb mroków przeszłości, w jakich pogrążona jest historia owych krajów, jednak łagodny i tkliwy charakter tych religii, głoszących wciąż litość dla wszelkiej istoty żyjącej, jak też i okoliczność, że braminizm z powodu kastowości nie dopuszcza prozelityzmu<sup>121</sup>, każą przypuszczać, że wyznawcy ich nie pławili się we krwi i nie bezczęścili swej religii mordami. Spence Hardy<sup>122</sup> w swym znakomitym dziele *Eastern Monachism* na str. 412 chwali tolerancję buddystów i dodaje, że dzieje buddyzmu dostarczają mniej przykładów prześladowań religijnych aniżeli dzieje jakiegokolwiek innej religii. W istocie nietolerancja może być tylko częścią składową monoteizmu; jedyny bóg jest bogiem zazdrosnym, który nie znosi obok siebie innych. Politeizm natomiast jest z natury rzeczy tolerancyjny; bogowie obok swych kolegów tolerują bogów cudzych, których nawet gościnnie przyjmują w swe grono i udzielają im prawa obywatelstwa, jak nam to wskazuje przykład Rzymian, którzy chętnie przyjmowali i czcili bogów frygijskich<sup>123</sup>, egipskich i innych. Dlatego tylko w dziejach religii monoteistycznych spotykamy wojny i prześladowania religijne, sądy kacerskie, inkwizycję, niszczenie obrazów i posągów, burzenie świątyń indyjskich i kolosów egipskich, które przez kilka tysięcy patrzyły w słońce, a to wszystko w imię rozkazu: „Nie będziesz miał bogów cudzych” itd.

Lecz wracając do rzeczy, zupełnie słusznie powołujesz się na silny zmysł metafizyczny człowieka; religie jednak nie tyle zdają się mieć na celu zaspokojenie tej potrzeby, ile jej nadużycie. Widzieliśmy bowiem, że ich skuteczność etyczna jest co najmniej wątpliwa, szkody natomiast i klęski wynikające z religii są oczywiste. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy religie będziemy pojmowali jako podpory tronów, gdyż skoro te ostatnie bywają nadawane „z Bożej łaski”, siłą rzeczy mają ścisły związek z religią. Każdy roztropny panujący, który kocha swój tron i dynastię, będzie przyświecał swemu ludowi przykładem prawdziwej pobożności; nawet Machiavelli<sup>124</sup> w 18 rozdziale gorąco zaleca pobożność swemu księciu. Prócz tego można by powiedzieć, że religie objawione stoją w takim stosunku do filozofii, jak prymat królów z bożej łaski do prymatu ludu; dlatego oba pierwsze człony tego równania są sobie pokrewne z natury.

DEMOFELES: Kochany Filaletesie, nie sprowadzaj dysputy na te tory. Zważ, że tym samym zadałbyś w róg ochłokracji<sup>125</sup> i anarchii, odwiecznych wrogów wszelkiego porządku społecznego, wszelkiej cywilizacji i wszelkiej godności ludzkiej.

FILALETES: Masz słuszność. To były sofizmaty<sup>126</sup>. Cofam zatem, co powiedziałem. Dyskusja czasem i uczciwego czyni niesprawiedliwym i złośliwym. Przerwijmy zatem.

DEMOFELES: Ubolewam, że moje usiłowania nie zdołały zachwiać twoimi zapatrywaniami na religię, ale z drugiej strony mogę cię zapewnić, że wszystko, co powiedziałeś, nie osłabiło mej wiary w wysoką etyczną wartość i konieczność religii.

FILALETES: Wierzę ci, w *Hudibrasie*<sup>127</sup> bowiem czytamy:

*A man covainc'd against his will  
Is of the same opinion still.* <sup>128</sup>

<sup>121</sup>prozelityzm — nawracanie innych na swoją wiarę. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>Hardy, Robert Spence (1803–1868) — bryt. metodysta, misjonarz na Cejlonie, autor książek na temat buddyzmu. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>Frygia — staroż. kraina w zach. części Azji Mniejszej; Rzymian, którzy chętnie przyjmowali i czcili bogów frygijskich: przede wszystkim Kybele, Wielką Matkę Bogów, boginię płodności i odradzającej się przyrody, sprowadzoną do Rzymu w 204 r. p.n.e. przez wyrocznię sybillińską, a wraz z nią jej kochanka, Attisa. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>Machiavelli, Niccolò (1469–1527) — florencki prawnik i teoretyk polityki; najbardziej znany z traktatu o skutecznym sprawowaniu władzy pt. *Książę*, w którym przekonywał, że dla dobra państwa obowiązkiem władcy jest skuteczność, nawet jeśli wymaga podejmowania działań nieetycznych. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>ochłokracja (z gr.) — rządy tłumy; wynaturzona forma demokracji bezpośredniej, w której nie obowiązują zasady prawne ani nie występują struktury organizacyjne, zaś władzę sprawuje kierujący się zmiennymi emocjami tłum, ustawicznie ulegający wpływowi demagogów. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>sofizmat — rozumowanie z rozmysłem zbudowane fałszywie, a pozornie wyglądające na poprawne. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*Hudibras* — długi satyryczny poemat heroikomiczny napisany przez ang. poetę i satyryka Samuela Butlera, wyd. 1663–1678. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>*A man covainc'd against his will...* (ang.) — Kto zostaje przekonany wbrew swej woli, ten pozostaje przy swoim zdaniu. [przypis edytorski]

Pociesza mnie jednak to, że przy dyskusjach i kąpielach mineralnych skutek przychodzi dopiero później.

DEMOFELES: Życzę ci zatem skutków jak najbardziej błogich.

FILALETES: Mogłoby się to zdarzyć, gdyby mi tylko pewne przysłowie hiszpańskie nie leżało na sercu.

DEMOFELES: Jakie?

FILALETES: *Detras de la cruz está el diablo.*

DEMOFELES: Po naszymu?

FILALETES: Do usług: „Za krzyżem diabeł stoi”.

DEMOFELES: Nie rozstawajmy się z ironicznymi uwagami. Zważmy lepiej, że religia jak Janus<sup>129</sup>, albo raczej jak bramiński bóg Jama<sup>130</sup> posiada dwie twarze: jedną pełną wesela, a drugą ponurą, my zaś każdy na jedną tylko zwróciliśmy uwagę.

FILALETES: Masz rację, stary druhu.

## WIARA I WIEDZA

Przedmiotem filozofii jako nauki wcale nie jest to, w co powinno się lub w co można wierzyć, lecz tylko to, co można wiedzieć. Chociażby wiedza nie zgadzała się z artykułami wiary, nie poniosłaby ta ostatnia przez to szkody, albowiem dlatego jest wiara, że uczy tego, czego nie można wiedzieć. Bo gdyby można jej artykuły rozumem pojąć, byłaby zbyt techniczna i śmieszna, jak zbyt techniczne i śmieszne byłoby, gdyby ktoś usiłował stworzyć artykuły wiary dla matematyki.

Tu można by zarzucić, że wiara wprawdzie uczy więcej i wiele więcej aniżeli filozofia, lecz nic takiego, czego by nie można pogodzić z wynikami filozofii; tak, zaprawdę, lecz wiedza składa się z twardszego materiału niż wiara, tak że gdy obydwie zderzą się, wiara się kruszy.

W każdym razie wiara i wiedza są to rzeczy zasadniczo różne, które dla swego własnego dobra powinny się trzymać z dala jedna od drugiej i kroczyć każdą własną drogą, wcale nie zważając na siebie.

## OBJAWIENIE

Pokolenia powstają i mijają w szybkim następstwie, a jednostki wśród trwogi i cierpienia biegną prosto w ramiona śmierci. Przy tym bezustannie pytają: dlaczego? skąd? co znaczy cała tragikomedія życia? — i wyciągają błagalnie ramiona ku niebu o odpowiedź. Lecz niebo milczy. Za to mnichy przynoszą objawienia.

Kto wierzy, że kiedykolwiek istoty niebędące ludźmi wyjaśniły nam cel i zagadkę bytu, ten jest dużym dzieckiem. Nie ma innego objawienia prócz słów mędrców, jakkolwiek i te, jako ludzkie, podlegają błędom i ubrane w dziwaczne alegorie i mity nazywają się religiami. Jest zatem rzeczą obojętną, czy kto żyje i umiera według własnych, czy według cudzych przekonań, zawsze bowiem postępuje według ludzkich myśli i wskazówek. Ludzie jednak mają tę słabość, że chętniej wierzą innym, powołującym się na natchnienia nadprzyrodzone, aniżeli własnej głowie. Gdy zresztą zważymy nadzwyczaj wielką różnicę intelektualną pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, to dojdziemy do przekonania, że myśli jednego snadnie<sup>131</sup> mogą uchodzić za objawienia dla drugiego.

Tajemnicą i prapodstępem mnichów wszystkich krajów i czasów, czy nazwiemy ich wyznawcami braminizmu czy mahometanami, czy buddystami, czy chrześcijanami, jest głęboka znajomość psychiki ludzkiej. Poznali oni i ocenili siłę i żywotność potrzeby metafizycznej człowieka, i rozgłaszają, że posiadają możliwość jej zaspokojenia, gdyż w drodze łaski nadprzyrodzonej otrzymali rozwiązanie zagadki. Gdy ludzie raz im uwierzyli, stają się ich potulnymi owieczkami. Roztropniejsi z panujących zawierają z nimi sojusz, inni podlegają ich rządowi. Gdy jednak, jako wyjątek nad wyjątkami, filozof zasiądzie na tronie, wtenczas następuje niemiły rozdźwięk.

<sup>129</sup>Janus (mit. rzym.) — bóg początków, przejść i zmian, opiekun drzwi, bram i mostów, przedstawiany z dwiema twarzami, jako patrzący w przeszłość i przyszłość. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Jama — staroż. indyjski bóg śmierci i zmarłych, władca zaświatów; w sanskrycie jego imię oznacza „bliźniak”, w Wedach jest bliźniaczym bratem bogini Jami. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

Filozof, Wiara, Wiedza

Kapłan, Wiara, Tajemnica

## CHRZEŚCIJAŃSTWO

Aby chrześcijaństwo ocenić sprawiedliwie, trzeba zwrócić uwagę na to, co je poprzedziło i co przezeń zostało wyparte. Najpierw pogaństwo rzymsko-greckie: jako metafizyka ludowa, zjawisko niepozorne i małej wagi, bez ściśle określonej dogmatyki, bez ścisłych zasad, a nawet bez prawdziwej tendencji etycznej i bez świętych pism — zaledwie zasługuje ono na nazwę religii, jest raczej grą i dziełem wyobraźni poetycznej i w większości oczywistą personifikacją sił przyrody. Ledwie możemy sobie wyobrazić, aby ludzie poważni poważnie traktowali tę religię. A jednak mamy na to liczne dowody; świadczy o tym Valerius Maximus<sup>132</sup> w pierwszej księdze i Herodot<sup>133</sup> *passim*<sup>134</sup>, a szczególnie w ostatniej księdze w rozdziale 65, gdzie wypowiada własne zdanie i bredzi jak stara dewotka. W czasach późniejszych razem z postępem nauk filozoficznych zapatrywania na religię stawały się mniej poważne, co ułatwiło chrześcijaństwu wyparcie religii państwowej pomimo jej ochrony. Na swoją religię, nawet w najlepszych czasach greckich, nie zapatrywali się starożytni tak poważnie, jak dziś zapatrują się niektórzy na chrześcijaństwo lub w Azji na buddyzm, braminizm i mahometanizm. Politeizm był czymś zasadniczo różniącym się od zwyczajnej liczby mnogiej monoteizmu, na co mamy dowód w *Żabach* Arystofanesa<sup>135</sup>. Dionizos<sup>136</sup> w tej komedii jest przedstawiony jako pyszałek i tchórz najlichszego gatunku; sztukę tę wystawiono w jego własne święto, Dionizja.

Drugą religią wypartą przez chrześcijaństwo była religia żydowska. Jej prymitywne i przyziemne zasady zostały przez chrześcijaństwo uszlachetnione i ujęte w alegorię. W ogólności duszą chrześcijaństwa jest alegoria albo misterium, bo co w rzeczach literackich nazywamy alegorią, to w religii ma nazwę tajemnicy (misterium). Trzeba przyznać, że chrześcijaństwo nie tylko *etycznie*, przez głoszenie miłości, łagodności, poddania się woli bożej, abnegacji i zaparcia samego siebie, które to cnoty tylko jemu i to tylko na Zachodzie są właściwe, lecz także i *dogmatycznie* stoi bez porównania wyżej od poprzednich systemów. Tłumom, niezdolnym pojąć prawdy bezpośredniej, niepodobna dać nic innego, jak piękną alegorię, podręcznik praktyczny postępowania w życiu i kotwicę pociechy i nadziei. W takiej jednak religii konieczna jest przymieszka absurdu jako wskaźnik alegoryczności. Gdybyśmy chcieli pojąć dogmatykę chrześcijańską dosłownie, Voltaire'owi<sup>137</sup> musielibyśmy przyznać słuszność. Natomiast pojęta alegorycznie, jest ona świętym mitem, środkiem, za pomocą którego uprzystępnia się tłumowi prawdy, których by inaczej nigdy nie pojął. Można by go przyrównać do arabesk Rafaela<sup>138</sup> albo Rungego<sup>139</sup> przedstawiających rzeczy niemożliwe i absurdy, z których jednak przemawia do nas głęboka myśl. Nawet twierdzenie Kościoła, że w dogmatach religii rozum jest niekompetentny, ślepy i niepowołany, znaczy w gruncie rzeczy tylko, że rzeczony dogmaty są natury alegorycznej i dlatego nie należy ich oceniać według miary, jaką rozum przykłada do rzeczy, który wszystko bierze w dosłownym znaczeniu. Absurdy w dogmacie są oznaką mityczności i alegoryczności, chociaż w wypadku, jaki nas zajmuje, pochodzą one z usiłowań połączenia dwóch tak różnorodnych systemów jak Stary i Nowy Testament. Alegoryczność nauki chrześcijańskiej wykształciła się powoli i pod wpływem zewnętrznych

Religia, Rozum, Prawda

<sup>132</sup>Valerius Maximus (I w. n.e.) — rzym. pisarz, autor poczytnego w starożytności i średniowieczu zbioru uporządkowanych tematycznie anegdot o słynnych czynach i powiedzeniach *Factorum et dictorum memorabilium libri novem*, w którym korzystał z dzieł pisarzy rzymskich i greckich. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>Herodot z Halikarnasu (ok. 484–ok. 426 p.n.e.) — historyk grecki, nazywany „Ojcem historii”, autor pierwszego zachowanego greckiego dzieła prozą pt. *Dzieje*, opisującego w 9 księgach wojny grecko-perskie oraz zawierającego cenne informacje o geografii, historii, wierzeniach i obyczajach Hellady oraz różnych krajów wchodzących wówczas w skład imperium perskiego, a także ludów ościennych. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>*passim* (łac.) — w różnych miejscach; używane gł. przy odesłaniach do książki, w której o danej rzeczy mowa w wielu miejscach. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Arystofanes (ok. 445–ok. 385 p.n.e.) — grecki komediopisarz, najwybitniejszy z twórców komedii starożytności. W sztuce *Żaby* przedstawił perypetie Dionizosa, boga winorośli i opiekuna sztuki teatralnej, który wyruszył ze swym wygadanyym sługą Ksantiasem do krainy zmarłych, żeby sprowadzić na ziemię mistrza tragedii. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Dionizos (mit. gr.) — bóg płodności, wina i odradzającej się przyrody. W Atenach sztuki teatralne wystawiano w ramach Dionizjów, świąt religijnych ku czci Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>Voltaire, pol. Wolter, właśc. François-Marie Arouet (1694–1778) — francuski filozof, publicysta i wolno-myśliciel epoki oświecenia. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>Rafaël Santi (1483–1520) — wybitny włoski malarz i architekt renesansowy. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>Runge, Philipp Otto (1777–1810) — niem. malarz i rysownik epoki romantyzmu. [przypis edytorski]



i przypadkowych okoliczności, a było przy tym zawsze czynne głęboko ukryte, nieświadomione dążenie do prawdy. Ostatecznie wykończona została przez Augustyna<sup>140</sup>, który najgłębiej wniknął w ducha chrześcijaństwa i mógł potem ująć tę naukę w systematyczną całość i uzupełnić braki i luki. A zatem nauka Augustyna, potem przyjęta także przez Lutera, jest chrześcijaństwem czystym i doskonałym, nie zaś chrześcijaństwem pierwotnym, jak mniemają dzisiejsi protestanci, którzy „objawienie” biorą dosłownie i ześrodkowują wszystko w jednej osobie — albowiem nie zarodek, lecz owoc służy jako pokarm. Złą stroną wszystkich religii pozostanie to, że nie mogą otwarcie przyznać się do alegoryczności i dlatego są zmuszone z pełną powagą głosić swe nauki jako prawdziwe w znaczeniu dosłownym, a to daje powód do bezustannego ludzenia ludzkości, co jest oczywiście złe. Co gorsza, z czasem fałsz ich wychodzi na jaw — wtedy giną. Dlatego byłoby lepiej od razu przyznać się do alegoryczności.

Religia, Prawda

Lecz w jaki sposób tłumom dać do poznania, że coś jest równocześnie prawdą i nieprawdą? Skoro wszystkie religie, jakie znamy, w mniejszym lub większym stopniu noszą cechę alegoryczności, musimy przyznać, że człowiekowi absurd jest do pewnego stopnia potrzebny, a nawet jest jego żywiołem, i że złudzenie jest dla niego konieczne, co potwierdzają także i inne zjawiska.

Przykład absurdu wypływającego z połączenia Starego i Nowego Testamentu, daje nam między innymi nauka Augustyna, przyjęta także przez Lutera, o łasce i o predestynacji, wskutek której ten lub ów już od wieków jest przeznaczony do chwały niebieskiej, co w gruncie rzeczy znaczy, że ten lub ów przy urodzeniu bywa obdarzony w sprawie najważniejszej, bo w sprawie wiecznego zbawienia, niczym nieuzasadnionym przywilejem. Zdrożność i absurd tego przywileju wynika jednak tylko z założenia Starego Testamentu, że człowiek jest dziełem woli zewnętrznej i przez nią z niczego jest powołany do bytu. Jeżeli jednakowoż zważymy, że zalety moralne są wrodzone, to sprawa przedstawi się zupełnie inaczej i rozsądniej w teorii metempsychozy<sup>141</sup> braminizmu i buddyzmu, która powiada, że to, co przy urodzeniu każdy z sobą przynosi na świat, nie jest darem łaski, lecz skutkiem jego własnych spełnionych czynów w poprzednim życiu.

Religia, Kondycja ludzka,  
Zbawienie, Upadek, Piekło,  
Obraz świata

Z dogmatem Augustyna o łasce ma związek dogmat, że ze znieprawionego i dlatego skazanego na wieczne męki rodzaju ludzkiego bardzo nieliczni, i to wskutek predestynacji, będą uznani za sprawiedliwych i wnikną<sup>142</sup> do królestwa bożego, wszyscy zaś inni pójdą w wieczny ogień<sup>143</sup>. Dogmat ten pojęty dosłownie jest oburzający. Gdyż nie tylko za błędy popełnione lub nawet za niewiarę skazuje się człowieka na męki bez końca, lecz dogmat ów powiada *implicite*<sup>144</sup>, że to potępienie ogólne jest skutkiem grzechu pierworodnego, czyli koniecznym wynikiem upadku naszych pierwszych rodziców. Upadek powinien przewidzieć ten, który ludzi nie stworzył lepszymi, niż są, a potem zastawił na nich sidła, w które wiedzieć musiał, że wpadną, skoro wszystko jest jego dziełem i skoro jest wszechwiedzący. Zdaje się bowiem, jakoby z niczego powołał do bytu istoty słabe, podległe grzechowi, aby je potem skazać na wieczne potępienie. Prócz tego ten sam Bóg, który nakazuje dobroć i przebaczenie win, a nawet miłość nieprzyjaciół, postępuje przeciwnie, albowiem kara wymierzona na końcu wszechrzeczy, gdy wszystko jest skończone i gdy grzesznik już nie ma możliwości poprawy, nie może być niczym innym jak zwykłą zemstą. Tak tedy okazuje się, iż cały rodzaj ludzki z góry jest skazany na wieczne potępienie, z wyjątkiem tych kilku, którzy nie wiadomo dlaczego, przez łaskę są uprzywilejowani. Zdaje się zatem, jakoby Bóg na to stworzył świat, aby go diabli wzięli; a jeżeli tak jest, o wiele lepiej było go nie stwarzać.

Tak się rzecz ma, gdy dogmaty pojmiemy w znaczeniu dosłownym; w znaczeniu alegorycznym natomiast można je jako tako obronić. Najpierw i przede wszystkim, jak

<sup>140</sup>Augustyn z Hippony (354–430) — filozof i teolog chrześcijański, polemista, czołowy autorytet teologii, jeden z tzw. Ojców oraz Doktorów Kościoła; płodny autor, m.in. obszernego dzieła *Państwo Boże* (łac. *De civitate Dei*). [przypis edytorski]

<sup>141</sup>metempsychoza — reinkarnacja, wędrówka dusz; wielokrotne odradzenie się człowieka po śmierci biologicznej przez wcielanie się jego duszy w inne ciało, nowo narodzonego dziecka a. innej istoty żywej. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>wniknąć (daw.) — wejść. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Z dogmatem Augustyna o łasce ma związek dogmat, że (...) wszyscy zaś inni pójdą w wieczny ogień — zob. G.F. Wigger, *Augustinismus und Pelagianismus*, str. 335. [przypis autorski]

<sup>144</sup>*implicite* — w sposób wynikający z kontekstu, dorozumiany, niejawnie. [przypis edytorski]

się już rzekło, zdrożność i absurd tego dogmatu wypływa z żydowskiego teizmu z jego „stworzeniem z niczego” i związanym z tym paradoksalnym i niewłaściwym zaprzeczeniem metempsychozy, nauki do pewnego stopnia zrozumiałej samej przez się i dlatego przyjętej przez całą prawie ludzkość, z wyjątkiem Żydów. Aby wynagrodzić ten brak i uchylić zdrożność tego dogmatu, papież Grzegorz I<sup>145</sup> w VI stuleciu bardzo roztropnie ustanowił naukę o czyścicu, którą w głównych zarysach znajdujemy już u Orygenes<sup>146</sup> (p. Bayle, *Dictionnaire*, artykuł *Origène*, note B), i wcielił ją do dogmatów, przez co tamten dogmat stracił na swej surowości i do pewnego stopnia zastąpił metempsychozę, gdyż jedno i drugie redukuje się do procesu oczyszczania. W tym samym celu także ustanowiono naukę o restytucji<sup>147</sup> wszechrzeczy (*αποκατάστασις πάντων*), która orzeka, że przy końcu świata nawet grzesznicy powstaną w swej dawnej postaci. Tylko protestanci, przy swym rygorystycznym trzymaniu się Biblii, twardo stoją przy wieczności kar piekielnych. *Volenti non fit iniuria*<sup>148</sup> — można by powiedzieć złośliwie; pocieszające przy tym jednak jest to, że i oni nie są zbyt głęboko przekonani, lecz myślą sobie po cichu: jakoś to będzie.

Augustyn, umysł ścisły i systematyczny aż do pedanterii, przez swoje surowe dogmatyzowanie chrześcijaństwa, przez ściśle formułowanie nauk w Biblii, zaledwie wskazanych i niejasno przeczuty, nadał tym ostatnim tak ostre kontury, a chrześcijaństwu tak odrażającą surowość, że wzbudza w nas dreszcz przestachu i jak niegdyś pelagianizm, tak i dziś racjonalizm zwraca się przeciwko niemu. Na przykład w *De civitate Dei*, XII, 21 rozumowanie Augustyna jest następujące: *Bóg stwarza człowieka z niczego*, wydaje mu zakazy i rozkazy, a gdy ich człowiek nie słucha, nęka go przez całą wieczność najbardziej wyszukany mękami, w którym to celu połączył ciało i duszę w nierozdzielną jedność (*De civitate Dei*, XIII, 2; 11 przy końcu i 24 przy końcu), aby człowiek żył i cierpiał wiecznie. Biedny skazaniec, stworzony z niczego i pozbawiony wszelkiego prawa do swej pierwotnej należnej mu nicości! Nie mogę z nim nie sympatyzować. Gdy jeszcze weźmiemy pod uwagę, że, jak Augustyn uczy gdzie indziej, wszystko to nie zawisło od czynów człowieka, lecz już naprzód było postanowione wskutek predestynacji — wszelka myśl nasza ustaje. Wprawdzie mówią nam nasi wysoce wykształceni racjoniści: „To wszystko jest fałszem i próżnym strachem; człowiek ciągle postępuje naprzód z niższego stopnia na wyższy do coraz większej doskonałości”. Szkoda jednak, żeśmy wcześniej nie zaczęli, bo byłibyśmy już na miejscu. Nasze zakłopotanie wzrośnie, gdy naraz usłyszymy głos jednego z najgorszych, bo żywcem spalonych kacerzy, Savonaroli: *Si nollet Deus pessimas ac nefarias in orbe vigere actiones, procul dubio a uno nutu extra mundi limites omnia flagitia profligaret exterminaretque; quis enim nostrum divinae potest resistere voluntati? Quomodo invito Deo patrantur scelera, si in actu quoque peccandi scelestis vires subministrat? Ad haec, si contra Dei voluntatem homo labitur, Deus erit inferior homine, qui ei adversatur et praevallet. Hinc deducunt, Deus ita desiderat hunc mundum qualis est, si meliorem vellet, meliorem haberet*<sup>149</sup> (*Amphitheatrum mundi a Vanino*, s. 104). Poprzednio na str. 103 mówi: *Si Deus vult peccata, igitur facit; si non vult, tamen committuntur; erit ergo dicendus improvidus, vel impotens, vel crudelis, cum voti sui compos fieri aut nesciat, aut nequeat, aut negligat*<sup>150</sup>. Tu rozumiemy także jasno, dlaczego Kościół stoi tak twardo przy dogmacie wolnej woli,

<sup>145</sup> Grzegorz I zw. Wielkim (ok. 540–604) — papież (od 590), reformator organizacji kościelnej; autor kazań i licznych listów; jeden z tzw. Ojców Kościoła. [przypis edytorski]

<sup>146</sup> Orygenes (ok. 185–254) — gr. filozof i teolog wczesnochrześc. z Aleksandrii; zdobył wielki autorytet jako pierwszy z uczonych chrześc., erudyta i płodny autor, szczególnie komentarzy do Biblii, którą interpretował symbolicznie i alegorycznie; ukształtował tradycję filoz.-teolog. szkoły aleksandryjskiej, opartą na koncepcjach neoplatońskich; w późniejszych czasach w głównym nurcie chrześc. niektóre jego poglądy stały się kontrowersyjne, część potępiono. [przypis edytorski]

<sup>147</sup> restytucja (z łac. *restitutio*: przywrócenie) — przywrócenie dawnego stanu. [przypis edytorski]

<sup>148</sup> *Volenti non fit iniuria* (łac.) — chcącemu nie dzieje się krzywda (zasada prawna). [przypis edytorski]

<sup>149</sup> *Si nollet Deus pessimas ac nefarias...* (łac.) — Gdyby Bóg nie chciał, aby zbrodnie istniały, bez wątpienia jednym skinieniem zgładziłby je z powierzchni ziemi; któż bowiem z nas zdola się oprzeć boskiej wszechmocy? W jakiż sposób ludzie popełniają zbrodnie wbrew woli Boga, skoro Bóg daje im siły do tego? Co więcej, jeżeli człowiek grzeszy wbrew woli Boga, jest wyższy od niego, gdyż opiera mu się i zwycięża. Stąd wniosek, że Bóg pragnie świat mieć takim, jakim jest; gdyby zapragnął lepszego, miałby lepszy. [przypis tłumacza]

<sup>150</sup> *Si Deus vult peccata...* (łac.) — Jeżeli Bóg chce zbrodni, popełnia je; jeżeli ich nie chce, jednak bywają popełniane, trzeba będzie zatem nazwać go nieopatrzny, bezsilny albo okrutny, skoro albo nie umie, albo nie chce, albo nie może swej woli wykonać. [przypis tłumacza]

choć od Hobbesa<sup>151</sup> aż do mnie wszyscy poważni i szczerzy myśliciele porzucili go jako absurd, jak to można widzieć w mej nagrodzonej pracy o wolności woli<sup>152</sup>. Łatwiej było Savonarolę spalić, aniżeli zbić jego zarzuty, dlatego po wyrwaniu mu języka chwycono się pierwszego środka. Zbić zarzuty Savonaroli i dziś jeszcze każdemu otwarta droga; niechaj, komu to na sercu leży, próbuje swoich sił, lecz nie czczym młóceniem słów, ale poważnie i naukowo.

Zdanie Augustyna, samo w sobie słuszne i prawdziwe, o niezmiernie wielkiej liczbie grzeszników i niezmiernie małej sprawiedliwych, znajduje się także w braminizmie i buddyzmie, lecz tam bynajmniej nie razi; pierwszy przyznaje ostateczne wybawienie (*final emancipation*), a drugi *nirwanę*<sup>153</sup> (jedno i drugie jest równoznaczne z naszym zbawieniem wiecznym) — także bardzo małej liczbie wybranych, którzy jednakowoż dostępują zbawienia nie z racji przywileju, lecz z racji zasług w poprzednim życiu i pod warunkiem, że z raz obranej drogi nie zejną. Inni zaś nie są strącani do wiecznego ognia, lecz umieszczani w różnych światach, stosownie do ich czynów. Gdyby ktoś wyznawców rzeczonych religii zapytał, co dzieje się obecnie z wszystkimi tymi, którzy nie dostąpili zbawienia, otrzymałby odpowiedź: „Spójrz naokoło siebie; oto oni, oto ich świat: *sansara*, czyli świat żądź, urodzin, cierpienia, starzenia się i śmierci”. Jeżeli dogmat Augustyna o małej liczbie wybranych i wielkiej liczbie grzeszników pojmiemy w znaczeniu alegorycznym, aby objaśnić go w duchu naszej filozofii, to będzie on zgadzał się z prawdą, że niewielu tylko dochodzi do zaprzeczenia woli życia i przez to do wybawienia (jak u buddystów do nirwany). Wieczne potępienie zaś, o którym mówi dogmat, jest hipostazą<sup>154</sup> naszego świata: ma on dosyć w sobie goryczy, jest czyścem, piekłem i nie brak w nim szatanów. Spójrz dokoła, jak człowiek na człowieka nastaje, z jak wyrafinowaną chytrą nęka drugich, i zapytaj siebie samego, czy Szatan potrafiłby to samo lepiej. Pobyć w nim nie ma końca dla tych, którzy nie nawrócili się, trwają przy afirmacji woli życia.

Gdyby mnie tubylec z głębokiej Azji zapytał, co to jest Europa, odpowiedziałbym mu: Jest to część świata, której mieszkańcy są opętani nieprawdopodobną i szaloną myślą, że urodzenie człowieka jest jego absolutnym początkiem i że powstał z niczego.

W gruncie rzeczy i abstrahując od mitologii, *sansara* i *nirwana* Buddy<sup>155</sup> jest identyczna z *grodami* (*civitates*) Augustyna, które tworzą świat, *civitas terrena* i *caelestis* (por. *De civitate Dei*, XIV, 14 i ostatni rozdz.; XV, 1 i 25; XVIII przy końcu; XXI, 1).

*Diabeł* jest w chrześcijaństwie osobą konieczną, jako figura kontrastowa do wszechdobroci, wszechmądrości i wszechmocy boskiej, przy której wprost nie można zrozumieć, skąd się bierze na świecie zło; diabeł dopiero bierze je na swój rachunek. Dlatego też odkąd racjoniści go skasowali, szkoda, jaka stąd wynikła dla obu stron, daje się coraz bardziej odczuwać, jak to było do przewidzenia i jak to zresztą kler i sfery prawowierne przewidziały. Nie można jednego filaru usunąć bez narażenia na runięcie całej budowli. Tu wychodzi także na jaw, że Jehowa jest odmianą Ormuzda<sup>156</sup>, a Szatan jest jego nieodłącznym towarzyszem, Arymanem<sup>157</sup>; Ormuzd sam zaś jest odmianą Indry<sup>158</sup>.

Zbawienie, Piekło, Obraz  
świata

Diabeł

<sup>151</sup>Hobbes, Thomas (1588–1679) — ang. filozof, myśliciel polityczny; znany gł. z traktatu z zakresu filozofii społecznej i politycznej pt. *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego* (1651), w którym przedstawił swoją teorię umowy społecznej. Jako determinista usiłował pogodzić wolność i determinizm, argumentując, że ludzie mają poczucie wolności, ale podlegają prawom przyczynowym, a zatem wolna wola jest tylko złudzeniem świadomości. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>mejej nagrodzonej pracy o wolności woli — tj. w rozprawie *O wolności ludzkiej woli*, przedstawionej przez Schopenhauera Królewskiemu Norweskiemu Towarzystwu Nauk w 1839 w odpowiedzi na konkursowy temat: „Czy na podstawie samoświadomości da się wykazać wolną ludzką wolę?”. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*nirwana* — w religiach indyjskich: stan wyzwolenia się z cyklu narodzin i śmierci (reinkarnacji), dzięki któremu osiąga się wolność od cierpienia, pragnień i namiętności. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>hipostaza (filoz.) — uprzedmiotowienie, traktowanie pojęcia abstrakcyjnego jak rzeczywistego bytu. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>Budda *Siakjamuni*, właśc. *Siddhattha Gotama* (ok. 563–483 p.n.e.) — książę z rodu Śakjów, mędrzec, założyciel buddyzmu. W szerszym sensie słowo „budda” oznacza każdego „oświeconego”. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>Ormuzd a. *Abura Mazda* — najwyższy bóg i stwórca w religiach irańskich: mazdaizm i zaratusztrianizm. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>Aryman (staroirańskie *Angra Mainju*: zły duch) — bóg ciemności i demonów, uosobienie zła, kłamstwa i zniszczenia w religiach irańskich: mazdaizm i zaratusztrianizm; oponent Ormuzda. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>Indra (mit. indyjska) — wedyjski władca nieba, piorunów i burzy, król bogów, wojownik i opiekun, pogromca zła; najczęściej wymieniane w *Rygwedzie* bóstwo. [przypis edytorski]

Chrześcijaństwo ma tę złą stronę, że nie jest jak inne religie czystą *nauką*, lecz jest głównie i istotnie *opowieścią*, szeregiem zdarzeń, kompleksem faktów, czynów i cierpień jednostek, a ta opowieść tworzy dogmat, wiara w który prowadzi do zbawienia. Inne religie, np. buddyzm, posiadają wprawdzie historyczny dodatek, biografię twórcy, lecz nie tworzy ona dogmatu, tylko równoległy przyczynek. Można np. *Lalitavistare*<sup>159</sup> przyrównać do ewangelii, o ile ona zawiera żywot Siakjamuniego, Buddy obecnej epoki; jest to jednak rzecz zupełnie różna od dogmatu, czyli od buddyzmu czystego, już dlatego, że biografie Buddy, jego stanów (odmian) przeszłych i przyszłych różnią się i będą się różniły między sobą. Dogmat tu nie zrósł się z biografią i nie polega na indywidualnych faktach i jednostkach, lecz jest zawsze jednakowy i ogólny, ważny po wsze czasy. Dlatego *Lalitavistara* nie jest ewangelią w znaczeniu chrześcijańskim, nie jest radosną wieścią o fakcie odkupienia, lecz tylko biografią tego, który głosił przepisy i nauki, w jaki sposób każdy sam siebie może zbawić. Historyczność chrześcijaństwa jest powodem, że Chińczycy sztydzą z misjonarzy chrześcijańskich jako opowiadających baśnie.

Innym zasadniczym błędem chrześcijaństwa, niedającym się absolutnie niczym usprawiedliwić i po dziś dzień szkodliwym w skutkach, jest przeciwne przyrodzonemu porządkowi oderwanie człowieka od świata zwierzęcego, do którego człowiek istotnie należy. Braminizm i buddyzm zupełnie racjonalnie uznają oczywiste pokrewieństwo człowieka z całą przyrodą, w pierwszym rzędzie ze światem zwierzęcym, i przedstawiają go zawsze, przez metempsychozę i inaczej, w ścisłym związku z tymże światem. Wysokie znaczenie, jakie mają zwierzęta w buddyzmie i braminizmie, jest dowodem doskonałości rzeczonych religii, na wielką niekorzyść religii żydowsko-chrześcijańskiej. W celu zakrycia tego braku chwycono się nikczemnego, w mojej etyce już napiętnowanego środka, aby te czynności, które zwierzę posiada wspólnie z człowiekiem i które świadczą o tożsamości naszej z naturą zwierzęcą, oznaczać innymi nazwami, jak np. przyjmowanie pokarmów, ciąża, urodzenie, śmierć, ciało itd. Jest to środek rzeczywiście nikczemny. Błąd zaś, o którym mowa, jest skutkiem stworzenia z niczego, według Genesis<sup>160</sup> 1 i 9, gdzie stwórca wszystkie zwierzęta oddaje człowiekowi jako rzeczy martwe i bez zalecenia dobrego obchodzenia się, czego nawet przy sprzedaży psa nie zaniedbuje się; tam oddano człowiekowi zwierzęta, aby panował nad nimi, to jest czynił z nimi, co mu się podoba; w drugim rozdziale zrobił nawet Bóg pierwszego człowieka profesorem zoologii, rozkazując mu nadać zwierzętom nazwy, co znowu jest symbolem zupełnej ich zawisłości od człowieka i pozbawienia ich wszelkich praw.

O święta Gango<sup>161</sup>! Matko naszego rodzaju! Podobne rzeczy działają na mnie, jak *foetor judaicus*<sup>162</sup>. Błogie skutki takich nauk odczuwamy po dziś dzień, gdyż weszły one do chrześcijaństwa, o którym powinno by się raz przestać mówić, że posiada najwznioślejszą etykę. Jego etyka jest wielce niedoskonała przez to, że ogranicza swoje przepisy tylko do człowieka i pozbawia zwierzę wszelkich praw. Z tego powodu policja musi zastępować religię w ochranianiu zwierząt przed barbarzyńskim i brutalnym tłumem, a ponieważ to nie wystarcza, tworzą się dziś w Europie i Ameryce towarzystwa ochrony zwierząt, które w całej *neokrzesanej* Azji są rzeczą najzbyteczniejszą w świecie, bo religia dostatecznie chroni zwierzęta i czyni je nawet przedmiotem dobroczynności, na co mamy dowód np. w wielkim szpitalu zwierzęcym z Suracie<sup>163</sup>, gdzie wprawdzie także chrześcijanie, mahometanie i żydzi mogą posyłać swoje chore zwierzęta, lecz po odbytej kuracji bardzo słusznie nie otrzymują ich na powrót. Wyznawcy bramanizmu i buddyści po każdym dobrym wyniku jakiegoś przedsięwzięcia lub pomyślnym zakończeniu jakiejś sprawy nie

Religia, Zwierzęta, Natura

Religia, Zwierzęta

<sup>159</sup>*Lalitavistara Sutra* — buddyjska księga religijna zawierająca biografię Buddy Siakjamuni do czasu jego pierwszego kazania, w którym wyłożył swoją naukę. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*Genesis* — grecka nazwa Księgi Rodzaju, pierwszej księgi Biblii, opowiadającej o stworzeniu świata i początkach rodzaju ludzkiego. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*Ganga* — bogini uosabiająca rzekę Ganges. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*foetor judaicus* (łac.) — smród żydowski. W średniowieczu wierzono, że Żydzi wydzielają odór, który miał być karą za zbrodnię, której dopuścili się na Jezusie, i mogą się go pozbyć tylko przez chrzest. Przekonanie o charakterystycznym odrażającym zapachu Żydów przez kolejne stulecia uprawomocniało ich wykluczenie i antysemityzm. Tu i dalej jako ponawiany przez autora epitet pod adresem wad religii żydowskiej i religii od niej pochodzących. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*Surat* — trzecie co do wielkości miasto zachodnich Indii. [przypis edytorski]

wyją *Te Deum*<sup>164</sup>, lecz idą na targ i nakupiwszy ptaków, przed bramami miasta puszczają je na wolność, jak to można obserwować już w Astrachaniu<sup>165</sup>, gdzie schodzą się wyznawcy wszelkich religii. Spójrzmy natomiast na nasz chrześcijański tłum, z jaką o pomstę do nieba wołającą niegodziwością obchodzi się ze zwierzętami, które zupełnie bez celu dręczą lub zabijają jedynie dla przyjemności zabijania; dla dogodzenia własnemu podniebieniu męczy je i poddaje najwyszukańszym torturom, a konie swoje na starość zmusza do najcięższej pracy, aby każdą cząstkę ich siły jak najdokładniej wyzyskać. Zaiste można by twierdzić: ludzie są szatanami świata, a zwierzęta duszami dręczonymi. To są skutki instalacji pierwszych ludzi w raju. Na tłum można wyrzucić wpływ tylko przez użycie siły lub przez religię, a w tym wypadku chrześcijaństwa haniebnie nie dopisuje. Słyszałem od osoby wiarogodnej, że pewien pastor, proszony, aby wygłosił kazanie przeciw dręczeniu zwierząt, odpowiedział, że mimo najlepszej chęci, nie potrafiłby tego uczynić, gdyż nie znajduje w Piśmie Świętym żadnego punktu oparcia. Pastor ten był uczciwy i szczerzy. Ogłoszenie monachijskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt z dnia 27 listopada 1852 stara się w najlepszej wierze swoje wywody poprzeć cytataми z Biblii i przytacza: Przysłowia 12, 10; Syrach 7, 24; Psalm 149, 9; 104, 14; Hiob 39, 41; Mateusz 10, 29. Lecz jest to tylko *pia fraus*<sup>166</sup>, obliczona na to, że nikt nie zada sobie trudu sprawdzenia odnośnych cytatów. Tylko ustęp cytowany na pierwszym miejscu, ogólnie znany, wypowiada myśl słabą wprawdzie, lecz dotyczącą naszego przedmiotu; inne mówią wprawdzie o zwierzętach, lecz nie o ich ochronie. A co czytamy w Księdze Przysłów? „Sprawiedliwy lituje się nad swym bydłem”. — „Lituje się!”, co za wyrażenie! Litujemy się nad grzesznikiem, zbrodniarzem, lecz nie nad niewinnym, wiernym bydłem, które często jest żywicielem swego właściciela i które niczego za to nie ma prócz obroku. „Lituje się!” Nie politowanie, lecz sprawiedliwość winniśmy zwierzęciu — i zaiste winniśmy tylko, lecz nie oddajemy mu jej w Europie, części świata tak przenikniętej przez *foetor judaicus*, że oczywista i prosta prawda: „zwierzę jest co do istoty swej tym samym, co człowiek”, jest zdronym paradoksem<sup>167</sup>.

Ochrona zwierząt zatem przypada w udziale utworzonym w tym celu towarzystwom i policji, które to czynniki jednak niewiele zdołają zdziałać w walce z ciemnotą i barbarzyństwem tłumy, chodzi tu bowiem o istoty, które nie mogą się żalić, a na sto wypadków katowania za ledwie jeden zostaje spostrzeżony i zwykle zbyt łagodnie — ukarany. W Anglii niedawno proponowano karę kija, którą uważam za jedynie odpowiednią. Czegóż jednak można spodziewać się po tłumie, skoro istnieją profesory i zoologowie, którzy, zamiast uznać otwarcie znaną im dokładnie tożsamość istoty ludzkiej i zwierzęcej, w swej tępotcie i bigoterii gwałtownie napadają i szkalują kolegów uczciwych i rozumnych, którzy otwarcie i szczerze umieszczają człowieka w należnym mu miejscu. Zaprawdę oburzające jest, gdy pobożny i przesadnie prawowierny Jung-Stilling w swym dziele *Scenen aus dem Geisterreich* (t. II, n. 1. s. 15) przytacza następujące porównanie: „Nagle szkielet skurczył się we wstrętną, drobną postać, jak duży pajak, gdy go umieścimy w ognisku silnej soczewki, a krew syczy i kipi w ogniu”. Taki haniebnny postępek ten mąż pobożny spełnił albo był jego świadkiem — co w tym wypadku na jedno wychodzi — i uważa to za rzecz tak niewinną, że opowiada nam to z miną najniewinniejszą w świecie! Oto skutki czytania pierwszych rozdziałów Genesis i w ogóle całej nauki żydowskiej. Hindusi i buddyści mają swoje *mahawakja* (wielkie słowo): „*Tat twam asi*” (takim i ty jesteś), które wypowiada się nad każdym zwierzęciem dla uprzytomnienia sobie identyczności natury ludzkiej ze zwierzęcą. Pozostawcie mnie w spokoju z waszą najdoskonalszą etyką!

Gdy byłem studentem w Getyndze, wykladał nam Blumenbach, profesor filozofii,

<sup>164</sup>*Te Deum* (łac.) — właśc. *Te Deum laudamus*: Ciebie Boga wysławiamy; hymn kościelny, śpiewany przy szczególnie uroczystych okazjach. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*Astrachan* — miasto w Rosji, położone w delcie Wolgi, daw. ośrodek handlu tranzytowego z państwami Azji Środkowej, z Persją i Indiami. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*pia fraus* (łac.) — pobożne oszustwo; oszustwo dla dobra wiary. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>Towarzystwa ochrony zwierząt w swych napomnieniach wciąż jeszcze posługują się kiepskim argumentem, że okrucieństwo względem zwierząt prowadzi do okrucieństwa względem ludzi — jak gdyby tylko człowiek był bezpośrednim przedmiotem obowiązków moralnych, a zwierzę pośrednim, martwą rzeczą. Pfu! (p. *Die beiden Grundprobleme der Ethik*, s. 164, 243 i nast.; wyd. 2, s. 161, 238 i nast.). [przypis autorski]

Religia, Zwierzęta

Zwierzęta, Okrucieństwo

Nauka, Cierpienie,  
Zwierzęta

o okropnościach wiwisekcji<sup>168</sup> i żywo wykazywał jej nieludzkość i okrucieństwo; mówił, że wiwisekcję powinno by się urządzać nadzwyczaj rzadko i tylko w niezmiernie ważnych i bezpośrednią korzyść przynoszących wypadkach, i to w największej sali, w obecności jak największej ilości adeptów medycyny, aby okrutna ofiara na ołtarzu nauki przyniosła jak największą korzyść. Dziś pierwszy lepszy lekarzyna oddaje się najokrutniejszemu dręczeniu zwierząt dla rozwiązania problemów dawno już rozwiązanych. Nasi lekarze nie posiadają dawnego wykształcenia klasycznego, które nadawało im cechę wyższego człowieczeństwa i poloru. Dziś abiturient zapisuje się jak najprędzej na uniwersytet, aby tam nauczyć się rozmazywania plastrów i zarabiać. Na szczególnie napiętnowanie zasługuje niegodziwość barona Ernesta von Bibra z Norymbergi, który z niepojętą naiwnością *tamquam rem bene gestam*<sup>169</sup> opowiada w swym dziele *Vergleichenden Untersuchungen über das Gehirn des Menschen und der Wirbeltiere* (Mannheim 1854, s. 131 i nast.), że zagłodził dwa króliki dla rozwiązania zupełnie zbytecznej kwestii, czy przez śmierć głodową chemiczne części składowe mózgu ulegają zmianie. Dla dobra ludzkości, nieprawdaż? Czyż ci panowie od lancetu i tygła zupełnie już zapomnieli, że są najpierw ludźmi, a potem dopiero chemikami? Nie pojmuję, w jaki sposób można spokojnie spać, podczas gdy niewinne zwierzęta w ciasnej klatce wyczekują powolnej i straszliwej śmierci głodowej. I to dzieje się w Bawarii, gdzie pod opieką księcia Adalberta zacny i zasłużony radca dworu Perner całym Niemcom świeci przykładem w ochranianiu zwierząt przeciwko okrucieństwu i ciemnocie. Czy w Norymberdze nie ma filii Towarzystwa Ochrony Zwierząt, tak błogie skutki wydającego w Monachium? Czy okrutny czyn barona von Bibry, skoro nie mógł być udaremniony, został ukarany?

Nauka, Okrucieństwo,  
Zwierzęta

Niechaj nie sądzi, kto pragnie zdobyć wiele wiedzy, że jak pan von Bibra przez okrucieństwo zmusi przyrodę do dania mu odpowiedzi na ostateczne pytania. Ku temu istnieje wiele innych, niewinniejszych dróg, bez potrzeby dręczenia zwierząt. Pan von Bibra bada np. szeroko stosunek ciężaru mózgu do reszty ciała, podczas gdy już od czasów badań Sömmeringa<sup>170</sup> powszechnie wiadomo, że nie należy badać ciężaru mózgu w stosunku do reszty ciała, lecz tylko do ciężaru systemu nerwowego (por. Blumenbach, *Institutiones physiologicae*, wyd. 4, 1821, s. 173). Oczywiście należy to do wiadomości elementarnych, które trzeba już posiadać, zanim się przystąpi do badań eksperymentalnych nad mózgiem ludzkim i zwierzęcym. Katować zwierzęta łatwiej jest, aniżeli nauczyć się czegoś. Cóż biedny królik zawinił, że schwytanego skazuje się na powolną śmierć głodową? Do wiwisekcji nikt nie jest uprawniony, kto nie zna jeszcze wszystkiego, co do danej chwili napisano o danym przedmiocie. Francuscy biologowie zainaugurowali dręczenie zwierząt, a niemieccy naśladują ich przykład ze smutną wytrwałością, aby rozstrzygać pytania teoretyczne często bardzo małej wagi. Do czynów, które mnie szczególnie oburzyły, należy i ten: Profesor Ludwig Fick<sup>171</sup> z Marburga przytacza w swej książce *Über die Ursachen der Knochenformen*, że młodym zwierzętom gałki oczne wykłuwał, aby uzyskać potwierdzenie swej hipotezy, że kości wrastają w oczodoły! (patrz „Centralblatt”<sup>172</sup> z dnia 24 października 1857.)

Okrucieństwo, Nauka,  
Zwierzęta

Już najwyższy czas, aby Europa zerwała z żydowskim poglądem na świat, przynajmniej co do zwierząt, i aby *praiستوتę, która, jak w nas, tak samo żyje we wszystkich zwierzętach*, uznała i uszanowała. Trzeba być bez zmysłów albo odurzonym przez *foetor judaicus*, aby nie poznać, że zwierzę co do swej istoty jest tym samym, czym człowiek, i że różnica polega jedynie na cechach drugorzędnych, na intelekcie, lecz nie na istocie, stanowiącej wolę. Świat nie jest robotą na zamówienie, a zwierzęta nie są fabrykatem do naszego użytku. Tego rodzaju poglądy powinniśmy pozostawić synagogom i salom wykładowym, które nie różnią się zbyt między sobą. Powyższe roztrząsanie daje nam miarę naszego

Religia, Zwierzęta

<sup>168</sup>wiwisekcja (z łac. *vivus*: żywy, *sectio*: rozcięcie) — zabieg operacyjny przeprowadzany na żywym zwierzęciu w celach naukowych a. dydaktycznych. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>*tamquam rem bene gestam* (łac.) — jako rzecz dobrze zrobioną. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>Sömmering, *Samuel Thomas von* (1755–1830) — niem. lekarz, anatom, paleontolog i wynalazca; badał mózgu, systemu nerwowego, narządów zmysłów. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>Fick, *Franz Ludwig* (1813–1858) — niem. anatom; badał mechanizmy rozwoju kości, szczególnie czaszki. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>*Centralblatt* — tu: „Literarisches Centralblatt für Deutschland”, niem. czasopismo wydawane w Lipsku w l. 1850–1944. [przypis edytorski]

postępowania względem zwierząt. Fanatykom zaś i mnichom nie radzę sprzeciwiać się na tym punkcie, gdyż w tym wypadku nie tylko prawda, lecz i etyka jest po naszej stronie<sup>173</sup>.

Największym dobrodziejstwem kolei żelaznych jest to, że milionom koni oszczędza się mąk i katowań.

Jest prawdą niestety, że człowiek, z dawnych siedzib wyparty ku północy, potrzebuje mięsa jako pożywienia (choć w Anglii istnieją ludzie spożywający tylko roślinne pokarmy: *vegetarians*), lecz należy w takim razie śmierć uczynić zwierzętom bezbolesną przez zachloroformowanie i szybkie uderzenie w miejsce śmiertelne, i to nie „z litości”, jak się wyraża Stary Testament, lecz z prostej powinności względem praistoty, która, jak w nas, tak samo żyje w każdym zwierzęciu. Powinno się wszystkie przeznaczone na zabicie zwierzęta chloroformować; byłoby to czynem szlachetnym, przynoszącym zaszczyt ludzkości. Wyższa wiedza Zachodu z wyższą moralnością Wschodu szłyby tu ręką w rękę, gdyż braminizm i buddyzm nie ograniczają swych przepisów do „bliźniego”, lecz biorą „wszystkie żyjące istoty” pod swoją opiekę.

Gdy prosta i nieulegająca wątpliwości prawda, że zwierzęta istotnie są tym samym, czym człowiek, rozejdzie się między ludem, zwierzęta nie będą już zdane na łaskę lub niełaskę zbydlęconego parobka i pierwszemu lepszemu lekarzynie nie będzie wolno swej ignorancji doświadczać na zwierzętach w najokrutniejszy sposób. Należy jednak gwoli prawdy dodać, że dziś przeważnie zwierzęta bywają chloroformowane, przez co oszczędza się im męki podczas operacji, a po niej szybka śmierć może je wybawić. Jednakowoż przy częstych dzisiejszych operacjach mających na celu zbadanie systemu nerwowego i jego pobudliwości ten paliatyw<sup>174</sup> okazuje się nieodpowiedni, gdyż uchyla to, co ma być przedmiotem obserwacji. Niestety, dziś do tak częstych wiwisekcji używa się zwierzęcia etycznie stojącego najwyżej: *psa*<sup>175</sup>, którego wysoko rozwinięty jego system nerwowy czyni nadzwyczaj czułym na ból.

## O TEIZMIE

Jak politeizm jest personifikacją pojedynczych części i sił przyrody, tak monoteizm jest personifikacją całej przyrody na raz.

Gdy staram się wyobrazić sobie, że stoję przed istotą indywidualną i mówię do niej: „Mój Stwórco, niegdyś byłem niczym, ty jednak powołałeś mnie do bytu, tak że jestem i jestem sobą”, i dalej: „dziękuję ci za to dobrodziejstwo”, i w końcu: „jeżeli pójdę na potępienie, to stanie się to z *mojej* winy” — to muszę wyznać, że wskutek studiów filozoficznych i nad literaturą indyjską głowa moja stała się niezdolna, aby to zrozumieć. Stanowi to zresztą pendant<sup>176</sup> do tego, co Kant przytacza w *Krytyce czystego rozumu* (w rozdziale o niemożliwości dowodu kosmologicznego): „Niepodobna ustrzec się i niepodobna także znieść myśli, aby istota, którą sobie wyobrażamy jako najdoskonalszą z wszystkich możliwych, mówiła do siebie: »Jestem nieogarnięty czasem, prócz mnie nie istnieje nic, jak tylko to, co istnieje wskutek mej woli; a ja sam skąd pochodzę?«”. Nawiasem mówiąc, to ostatnie pytanie, tak jak cały powyższy ustęp, nie wstrzymało profesorów filozofii od tego, aby bezustannie jako tematem głównym swych wykładów zajmowali się *Absolutem*,

<sup>173</sup>Misjonarzy posyłacie do Indii, aby tam krzewili „prawdziwą wiarę”, lecz tamtejsi krajowcy, gdy tylko dowiedzą się, jak się mieszkańcy Europy obchodzą ze zwierzętami, nabierają nieprzewidywanego wstrętu do nich i do ich wiary. [przypis autorski]

<sup>174</sup>*paliatyw* (z łac.) — środek przynoszący ulgę, nie leczący choroby, ale łagodzący jej objawy. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>*dziś do tak częstych wiwisekcji używa się zwierzęcia etycznie stojącego najwyżej: psa* — jedyne prawdziwego towarzysza i najwierniejszego przyjaciela człowieka, tę najlepszą zdobycz, jaką kiedykolwiek człowiek zyskał, jak mówi F. Cuvier, i przy tym zwierzę tak inteligentne i tak czule, wiąże się na łańcuchu jak zbrodniarza; w tym stanie pies każdej chwili odczuwa nigdy niezaspokojoną tęsknotę za wolnością i swobodą, życie jego jest powolną męczarnią. Przez takie okrucieństwo pies powoli wyzuwa się ze swej natury, przemienia się w zwierzę dzikie, krnąbrne i fałszywe, drżące i czolgające się przed szatanem-człowiekiem! Wolałbym być okradzionym, aniżeli być powodem takiej urdki i mieć wciąż przed oczyma tak niegodny widok. Z zadowoleniem przypominam sobie wypadek, który przed laty wyczytałem w „Timesie”. Pewien lord trzymał sobie brytana do pilnowania domu. Gdy pewnego razu przechodził przez podwórze i chciał psa pogłaskać, pies poszarpał mu ramię. I słusznie! Chciał przez to powiedzieć: „Ty nie jesteś moim panem, lecz szatanem, który mi piekło gotuje”. Takie nieludzkie dręczenie zwierząt powinno być zabronione i poddane uwadze policji. Także trzymanie ptaków w klatce jest bezmyślnym okrucieństwem. [przypis autorski]

<sup>176</sup>*pendant* — odpowiednik lub uzupełnienie czegoś, tworzące razem z nim harmonijną całość. [przypis edytorski]

to znaczy, potocznie mówiąc, tym, co nie ma przyczyny. Jest to przedmiot w sam raz dla nich. W ogóle ludzi tych nie można nawrócić, a brak mi słów dość skutecznych do zachęcenia ludzi, aby nie tracili czasu nad ich pismami i wykładami.

Obojętne jest, czy sobie bałwana ktoś zrobi z drzewa, z kamienia czy metalu, czy też złoży go z pojęć oderwanych; zawsze będzie to bałwochwalstwem — zwracać się do Istoty osobowej, której składa się ofiary, do której wznosi się modły i której się dziękuje. W gruncie rzeczy nie ma wielkiej różnicy, czy ktoś czyni ofiarę ze swych owiec, czy ze swych myśli. Każdy obrządek czy modlitwa świadczą niezbitcie o bałwochwalstwie. Dlatego to wszystkie mistyczne sekty wszelkich religii zgadzają się w tym, że znoszą wszelki obrządek dla swoich wyznawców.

## STARY I NOWY TESTAMENT

Podstawę religii żydowskiej tworzą realizm i optymizm. Systemy te, blisko spokrewnione z sobą, są warunkiem właściwego teizmu, gdyż teizm czyni świat materialny absolutnie rzeczowy, obiektywnym, a życie uważa za przyjemny dar boski. Podstawą braminizmu i buddyzmu jest, przeciwnie, idealizm i pesymizm, gdyż te religie przyznają światu jedynie istnienie subiektywne, istnienie sennego marzenia, a życie uważają za skutek naszej winy. W nauce Zendawesty<sup>177</sup>, z której, jak wiadomo, pochodzi religia żydowska, jest Aryman uosobieniem elementu pesymistycznego. W religii żydowskiej posiada ten ostatni znaczenie podrzędne, jako Szatan, który jednak, tak samo, jak Aryman, jest ojcem żmij, skorpionów i wszelkiego robactwa. Religia żydowska posługuje się nim jako poprawką do zasadniczego błędu swego systemu, tj. do Upadku, który wnosi w religię element pesymistyczny, potrzebny do stwierdzenia prawdy aż nazbyt oczywistej, i stanowi jej najlepszą myśl podstawową, chociaż umieszcza już w bycie to, co powinno być przedstawione przed nim i jako przyczyna bytu materialnego.

Niezbity dowód, że Jehowa nie jest niczym innym, tylko Ormuzdem, daje nam Pierwsza Księga Ezdrasza<sup>178</sup> w Septuagincie<sup>179</sup> (*ὁ ἰερεὺς Α*, 6:24), w miejscu, które Luter opuścił: „Król Cyrus kazał wybudować świątynię Pańską w Jerozolimie, gdzie przynosi się Panu ofiarę nieustającego ognia”<sup>180</sup>. Również i Druga Księga Machabejska, rozdział 1 i 2 (a także 13:8), dowodzi, że religia żydowska była pierwotnie religią Persów, gdyż czytamy tam, że uprowadzeni do niewoli babilońskiej Żydzi przed opuszczeniem ojczyzny ukryli święty ogień w osuszonej cysternie, gdzie jednak załała go woda; później cudem znów sam się wzniecił ku wielkiemu zbudowaniu króla perskiego. Wstręt do wyobrażenia bóstwa w posągach lub obrazach był właściwy zarówno Persom, jak i Żydom. (Także Spiegel<sup>181</sup> w *Über die Zendreligion* dowodzi ścisłego pokrewieństwa pomiędzy religią Zend<sup>182</sup> i żydowską, twierdzi jednak, że pierwsza pochodzi od żydowskiej). Jak Jehowa Ormuzda, tak Szatan jest transformacją Arymana. Szatan znaczy „przeciwnik, wróg” (Luter kładzie „przeciwnik”, *Widersacher*, gdzie w Septuagincie czytamy „szatan”, np. 1 Krl 11:23). Zdaje się, że kult Jehowy powstał za Jozjasza, którego wspierał Chilkiasz; powstał, to znaczy: został przyjęty od Persów, a po powrocie z niewoli babilońskiej przez Ezdrasza został ujęty w system. Albowiem aż do Jozjasza i Chilkiasza panował w Judei

<sup>177</sup>Zendawesta a. Awesta — święta księga zawierająca teksty religijne wyznawców zaratusztrianizmu (zoroastryzmu), religii irańskiej, której charakterystyczną cechą jest wiara w istnienie dwóch walczących ze sobą pierwiastków: dobra (światła) i zła (ciemności), oraz kult ognia. Nazwa *Zendawesta* oznacza faktycznie komentarze (*Zend*) do *Awesty*. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>Pierwsza Księga Ezdrasza — księgami Ezdrasza nazywa się wiązane z imieniem Ezdrasza cztery księgi biblijne, uznawane w całości lub częściowo za kanoniczne przez różne kościoły chrześcijańskie. W polskiej terminologii pierwsza z nich nazywa się Księgą Ezdrasza (w skrócie: Ezd), bez dodawania numeru. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>Septuaginta — najstarszy przekład Biblii Hebrajskiej na grekę, powstały III–II w. p.n.e. na użytek Żydów żyjących w Egipcie. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>Niezbity dowód, że Jehowa nie jest niczym innym, tylko Ormuzdem... — Wariant: 1 Ezd 6, 23 w Septuagincie potwierdza, że Jehowa jest Ormuzdem. Znajdujemy tam oficjalną wiadomość, że w świątyni jerozolimskiej ofiarowano Panu *wieczny ogień*. Ten ustęp Luter roztropnie opuścił, objawienie bowiem więcej tu objawia, aniżeli należało. [przypis tłumacza]

<sup>181</sup>Spiegel, *Friedrich von* (1820–1905) — niem. orientalista, jeden z pionierów iranistyki, zajmujący się gł. studiami nad językiem staroperskim, *Awestą* i zaratusztrianizmem. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>religia *Zend* — zaratusztrianizm, którego świętą księgą jest *Zendawesta* (*Awesta*). [przypis edytorski]



kult przyrody, sabeizm<sup>183</sup>, kult Belusa (Baala<sup>184</sup>), Astarte<sup>185</sup> i innych, także za czasów Salomona (por. Księgi Królów, rozdział o Jozjaszu i Chilkiaszu<sup>186</sup>). Nawiasem dodam jako potwierdzenie mojej hipotezy, że według Starego Testamentu i innych źródeł cherubiny są to istoty o głowach byków, na których Jehowa jeździ (Ps 99, 1. W Septuagincie II Krl 6, 2 i 22, 11; IV Krl 9, 15<sup>187</sup>: *ὁ καθήμενος ἐπὶ τῶν Χερουβείμ*). Tego rodzaju potwory mityczne, pół byka, pół człowieka, albo także pół lwa, nadzwyczaj podobne do opisu Ezechiela w rozdziale 1 i 10, znajdujemy na rzeźbach w Persepolis<sup>188</sup>, szczególnie zaś wśród rzeźb asyryjskich znalezionych w Mosulu i w Nimrud<sup>189</sup>; w Wiedniu znajduje się rzeźbiony kamień, który przedstawia Ormuzda, jadącego na cherubinie o głowie byka, bliższe szczegóły w „Wiener Jahrbucher der Literatur”, wrzesień 1833, recenzja o podróży w Persji. Szczegółowo przedstawia ową filiację<sup>190</sup> religii J. G. Rhode w *Die heilige Sage des Zendvolks*. Wszystkie powyższe prace rzucają światło na drzewo genealogiczne Jehowy.

Nowy Testament musi być pochodzenia indyjskiego; świadczy o tym jego na wskroś indyjska etyka, umieszczająca doskonałość w ascezie, jego pesymizm i jego awatar. Lecz przez to właśnie znajduje się w sprzeczności ze Starym Testamentem i tylko historia Upadku mogła być ogniwem łączącym te dwa biegunowo odmienne światy. Gdy nauka indyjska dostała się na grunt Ziemi Obiecanej, powstało dla niej zadanie, aby nauką o znieprawieniu i niedoli ludzi, o potrzebie wybawienia ich przez awatar<sup>191</sup>, o doskonaleniu się przez abnegację i pokutę — połączyć z żydowskim monoteizmem i optymizmem (*πάντα καλὰ λίαν*<sup>192</sup>). I połączenie powiodło się, o ile było możliwe zlanie w jedno dwóch tak zupełnie przeciwnych światów pojęć.

Jak bluszcz potrzebujący podpory opasuje sobą grubo ociosany pał, tuląc się do jego szorstkiej, niekształtnej powierzchni i przydając mu życia i wdzięku, tak nauka Chrystusowa, wyrosła z indyjskiej mądrości, opasała sobą grubo ciosany pał nauki żydowskiej, a co z jego pierwotnej postaci jeszcze przebijają, wydaje nam się czymś zupełnie innym.

Stwórca indywidualny, zupełnie odrębny od świata, który stworzył z niczego, jest w chrześcijaństwie identyczny ze Zbawicielem, a przez niego z ludzkością, gdyż Zbawiciel jest reprezentantem ludzkości, która w nim została odkupiona, tak jak w Adamie upadła i została pogrążona w grzechu, cierpieniu i śmierci. To bowiem jest udziałem ludzkości według Nowego Testamentu i według buddyzmu; świat nie przedstawia się już

Religia, Obraz świata,  
Kondycja ludzka

<sup>183</sup>sabeizm — termin używany na określenie kultu gwiazd u ludów staroż. Bliskiego Wschodu (od nazwy ludu Sabejczyków w pld.-zach. Arabii). [przypis edytorski]

<sup>184</sup>Baal (mit.) — dosł.: „Pan”, tytuł boga Hadada (Adada), gł. bóstwa ludów zachodniosemickich (Palestyna, Fenicja, Syria), władcy świata, boga burzy i deszczu; słowo „Baal” często występuje w Biblii na określenie różnych bogów pogańskich. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>Astarte a. Asztarte — zachodniosemicka bogini miłości, płodności i wojny, królowa niebios, utożsamiana z mezopotamską boginią Ishtar. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>Czyżby łaskawość, którą (według Księgi Ezdrasza) Cyrus i Dariusz okazują Żydom, pozwalając im odbudować świątynię, polegała na tym, że Żydzi, którzy dotychczas czcili Baala, Astarte, Molocha itd., w Babilonie przyjęli wiarę Zoroastra i czcili Ormuzda pod imieniem Jehowy? Z tym zgadzałby się fakt, że Cyrus modlił się do boga Izraela (I Ezd 2, 3 w Septuagincie). Wszystkie poprzedzające księgi Starego Testamentu albo powstały później (po niewoli babilońskiej), albo też kult Jehowy został tam umieszczony później. Z Pierwszej Księgi Ezdrasza, rozdział 8 i 9, poznajemy Żydostwo z jego najczarniejszej strony: lud wybrany idzie tu śladami swego praszczura, który wypędził Hagar z Izmaelem, i wypędza kobiety, które podczas niewoli babilońskiej wstąpiły w związki małżeńskie z Żydami, dlatego że nie należały do szczepu Mauszel [niem. *Mauschel* to daw. lekceważące określenie Żyda; red. WL]. Trudno pomyśleć coś bardziej podłego. [przypis autorski]

<sup>187</sup>W Septuagincie II Krl 6, 2 i 22, 11; IV Krl 19, 15 — w Septuagincie do Ksiąg Królów zaliczane są również dwie Księgi Samuela, wg polskiej terminologii chodzi zatem o 2 Sam 6, 2 i 22, 11 oraz 2 Krl 19, 15. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>Persepolis — stolica staroż. imperium perskiego, po zdobyciu przez Aleksandra Wielkiego zniszczona w porażce. [przypis edytorski]

<sup>189</sup>Mosul i Nimrud — w pln. Mezopotamii, nad Tygrysem; w pobliżu miasta Mosul znajdują się ruiny stolicy imperium asyryjskiego, Niniwy; Nimrud to stanowisko archeologiczne w miejscu, gdzie znajdowało się staroż. Kalchu, inna ze stolic asyryjskich, identyfikowane z biblijnym Kalach założonym przez Nimroda. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>filiacja (z łac. *filiatio*: synostwo) — pokrewieństwo, powiązanie pomiędzy dwoma osobami a rzeczami, z których jedna pochodzi od drugiej. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>awatar (sansk. *avatara*) — w hinduizmie: wcielenie bóstwa, zjawiającego się na ziemi w postaci śmiertelnej. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>*πάντα καλὰ λίαν* (gr.) — wszystko bardzo dobre; słowa z biblijnego opowiadania o stworzeniu świata: „I Bóg widział, że wszystko, co zrobił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). [przypis edytorski]

w świetle optymizmu żydowskiego, dla którego „wszystko bardzo dobre” (πάντα καλά λίαν). Teraz szatan jest „panem świata” — ὁ ἀρχὸν τοῦ κόσμου τούτου (J 12, 31). Świat przestaje być celem, a staje się środkiem: królestwo szczęścia leży po tamtej stronie grobu. Duszą chrześcijaństwa jest pogarda świata i jego uciech, abnegacja i dążenie myślą i nadzieją ku lepszemu. Drogę do lepszego świata stanowi odkupienie od złego, tj. od świata i jego spraw. W etyce chrześcijaństwo nie głosi zemsty, lecz miłość nieprzyjaciół; zamiast obietnicy niezliczonego potomstwa daje obietnicę żywota wiecznego; mściwy bóg nie ściga zbrodni aż do czwartego pokolenia, lecz zsyła ducha swego, który wszystko przenika.

Widzimy tedy, że przez nauki Nowego Testamentu Stary Testament zostaje sprostowany i wydoskonalony, przez co przychodzi do skutku dziwna zgodność ze starymi religiami indyjskimi. Wszystko, co jest prawdziwego w chrześcijaństwie, znajduje się także w buddyzmie i braminizmie. Lecz próżno byśmy szukali w naukach indyjskich żydowskiego poglądu o żywym „nie”, o fabrykacie czasowym, który za chwilowy byt, pełen cierpienia i trwogi, nie może dość pokornie dziękować i chwalić Jehowy. Jak woń kwiatów, wiatrem niesiona przez góry i rzeki z krainy wiecznej wiosny, tak w Nowym Testamencie dolatuje do nas mądrość indyjska. Ze Starego Testamentu nic nie stosuje się do tej mądrości, jak tylko historia Upadku, który musiano przyczepić jako konieczną poprawkę optymistycznego teizmu i który stanowił jedyne ogniwo łączące Stary i Nowy Testament.

Ponieważ jednak, aby gruntownie poznać gatunek, trzeba poznać jego rodzaj, i vice versa: rodzaj tylko można poznać, badając gatunki, tak dla gruntownego zrozumienia chrześcijaństwa potrzebna jest znajomość obu innych religii mających za podstawę pesymizm, tj. braminizmu i buddyzmu. Gdyż jak sanskryt<sup>193</sup> otwiera nam drogę do gruntownego zrozumienia języka greckiego i łacińskiego, tak religie indyjskie dają nam klucz do pojęcia chrześcijaństwa.

Żywię nawet nadzieję, że przyjdą kiedyś komentatorzy Biblii obznajomieni z religiami indyjskimi, którzy na przykładach szczegółowych udowodnią ich bliskie powinowactwo z chrześcijaństwem. Mimochodem tylko zwrócę uwagę na jedno. W Liście Jakuba (Jk 3, 6) znajduje się wyrażenie: ὁ τροχὸς τῆς γένεσως, dosłownie: „koło powstania”, które stanowi nie lada łamigłówkę dla komentatorów. W buddyzmie koło wędrówki dusz jest pojęciem bardzo często zachodzącym. W *Foe kue ki*<sup>194</sup> (przytaczam odnośny ustęp w tłumaczeniu francuskim Abła Remusata), str. 28: *La roue est l'emblème de la transmigraton des âmes, qui est comme un cercle sans commencement ni fin*<sup>195</sup>. Na str. 179: *La roue est un emblème familier aux Bouddhistes, il exprime le passage successif de l'âme dans le cercle des divers modes d'existence*<sup>196</sup>. Na str. 282 (Budda mówi): *qui ne connaît pas la raison, tombera par le tour de la roue dans la vie et la mort*<sup>197</sup>. U Burnoufa „Introduction à l'histoire du Bouddhisme”, t. I, str. 434, czytamy: *il reconnut ce que c'est que la roue de la transmigraton, qui porte cinq marques, qui est à la fois mobile et immobile; et ayant triomphé de toutes les voies par lesquelles on entre dans le monde, en les détruisant etc*<sup>198</sup>. U Spence'a Hardy'ego *Eastern Monachism* (Londyn 1850) na str. 6 czytamy: *Like the revolutions of a wheel, there is a regular succession of death and birth, the moral cause of which is the cleaving to existing*

<sup>193</sup>sanskryt — język indoaryjski z rodziny indoeuropejskiej, używany w staroż. Indiach; później jako język liturgiczny i literacki pełnił funkcję podobną do łaciny w Europie. Jako jeden z najstarszych utrwalonych języków indoeuropejskich (zapisane w sanskrycie wedyjskim partie *Rigwedy* z ok. 1500–1200 p.n.e.) odgrywa ważną rolę w studiach nad tą grupą języków. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>*Foe kue ki* — dziś zapisywane: *Foguoji*; *Uwagi o buddyjskich królestwach*, relacja chińskiego buddyjskiego mnicha i tłumacza, Faxiana, z jego podróży do Indii, Nepalu, Pakistanu i in. krajów buddyjskich, dokonanej w 399–412. Tekst Faxiana jest najważniejszym źródłem informacji o historii i kulturze Indii oraz o buddyzmie w IV i V w. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>*La roue est l'emblème de la transmigraton...* (fr.) — Koło jest symbolem wędrówki dusz, która jest jak krag bez początku ani końca. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>*La roue est un emblème familier aux Bouddhistes...* (fr.) — Koło to symbol popularny wśród buddystów, wyraża kolejne przejście duszy w kręgu różnych rodzajów egzystencji. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>*qui ne connaît pas la raison...* (fr.) — kto nie zna przyczyny, wpadnie w obroty koła życia i śmierci. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>*il reconnut ce que c'est que la roue de la transmigraton...* (fr.) — rozpoznał, co jest kołem wędrówki dusz, które nosi pięć znaków, które jest jednocześnie ruchome i nieruchome; i zatriumfował nad wszystkimi sposobami przyjscia na świat, zniszczenia itd. [przypis edytorski]

objects, whilst the instrumental cause is karma (action)<sup>199</sup>. Patrz także na str. 193 i 223, 224. Także w *Prabodha Czandrodaja*<sup>200</sup> (akt IV, scena 3) czytamy: *Ignorance is the source of Passion, who turns the wheel of this mortal existence*<sup>201</sup> (patrz *Prabodh Chandrodaya*, transl. by Taylor, London 1812). O ciągłym powstawaniu i zapadaniu się światów czytamy w buddyjskich tekstach birmańskich (por. „Asiatic Researches”, vol. 6, s. 181): *The successive destructions and reproductions of the world resemble a great wheel, in which we can point out neither beginning nor end*<sup>202</sup>. To samo bardziej szczegółowo czytamy w Sangermano *Description of the Burmese Empire*, Rzym 1833, str. 7. W Zbiorze praw hinduskich *Institutes of Hindu law: or the ordinances of Menu according to the Gloss of Cullūca*, transl. by Sir William Jones, rozdz. XII, 124, czytamy: *It is He (Brahma), who, pervading all beings in five elemental forms, causes them by the gradations of birth, growth and dissolution, to revolve in this world, until they deserve beatitude, like the wheels of a car*<sup>203</sup>.

Według słownika Graula<sup>204</sup> *hansa* i *saniassi* są to synonimy. Czyżby imię Jana (Johannes) i jego życie w pustyni (*sannjasin*: anachoreta) miały z tym związek?

Zewnętrzne i przypadkowe podobieństwo buddyzmu z chrześcijaństwem stanowi fakt, że obydwa systemy nie panują w kraju, w którym powstały. I tu ma znaczenie przysłowie, że nikt nie jest prorokiem w swej ojczyźnie.

Gdybyśmy chcieli stawiać hipotezy, aby dziwną zgodność nauki chrześcijańskiej i buddyjskiej wytłumaczyć, moglibyśmy przypuścić, że wiadomość ewangelii o ucieczce do Egiptu opiera się na podstawach historycznych i że Chrystus, wychowany przez kapłanów egipskich, których religia była pochodzenia indyjskiego, od nich przejął etykę indyjską i pojęcie awataru, a wróciwszy do ojczyzny, usiłował zaszczerpić na pniu nauki żydowskiej etykę i religię indyjską. Poczucie własnej wyższości moralnej i intelektualnej skłoniło go w końcu do przypisania sobie samemu przywilejów awataru i nazywania siebie „synem człowieczym”, aby dać do poznania, że jest czymś więcej niż zwyczajnym człowiekiem. Możemy sobie nawet wyobrazić, że przy jego silnej i szczerzej woli, wskutek mocy, jaką posiada wola sama w sobie, zdołał nawet czynić tzw. cuda, czyli wywoływać różne skutki przez metafizyczne działanie woli, przy czym wiele mu pomogły nauki kapłanów egipskich. Wyobraźnia ludowa przyczyniła się do pomnożenia i powiększenia tych cudów. Cud rzeczywisty bowiem byłby dementi<sup>205</sup> zadany sobie samej przez przyrodę. Ewangeliści cudami chcieli poprzeć swą prawdomówność, lecz właśnie przez to podkopali ją. Tylko pod warunkiem przyjęcia powyższych hipotez staje nam się zrozumiałe, że Paweł, którego listy zapewne są autentyczne, zmarłego niedawno człowieka zupełnie poważnie przedstawił jako boga i jako stwórcę świata, a wiemy przecież, że tego rodzaju apoteozy<sup>206</sup> wymagają stuleci, aby powoli dojrzeć. Z drugiej strony mogłaby ta okoliczność stanowić argument przeciw autentyczności listów Pawła.

Ewangeliom musiał służyć za podstawę oryginał albo fragment z otoczenia samego Chrystusa. Wnoszę to z przepowiedni o końcu świata i chwalebnym zjawieniu się Pana w obłokach, co miało nastąpić jeszcze za życia niektórych, którzy przepowiednię słyszeli na własne uszy. Przepowiednie te dla wielu łatwo mogły się stać kamieniem obrazy i przykrego rozczarowania, zwłaszcza że ich spełnienie nie nastąpiło. Wiemy, że tak istotnie było, i to nie tylko w czasach późniejszych, lecz jeszcze za Piotra i Pawła, którym przepowiednie owe sprawiły dużo kłopotów, jak to można czytać w znakomitym dziele

Cud

Koniec świata

<sup>199</sup> *Like the revolutions of a wheel...* (ang.) — Podobnie jak obroty koła, następują regularne następstwa śmierci i narodzin, których moralną przyczyną jest przyłgnięcie do istniejących obiektów, podczas gdy przyczyną instrumentalną jest karma (działanie). [przypis edytorski]

<sup>200</sup> *Prabodha Czandrodaja* — „Wschód księżycy rozumu”, alegoryczny dramat indyjski z XI w. [przypis edytorski]

<sup>201</sup> *Ignorance is the source of Passion...* (ang.) — Niewiedza jest źródłem Męki, która obraca koło tego śmiertelnego istnienia. [przypis edytorski]

<sup>202</sup> *The successive destructions...* (ang.) — Kolejne zniszczenia i odtwarzania świata przypominają wielkie koło, w którym nie można wskazać ani początku, ani końca. [przypis edytorski]

<sup>203</sup> *It is He (Brahma)...* — To On (Brahma), który przenika wszystkie istoty w pięciu podstawowych formach, powoduje, że przez serie narodzin, wzrostu i rozpadu, obracają się w tym świecie, jak koła wozu, dopóki nie zasłużą na szczęśliwość. [przypis edytorski]

<sup>204</sup> *Graul, Karl* (1814–1864) — niem. kierownik misji luteranńskiej w Indiach, uczonej i tłumacz zajmujący się jęz. tamilskim. [przypis edytorski]

<sup>205</sup> *dementi* (fr.) — oficjalne zaprzeczenie prawdziwości jakiejś informacji. [przypis edytorski]

<sup>206</sup> *apoteoza* (gr.) — ubóstwienie; w literaturze: przedstawienie idei, wydarzeń a. postaci jako godnych uwielbienia i czci, wyidealizowanie. [przypis edytorski]

Reimara (Reimarus, *Von dem Zwecke Jesu und seiner Jünger*, §§ 42–44). Gdyby ewangelie powstały o jakieś sto lat później, autorzy nie umieściliby w nich przepowiedni, co do których było jasne, że się nie spełniły, i nie umieściliby także wszystkich tych miejsc, na podstawie których Reimarus z rzadką przenikliwością buduje to, co sam nazywa „pierwszym systemem uczniów”, według którego Chrystus miał być tylko oswobodzicielem Izraela z niewoli politycznej. To wszystko dowodzi, że ewangelie powstały na podstawie dokumentów współczesnych. Nawet tradycja ustna byłaby opuściła to, co dla nowej wiary było szkodliwe lub co dawało powód do zaczepienia. Nawiasem wspomnę, że w niewytłumaczony sposób uszły bacności Reimarusowi miejsca najbardziej zdadne do poparcia jego hipotezy, a mianowicie Jana 11, 48 (por. także Jana 1, 50 i 6, 15), dalej Mateusza 27, 28–30, Łukasza 23, 1–4; 37 i 38, i Jana 19, 19–22. Gdybyśmy tę przepowiednię chcieli przeprowadzić, musielibyśmy przyjąć, że religijna i etyczna treść chrześcijaństwa została opracowana przez Żydów aleksandryjskich znających wierzenia indyjskie i buddyjskie, że smutny los bohatera politycznego stał się punktem środkowym ich systemu i z pierwotnie ziemskiego przedzierzgnięty został w Mesjasza boskiego. Można by jednak wiele tej hipotezie zarzucić. W każdym razie pierwiastek mityczny, który Strauss<sup>207</sup> przyjmuje dla wytłumaczenia ewangelii, pozostanie zawsze prawdziwy, nie wiadomo tylko, jak daleko sięga. Istotę i powstanie mitu musimy bliżej poznać na przykładzie bliższym i mniej zawikłanym. I tak np. król Artus, zarówno we Francji, jak i w Anglii przez całe średniowiecze jest postacią ściśle określoną, działającą i żyjącą; występuje zawsze w tym samym charakterze i w tym samym otoczeniu i stanowi ze swym dworem, rycerzami Okrągłego Stołu i swą niewierną małżonką stały temat dla romansopisarzy i poetów średnich wieków. Temat ten jest na porządku dziennym przez kilka stuleci; wszyscy poeci zgadzają się między sobą w malowaniu postaci bohatera i różnią się tylko co do zewnętrznej szaty i co do obyczajów, a to według epoki i miejsca swego pobytu. Otóż przed kilku laty ministerium<sup>208</sup> francuskie wysłało pana De la Villemarqué do Anglii, aby na miejscu zbadał powstanie mitu o królu Artusie. Poszukiwania dały następujący rezultat: Na początku VI w. żył w Walii zwyczajny naczelnik imieniem Artus (albo Artur), który prowadził bezustanną walkę z przybyszami saksońskimi, którego jednak drobne i małe doniosłości czyny nie weszły w historię. Z tej to postaci, nie wiadomo dlaczego i w jaki sposób, wykluła się osobistość tak sławna i pełna chwały, żyjąca przez stulecia w niezliczonych pieśniach i epejach. Bliższe szczegóły są w dziele *Contes populaires des anciens Bretons avec un essai sur l'origine des épopées sur la table ronde*, par Th. de la Villemarqué, 2 tomy, 1842, a także w dziele *The Life of King Arthur from Ancient Historians and Authentic Documents* by Ritson, 1825. W tym ostatnim dziele król Artur ukazuje się jako bardzo odległa i mglista postać, jednak nie bez pierwiastka historycznego. Prawie tak samo rzecz się ma z podaniem o Rolandzie, klasycznym bohaterze średniowiecza, wielbionym w niezliczonych pieśniach i poematach, posiadającym nawet pomniki (kolumny Rolanda). O tym Rolandzie, którego wspaniałą apoteozę dał nam Ariosto<sup>209</sup>, mamy jedyną wiadomość, zamykającą się w trzech słowach u Eginharda<sup>210</sup>, który wylicza go wśród poległych w bitwie pod Roncevaux: „*Hroudlandus, Britannici limitis praefectus*”<sup>211</sup> — i to jest wszystko, co o nim wiemy. Tak samo jak wszystko, co wiemy o Chrystusie, jest znane z miejsca w *Rocznikach* Tacyta<sup>212</sup> (*Annales* XV, 44). Jeszcze jeden przykład po-

Historia

<sup>207</sup> Strauss, David Friedrich (1808–1874) — niem. liberalny protestancki teolog i pisarz, pionier poszukiwań „Jezusa historycznego”, którego boskiej naturze zaprzeczał; wywarł wielki wpływ na europejskie chrześcijaństwo, rewolucjonizując badania nad Nowym Testamentem, wczesnym chrześcijaństwem i religiami starożytnymi. [przypis edytorski]

<sup>208</sup> ministerium (daw.) — ministerstwo. [przypis edytorski]

<sup>209</sup> Ariosto, Lodovico (1474–1533) — poeta, satyryk i komediopisarz wł., autor eposu rycerskiego *Orland szalony*, opisującego przygody Orlanda, paladyna króla Franków, Karola. Dzieło to wywarło szeroki wpływ na literaturę europejską, zainspirowało także licznych malarzy i muzyków. [przypis edytorski]

<sup>210</sup> Eginhard (ok. 775–840) — uczone i dworzanie frankijski, autor biografii Karola Wielkiego (*Vita Karoli Magni*). [przypis edytorski]

<sup>211</sup> *Hroudlandus, Britannici limitis praefectus* (łac.) — Hroudland, prefekt granicy Brytanii. [przypis edytorski]

<sup>212</sup> Tacyt, właśc. *Publius Cornelius Tacitus* (ok. 55–120) — wybitny historyk rzymski, autor m.in. *Roczników* oraz *Dziejów*, opisujących historię Rzymu w I w. n.e. [przypis edytorski]

krewny daje nam sławny Cyd<sup>213</sup> hiszpański, którego liczne podania i kroniki uwieczniają, przede wszystkim zaś pieśń ludowa w przepięknym *Romancero*<sup>214</sup> i arcydzieło Corneille'a<sup>215</sup>. Wszystkie te dzieła zgadzają się między sobą co do wypadków głównych i co do jego ożenku z Chimeną. Skąpe wiadomości historyczne, jakie o Cydzie posiadamy, charakteryzują go jako dzielnego rycerza i wytrawnego wodza, lecz o okrutnym i chytrym, a nawet sprzedajnym usposobieniu, gdyż służył raz temu, raz owemu, a częściej Saracenom<sup>216</sup> aniżeli chrześcijanom: postać przypominająca włoskich kondotierów<sup>217</sup>. Bliższe szczegóły u Dozy *Recherches sur l'histoire de l'Espagne*, t. I, 1849. Cóż może stanowić historyczną podstawę *Iliady*? Dla dosadniejszego odmalowania rzeczy wspomnę o dykteryjce jabłka Newtona, której bezpodstawność już wykazałem (*Zur Philosophie und Wissenschaft der Natur*, § 86), która jednak bywa powtarzana z lubością w licznych dziełach. Nawet Euler<sup>218</sup> w pierwszym tomie *Listów do księżniczki niemieckiej*<sup>219</sup> nie omieszkał odmalować tej starej anegdoty prawdziwie *con amore*<sup>220</sup>. Gdyby istotnie dzieje były czymś poważnym, to rodzaj ludzki nie musiałby być tak arcyfalszywy i kłamliwy, jaki jest.

## SEKTY

*Augustynizm* ze swoim dogmatem o grzechu pierworodnym i wnioskami jest, jak już wspomniałem, właściwym i czystym chrześcijaństwem. *Pelagianizm*<sup>221</sup> natomiast usiłuje powrócić do płaskiego i prymitywnego optymizmu religii żydowskiej.

Rozdwojenie, które bezustannie trawi Kościół i dzieli go na dwa obozy: augustynizm i pelagianizm, można by, jako do ostatecznej przyczyny, sprowadzić do tego, że pierwszy bierze za punkt wyjścia istotę rzeczy samej w sobie, drugi natomiast zjawisko, które jednak uważa za istotę rzeczy. Np. pelagianizm odrzuca grzech pierworodny, gdyż dziecko — mówi — które nic jeszcze nie popełniło, musi być niewinne; nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że dziecko wprawdzie jako zjawisko przychodzi na świat, lecz nie jako sama rzecz w sobie. Tak samo rzecz się ma z wolnością woli, śmiercią Odkupiciela, łaską itd. Wskutek swej zrozumiałości i płytkości pelagianizm zawsze ma przewagę, jak np. teraz w postaci racjonalizmu. Umiarkowanie pelagiański jest Kościół grecki, a od czasu soboru trydenckiego także i rzymski, który przez to chciał przeciwstawić się Kościołowi protestanckiemu, wyznającemu zasady Augustyna, i Kościołowi kalwińskiemu; jezuita są półpelagianami; janseniści są augustianami, a ich zasady przedstawiają może najczystsze chrześcijaństwo. Protestantyzm przez to, że odrzuca celibat księży i w ogóle całą ascezę z jej reprezentantami, świętymi, przedstawia chrześcijaństwo obcięte, któremu brak wykończenia.

## RACJONALIZM

Punktem środkowym i duszą chrześcijaństwa jest nauka o upadku, o grzechu pierworodnym, o stanie przyrodzonym człowieka, jako o stanie niełaski i o znieprawieniu człowieka

Kondycja ludzka, Religia

<sup>213</sup>Cyd, właśc. *Rodrigo (Ruy) Díaz de Vivar* (ok. 1043–1099) — hiszpański bohater narodowy, rycerz kastylijski, bohater wielu ballad, wzór cnót rycerskich; w 1094 zdobył z rąk muzułmańskich Walencję; po jego śmierci Walencją rządziła jego żona Chimena. [przypis edytorski]

<sup>214</sup>*romancero* (hiszp.) — zbiór zawierający *romance*, utwory epickie zbliżone do ballad. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>*Corneille, Pierre* (1606–1684) — fr. dramatopisarz, zwany ojcem tragedii francuskiej; jego największe dzieła to *Cyd* (1636) i *Andromeda* (1650). [przypis edytorski]

<sup>216</sup>*Saraceni* — w średniowieczu: muzułmanie, w szczególności ci, którzy walczyli z chrześcijanami. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*kondotier* — w XIV–XVI w. we Włoszech dowódca oddziałów najemnych w służbie miast lub dworów książęcych. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>*Euler, Leonhard* (1707–1783) — szwajcarski matematyk i fizyk, większość życia mieszkający w Prusach i Rosji; jeden z najwybitniejszych i najpłodniejszych matematyków w historii. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*Listy do księżniczki niemieckiej* — zbiór ponad 200 listów Eulera do siostrzenicy króla Prus Fryderyka II, napisanych w l. 1760–1762, w których autor, poproszony o udzielanie prywatnych lekcji, przystępnie omawia różne tematy związane z matematyką i fizyką. Po publikacji w formie książkowej (1768–1774) stały się szeroko znane i bardzo popularne wśród laików. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>*con amore* (wl.) — z miłością; z zamilowania. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>*pelagianizm* — nurt teologiczny wczesnego chrześcijaństwa, którego pierwszym propagatorem był Pelagiusz (ok. 360–ok. 435), głoszący, że grzech Adama i Ewy nie wpłynął na ich potomków, nie skaził natury ludzkiej i że człowiek, jako stworzony przez Boga i mający wolną wolę, jest zdolny sam z siebie przewyczyć grzech. Przeciw pelagianizmowi występował m.in. Augustyn z Hippony (w dziele *De gratia contra Pelagianos*); poglądy te ostatecznie potępiono na soborze efeskim (431). [przypis edytorski]

przez grzech. Do tych dogmatów należy dogmat, że Zbawiciel umarł za wszystkich ludzi, a przez to ich odkupił, i że uczestnikami tego odkupienia stajemy się przez wiarę. Jasne jest tedy, że chrześcijaństwo jest w gruncie rzeczy pesymizmem, różniącym się zasadniczo od optymizmu religii żydowskiej i mahometańskiej. Przez to, że w Adamie wszyscy zgrzeszyli i zasłużyli na potępienie, a w Zbawicielu wszyscy są odkupieni, jest także wyrażony pogląd, że prawdziwa istota człowieka nie leży w jednostce, lecz w gatunku, czyli w idei (platońskiej) człowieka, który jako jednostka jest zjawiskiem tej idei w czasie.

Zasadnicza różnica między religiami leży w tym, czy wyrażają one optymistyczny, czy pesymistyczny pogląd na świat; nie można ich klasyfikować według tego, czy nazywają się monoteizmem, politeizmem, Trimurti<sup>222</sup>, Trójcą, panteizmem<sup>223</sup> albo ateizmem (jak np. buddyzm). Dlatego Stary i Nowy Testament są to biegunowo różne systemy, a ich połączenie tworzy dziwotwora. Stary Testament bowiem opiera się na zasadach optymistycznych, a Nowy na zasadach pesymistycznych. Tamten historycznie wywodzi się z nauki Ormuzda, ten jest blisko spokrewniony z buddyzmem, i dlatego możliwe jest historyczne wysledzenie dróg, którymi dostał się do Palestyny; tamten jest sonatą tryumfalną, a ten sonatą w tonie minorowym. Tylko historia upadku w Starym Testamencie stanowi odosobniony wyjątek, aż dopiero chrześcijaństwo przyswaja go sobie jako jedyny punkt zaczepienia.

Nasi dzisiejsi racjoniści, krocząc śladami Pelagiusza, starają się o ile możności zatrzeć i zmodyfikować wyżej podane zasadnicze cechy chrześcijaństwa, tak dobrze pojęte i ujęte w system przez Augustyna, Lutra i Melanchtona<sup>224</sup>, i sprowadzić chrześcijaństwo do oschłej, egoistycznej i optymistycznej nauki żydowskiej, dodając mu tylko doskonalszą etykę i przyczepiając doń dogmat o żywocie wiecznym, gdyż tego wymaga konsekwentnie przeprowadzony optymizm, a to dlatego, aby odprawić śmierć, nieproszonego gościa, który zjawia się jak kamienny gość u wesołego Don Juana<sup>225</sup>. Racjoniści są uczciwymi ludźmi, lecz płaskimi rezonerami<sup>226</sup>, którzy wyobrażenia nie mają o głębokim znaczeniu symbolicznym Nowego Testamentu i nie mogą wyjść poza ciasny optymizm żydowski, jedynie dla nich zrozumiałe i odpowiedni. Pragną oni nagiej, oschłej prawdy w historii i dogmacie. Można by ich system przyrównać do euhemeryzmu<sup>227</sup> starożytnych. System supranaturalistów<sup>228</sup> jest wprawdzie w gruncie rzeczy tylko mitologią, lecz stanowi naczynie głębokich i ważnych prawd, których w inny sposób niepodobna uprzystępnic tłumom. Jak racjoniści niezdolni są pojąć ducha i znaczeniu chrześcijaństwa, okazuje np. ich sławny apostoł Wegscheider<sup>229</sup> w swej naiwnej dogmatyce, w której (§ 115 z komentarzami) głębokim myśłem Augustyna i reformatorów o grzechu pierworodnym i znieprawieniu człowieka nie waha się przeciwstawić częściej gadaniny Cycerona<sup>230</sup> (*De officiis*). Rozbrajającą jest naiwność, z jaką ten uczony okazuje swą oschłość, płytkość, a nawet swój absolutny brak zrozumienia chrześcijaństwa. Lecz jest on tylko jednym z wielu. Wszak Brettschneider<sup>231</sup> za pomocą komentarzy wyekspediował zupełnie z Biblii grzech pierworodny, który razem z odkupieniem tworzy jądro chrześcijaństwa. Błędem wspólnym obu stron jest, że obydwie w chrześcijaństwie szukają prawdy nagiej, oschłej i dosłownej. Tej jednak nie znajdziesz, jak tylko w filozofii; religia posiada prawdę pośrednią, symboliczną, prawdę przykrojoną do umysłu tłumy. Chrześcijaństwo jest alegorią, przez którą

<sup>222</sup>Trimurti — hinduistyczna trójca: Brahma, Wisznu i Śiwa jako trzy aspekty najwyższego boga; Brahma stwarza wszechświat, Wisznu go utrzymuje, a Śiwa unicestwia. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>panteizm — pogląd filoz.-relig. utożsamiający Boga z przyrodą. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>Melanchton, Filip (1497–1560) — współpracownik Marcina Lutra, profesor uniwersytetu w Wittenberdze, reformator religijny. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>Don Juan — postać literacka będąca uosobieniem kochanka; bohater licznych utworów, m.in. sztuki Tirso de Moliny *Zwodzić z Sewilli i kamienny gość* (1630) i dramatu Moliera (*Don Juan*, 1665), w których Don Juan zaprasza na ucztę posąg zabitego przez siebie Komandora, a ten niespodziewanie przybywa. [przypis edytorski]

<sup>226</sup>rezoner — osoba, która lubi rozprawiać, krytykować i pouczać. [przypis edytorski]

<sup>227</sup>euhemeryzm — pogląd, wg którego bogowie powstał w rezultacie ubóstwienia wybitnych jednostek, a mity na podst. rzeczywistych wydarzeń. Termin wywodzi się od imienia gr. filozofa i pisarza Euhemera z Messeny (IV w. p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>228</sup>supranaturalista (filoz.) — zwolennik poglądu przyjmującego istnienie świata nadprzyrodzonego, który różni się od świata naturalnego i na niego wpływa. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>Wegscheider, Julius (1771–1849) — niem. teolog protestancki, czołowa postać racjonalizmu teologicznego. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>Cyceron, właśc. Marcus Tullius Cicero (106–43 p.n.e.) — filozof, mówca i pisarz rzymski. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>Brettschneider, Karl Gottlieb (1776–1848) — niem. uczony i teolog protestancki. [przypis edytorski]

prześwieca prawda, lecz alegoria sama nie tworzy prawdy. Racjoniści i supranaturaliści zgadzają się w tym, że zgodnie biorą alegorię za prawdę. Ci biorą alegorię dosłownie, tamci modyfikują ją i komentują tak, aby według ich miary mogła być prawdą. Jedna i druga partia walczy argumentami silnymi i trafnymi. Racjoniści mówią do supranaturalistów: „Wasza nauka jest fałszywa”, supranaturaliści mówią do racjonalistów: „Wasza nauka nie jest chrześcijaństwem”. Jedni i drudzy mają słuszność. Racjoniści wmawiają w siebie, że biorą rozum za miarę, w rzeczywistości jednak biorą za miarę rozum opierający się na zasadach teizmu i optymizmu, coś w rodzaju Rousseau *Profession de foi du vicairé savoyard*<sup>232</sup>, ten prototyp wszelkiego racjonalizmu. Dlatego z dogmatów chrześcijaństwa nie zatrzymują nic z wyjątkiem tego, co uważają za prawdziwe w znaczeniu dosłownym, tj. teizm i duszę nieśmiertelną. Skoro jednak apelują ze śmiałością kompletnej ignorancji do *czystego rozumu*, trzeba im usłużyć *krytyką* czystego rozumu<sup>233</sup>, aby ich zmusić do uznania, że dogmaty przez nich zatrzymane jako zgodne z rozumem, opierają się tylko na transcendentnym zastosowaniu zasad immanentnych<sup>234</sup> chrześcijaństwu, że stanowią zatem nieuzasadniony dogmatyzm filozoficzny, który właśnie krytyka czystego rozumu zwalcza; z tej przyczyny sama jej nazwa wskazuje antagonizm z racjonalizmem. Gdy tedy supranaturalizm posiada prawdę alegoryczną, nie można racjonalizmowi przyznać żadnej prawdy. Racjoniści nie mają absolutnie słuszności. Kto chce być racjonalistą, musi być filozofem i jako taki wyzwolić się z pod wszelkiego autorytetu, iść naprzód i nie cofać się przed niczym. Kto chce być teologiem, niechaj będzie konsekwentny i podda się autorytetowi, nawet i wówczas, gdy każe wierzyć w rzeczy niedające się ogarnąć rozumem. Nie można dwom panom służyć, tylko albo rozumowi, albo pismu; zachować złoty środek znaczy to siedzieć na dwóch krzesłach. Albo wierzyć, albo badać. Lecz wierzyć tylko do pewnego stopnia, a dalej nie, albo badać do pewnego stopnia, a dalej nie — to jest połowiczność, która tworzy cechę zasadniczą racjonalizmu. Z drugiej strony są racjoniści ludźmi uczciwymi, gdyż są szczerzy w swych badaniach i tylko siebie samych ludzi, czego nie można powiedzieć o supranaturalistach, windykujących dla alegorii prawdę w znaczeniu dosłownym. Wskutek ich usiłowań jednak prawda, zawarta w alegorii, zostaje uratowana; racjoniści natomiast w swej północnej trzeźwości i oschłości rugują prawdę, a z nią całą kwintesencję chrześcijaństwa, i powoli do tych rezultatów dochodzą, do których Voltaire doszedł lotem ptaka. Uciesznym jest widokiem, gdy przy oznaczaniu właściwości Boga (*quidditas*<sup>235</sup>), gdzie im proste słowo „bóg” nie wystarcza, lekko mierzą, aby trafić w środek pomiędzy człowiekiem a siłą przyrody, co nie jest łatwą rzeczą. Oba stronnictwa, supranaturalistów i racjonalistów, nawzajem się niszczą, jak opancerzeni mężowie wyrosli z zębów smoka posianych przez Kadmosa<sup>236</sup>. Oprócz tego bigoteria i świętoszkostwo pewnych sfer zadają sprawie ciosy śmiertelne. Jak podczas karnawału włoskiego wśród ludzi, którzy poważnie i trzeźwo obrabiają swe sprawy codzienne, widzimy szalone i dziwaczne maski, tak dziś w Niemczech wśród filozofów, przyrodników, historyków, krytyków i racjonalistów widzimy kręcących się faryzeuszów i Tartufe’ów<sup>237</sup> w stroju odległych epok; efekt jest groteskowy, szczególnie gdy zaczną mówić.

Ci, którzy sądzą, że nauki coraz głębiej zapuszczają się w tajemnice przyrody i wszechświata i zataczają coraz szersze kręgi bez szkody dla religii, są w błędzie. Fizyka i metafiz-

Wiara, Nauka, Filozof

Wiara, Wiedza, Religia,  
Nauka, Walka

<sup>232</sup>*Profession de foi du vicairé savoyard* (fr.) — „Wyznanie wiary wikarego sabaudzkiego”, głośny ustęp z *Emila*, traktatu pedagogicznego szwajcarskiego pisarza Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), stanowiący rodzaj wykładu chrześcijaństwa oderwanego od wszelkiego określonego wyznania i będący główną przyczyną potępienia tego utworu. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>*trzeba im usłużyć krytyką czystego rozumu* — nawiązanie do tytułu dzieła Immanuela Kanta *Krytyka czystego rozumu* (1781), jednej z najważniejszych prac w historii filozofii, w której autor bada granice ludzkiego poznania. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*immanentny* (filoz.) — tkwiący w czymś, niewynikający z działania czynnika zewnętrznego. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*quidditas* (śrdw. łac.) — w średniowiecznej filozofii scholastycznej, m.in. Tomasza z Akwinu: istota (natura) bytu, zespół cech charakterystycznych podawany w definicji bytu lub będący faktycznym przedmiotem jego intelektualnego poznania. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*Kadmos* (mit. gr.) — heros grecki. Po zabiciu smoka za radą Ateny zasiał w ziemi jego zęby, z których wyrosło plemię uzbrojonych wojowników. Kadmos rzucił między nich kamień, wskutek czego zaczęli ze sobą walczyć. Pięciu pozostałych przy życiu pomogło mu wybudować twierdzę Kadmeę, u podnóża której powstało miasto Teby. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>*Tartufe* — główny bohater komedii *Świętoszek* Moliera. [przypis edytorski]

zyka są przyrodzonymi wrogami religii; mówić o zawarciu pokoju i o zgodzie jest rzeczą śmieszną; jest to wojna eksterminacyjna. Religie są dziećmi ciemnoty, które swej matki długo nie przeżyją. Kalif Omar<sup>238</sup> dobrze wiedział, co czynił, gdy kazał spalić bibliotekę aleksandryjską. Powód, który podał, że treść ksiązek, tam znajdujących się, albo jest zawarta w Koranie, albo zbyt cenna, uchodzi za dziecinny, jest jednak nadzwyczaj sprytny, gdyż znaczy, że nauki, gdy wykraczają poza ramy Koranu, są jego wrogami i dlatego są nie do ścierpienia. Sprawa chrześcijaństwa stałaby dziś o wiele lepiej, gdyby władcy chrześcijańscy tak byli sprytni jak Omar. Dziś już za późno palić książki, znosić akademie, uniwersytetom narzucać maksymę „*Stet pro ratione voluntas*”<sup>239</sup>, aby ludzkość cofnąć do barbarzyństwa średnich wieków. Garść obskurantów nic już nie zdołała; dziś patrzymy na nich, jak na ludzi, którzy chcą światło zgasić, aby kraść. Ludy powoli zrzucają jarzmo wiary; symptomy tego widzimy w każdym kraju, chociaż w odmiennej formie. Powodem jest zbytek wiedzy, który dotarł do ludu. Co dzień podnoszący się i we wszystkich kierunkach rozszerzający poziom wiedzy i wykształcenia rozszerza coraz bardziej horyzont myśli każdego; dojdzie w końcu do tego, że mit, który stanowi szkielet chrześcijaństwa, straci swój urok i runie. Ludzkość wyrasta z religii jak z ubranek dziecięcych. Wiara i wiedza nie mogą przebywać w jednej głowie, tak, jak nie mogą razem przebywać wilk i owca; w tym wypadku wiedza jest wilkiem, który grozi pożarciem towarzysze. Widzimy religię w walce śmiertelnej czepiającą się etyki, za której matkę chciałaby uchodzić. Nadaremnie! Etyka i moralność nie zawisły<sup>240</sup> od żadnej religii, chociaż religia etykę sankcjonuje i przez to staje się jej podporą. Chrześcijaństwo, wypędzone ze stanu średniego, chroni się do sfer najniższych, gdzie wegetuje w postaci bractw i stowarzyszeń, i do sfer najwyższych, gdzie staje się narzędziem polityki. Przypominają się tu słowa Condorceta cytowane wyżej.

Wiara, tak jak miłość, nie znosi przymusu. Jest zatem przedsięwzięciem chybnym wprowadzać lub wzmacniać wiarę za pomocą ustaw państwowych, gdyż jak zmuszanie do miłości rodzi nienawiść, tak przymuszanie do wiary rodzi niewiarę. Tylko pośrednio i przez rozporządzenia obliczone na bardzo daleką metę, można wiarę wzmocnić, przygotowując dla niej grunt, gdzie sama mogłaby kiełkować; tym gruntem jest ciemnota. Starano się o to w Anglii od najdawniejszych czasów aż do naszych, tak że dwie trzecie narodu są analfabetami; dlatego tam do dziś dnia panuje taka tępa wiara, jak nigdzie indziej. Dziś i tam rząd zaczyna jednak rugować kler ze szkół ludowych, co nie przyczyni się do podniesienia religii. W ogólności zatem chrześcijaństwo, ciągle podkopywane przez oświatę, zbliża się do swego upadku. Można by jednak rokować mu jakoweś nadzieje z tego powodu, że upadają tylko religie nieposiadające dokumentów. Religia Greków i Rzymian, których rządy ogarniały cały świat, zaginęła, natomiast religia drobnego i wzgardzonego szczepu żydowskiego zachowała się, tak samo religia Zend u Gwebrow<sup>241</sup>. Religie Keltów, Germanów i Skandynawów zaginęły; braminizm i buddyzm kwitną w całej pełni, są bowiem najstarsze i posiadają prastare i obfite dokumenty.

Religia mająca za podstawę jedno jedyne zdarzenie historyczne i z tego zdarzenia, które miało miejsce tam a tam, wtedy a wtedy, czyniąca punkt zwrotny wszechświata i bytu, posiada tak słaby fundament, że odrobina refleksji burzy ją doszczętnie. Jakżeż mądry natomiast jest buddyzm, który głosi naukę o ciągłym odradzaniu się Buddy! Według chrześcijaństwa Chrystus zbawił świat w pewnym ściśle oznaczonym punkcie czasu i poza nim nie ma zbawienia, lecz przez cztery tysiące lat poprzedzających go, których pomniki

Wiara, Władza, Wiedza

<sup>238</sup> Omar, właśc. *Umar ibn al-Chattab* (634–641) — drugi z kalifów arabskich (od 634), jeden z twórców potęgi imperium arabsko-muzułmańskiego: zdobył trzy czwarte terytorium Bizancjum i podbił perskie imperium Sasanidów; późniejsze o kilka wieków źródła podają, że po zdobyciu Egiptu nakazał spalenie sławnej Biblioteki Aleksandryjskiej. [przypis edytorski]

<sup>239</sup> *Stet pro ratione voluntas* (łac.) — niech (moja) wola będzie dowodem; końcówka zdania z jednej z satyr (*Satyry*, VI, 223) rzym. poety Juwenalisa, w którym żona zwraca się do męża wzbraniającego się ukarać niewinnego niewolnika: *hoc volo, sic iubeo, sit pro ratione voluntas*: tego chcę, tak rozkazuję, niech (moja) wola będzie (wystarczającym) dowodem (winy). [przypis edytorski]

<sup>240</sup> *nie zawisły* (daw.) — tu: nie zależą. [przypis edytorski]

<sup>241</sup> *Gwebrowie* (z pers. *ghebr'*: niewierny) — daw. nazwa wyznawców zaratusztrianizmu nadana im przez muzułmanów; religia (...) zachowała się, tak samo religia Zend u Gwebrow: zaratusztrianizm wywodzi się z pierwotnych wierzeń mieszkańców pln. Iranu i stanowił państwową religię w istniejącym na terenie współczesnego Iranu i Iraku perskim imperium Sasanidów. Po podboju arabskim większość Irańczyków zmieniła wiarę, ale część w VIII–X w. uciekła przed muzułmańskimi prześladowaniami i osiedliła się w Indiach. [przypis edytorski]



w Azji, Afryce i Europie wznoszą się do dziś dnia, nic o nim nie wiadomo, a ludy żyjące w owych epokach w najlepszej wierze pospacerowały do piekła! Konieczny jest trwający wiecznie awatar Buddy, gdyż przy końcu każdej *kalpa*<sup>242</sup> świat ginie, a z nim razem nauka; świat nowo powstający potrzebuje nowego Buddy. W ten sposób zbawienie po wieczne czasy jest możliwe.

Fakt, że cywilizacja pomiędzy ludami *chrześcijańskimi* stoi na najwyższym stopniu, nie wynika stąd, że chrześcijaństwo jej sprzyja, lecz na tym, że straciło swój wpływ i nie tamuje jej. Jak długo chrześcijaństwo miało przewagę, cywilizacja stała na bardzo niskim stopniu, jak np. w średniowieczu. Mahometanizm, braminizm i buddyzm posiadają dotychczas decydujący wpływ na sprawy życiowe; najmniej w Chinach, gdzie też cywilizacja najbardziej zbliżyła się do europejskiej. Wszelka religia stanowi zawadę dla kultury.

Zamiast prawdę religijną nazywać alegoryczną, można by ją, tak samo jak teologię moralną Kanta, nazwać hipotezą do celów praktycznych, schematem hodegetycznym<sup>243</sup>, zbiorem przepisów, normujących postępowanie, tak jak w fizyce mamy hipotezy o prądach elektrycznych dla wytłumaczenia zjawisk magnetycznych, albo atomy dla przedstawienia proporcji związków chemicznych itp. Hipotez tych nie przyjmuje się za prawdę, lecz stosuje się je, aby połączyć zjawiska w jedną całość, albowiem hipotezy te ze względu na rezultaty i na doświadczenia oddają nam prawie te same usługi, które by oddała prawda, gdybyśmy ją znali. Stanowią one dla nas wytyczne w praktyce i dają nam subiektywne uspokojenie w myśleniu.

Dla tłumu jedynymi przystępnymi argumentami są cuda, dlatego wszyscy twórcy religii czynią cuda.

Teologowie usiłują cuda Biblii tłumaczyć bądź alegorycznie, bądź fizycznie, aby ich się pozbyć, czują bowiem, że „*miraculum sigillum mendacii*”<sup>244</sup>.

Dokumenty religijne powołują się na cuda dla swego uwierzytelnienia, z czasem jednak osiągają skutek wręcz przeciwny.

Jak złe sumienie musi posiadać religia, można już stąd wywnioskować, że pod wysokimi karami zabrania się drwić z niej.

Twardy i oplakania godny los człowieka nie w ostatnim rządzie polega na tym, że jesteśmy na świecie, nie wiedząc, skąd, po co i na co; kto naprawdę przejęty jest uczuciem tego nieszczęścia, ten z trudnością obroni się przed uczuciem rozgoryczenia przeciwko tym, którzy udają, że otrzymali w tej sprawie specjalne wiadomości, i udzielają nam ich pod nazwą objawienia.

Panom od „objawienia” radziłbym dziś nie objawiać za wiele, gdyż narażają się na to, że im się raz objawi, co to jest objawienie.

Rządy europejskie zabraniają wszelkich zamachów na *religię krajową*, same jednak posyłają misjonarzy w kraje buddyjskie i bramińskie, którzy gorliwie pracują nad wykorzenieniem tamtejszych religii, aby swoją importowaną zaszczepić. I urządzają wielkie demonstracje polityczne, gdy cesarz chiński lub wielki mandaryn Tonkinu<sup>245</sup> takim ludziom zdejmie głowę z karku.

Religie zapełniają świat i władają nim; tłum jest im posłuszny. Równocześnie jednak kroczy cichy szereg miłośników prawdy, którzy silą się na rozwiązanie wielkiej zagadki. Na każde stulecie wypada przeciętnie jeden; gdy okaże się prawdziwy i szczerzy, wszyscy go przyjmują z zapalem i słuchają z uwagą.

W stuleciach minionych religia była lasem, za którym mogły się ukrywać armie. Dziś, po tylu wyrębach, pozostały tylko zarośla, w których czasami ukryje się rzezimieszek. Strzeżmy się zatem tych, którzy każdą sprawę chętnie by zabarwili religią, i krzyknijmy im: *Detras de la cruz está el diablo*<sup>246</sup>.

Religia, Władza

<sup>242</sup>*kalpa* (sanskryt) — w religiach indyjskich: jednostka czasu w skali wszechświata; w buddyzmie *mahākappa* (wielka kalpa) oznacza czas istnienia świata, od formowania się, przez rozwój i trwanie aż po rozpad. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*hodegetyczny* (z gr. *hodos*: droga, *hēgēomai*: prowadzę) — związany z hodegetyką, w medycynie: nauką o odpowiednim postępowaniu z chorymi, w daw. pedagogice: nauką o metodach wychowania. [przypis edytorski]

<sup>244</sup>*miraculum sigillum mendacii* (łac.) — cud (to) oznaka kłamstwa. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>*Tonkin* — hist. nazwa płn. Wietnamu, obejmującego dorzecze Rzeki Czerwonej, używana w Europie w XVIII i XIX w. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>*Detras de la cruz está el diablo* (hiszp.) — za krzyżem diabeł stoi. [przypis edytorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/schopenhauer-o-religii>

Tekst opracowany na podstawie: Artur Schopenhauer, O religii. Dialog, Wydawnictwo "Kultura i sztuka", Lwów 1913.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Paulina Choromańska, Urszula Smokowska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: [followtheseinstructions@Flickr](mailto:followtheseinstructions@Flickr), CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-5577-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do **Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).